NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1802.

LISTOPAD.

Nowy Pamiętnik Warszawski, będzie wychodził w roku następuiącym 1803. JJPP. Prenumeratorowie raczą zawczasu zapisać zwyczayną roczną, albo półroczną prenumeratę. Całego zbioru Pamiętnika od pierwszego do ostatniego Numeru można dostać u JX. Bielskiego Prefekta Drukarni Piiarskiey, iako też na poczcie i w mieyscu składow.

HISTORYA.

Poselstwo Angielskie do państwa Birmanów: Wypis pierwszy.

Rzut oka na dzieie narodu Birmanów.

Ze wszystkich części kuli ziemskiey, gdzie cywilizacya i sztuki znaczny uczyniły postępek, naymniey znaiome są kraie, które się między dzierżawami angielskiemi w Jndyi, a państwem chińskiem zamykaią. Wiedzieli starożytni o Jndyi z tamtey strony *Gangesu* leżącey; lecz cała ich wiadomość o niey na tem się kończyła. Lubo zaś dawni pisarze żadnego nam dokładnego uwiadomienia o ludności, płodach, rozległości i ieograficznem

położeniu tych krain nie zostawili; możemy bydź jednak pewni, iż w owey dalekiey epoce, kiedy *Ptolomeusz* swoię kartę jeograficzną robił, obcy żeglarze uczęszczali do portów wschodniey półwyspy Jndyi, i handel zyskowny tam prowadzili: gdyż ten ieograf daie znacznieyszym w nim portom nazwisko *targu*. Jakie atoli narody w tych kraiach handlowały, i iakie przedawano towary, wcale nie wzmiankuie. Od tego czasu, położone za *Gangesem* kraie w zapomnienie poszły, i gruba zasłona pokryła przed Europeyczykami wypadki, które w nich zayść mogły, aż póki śmiały gieniusz Emanuela króla portugalskiego nie wskazał Europie nowego zrzódła bogactw i nie zniszczył handlu egipskiego i Rplitey weneckiey.

Gdy Portugalczykowie na początku szesnastego wieku stali się panami *Malacca*, nie omieszkali rozszerzać swego wpływu i do kraiów sąsiedzkich nad tym brzegiem leżących. Co tylko więc o wschodnich krainach Jndyi wiémy, winniśmy to portugalskim pisarzom: pisma ich, chociaż pełne hiperbol i rzeczy nadzwyczaynych, którym wierzyć nie można, wystawuią przecięż dokładny rys gieniuszu i charakteru narodów w tych kraiach zamieszkałych. Z opisu nawet *Mendez de Pinto*, oycem fikcyi nazwanego, sądzić możemy, do iakiego stopnia wielkości, i cywilizacyi doszły były narody, które nie słusznie późniey za żyiące w stanie barbarzyństwa poczytano.

Podług historyków portugalskich, zdaie się, iż wśród szesnastego wieku, kray między południowo-wschodnią częścią Jndyi do Anglików należącą, a prowincyą chińską *Yunan* i morzem

wschodniem położony, dzielił się na cztery udzielne mocarstwa: rozciągał się od granic *Cassay* i *Asam*, aż do wyspy *Junkseylon*, to iest, od strony północno-zachodniey, ku południo-wschodniey; lubo w tym przeciągu ziemi znayduie się także kilka małych xięstw udzielnych. Państwa te znali Europeyczykowie pod nazwiskami *Arracan*, *Ava*, *Pegu* i *Siam*. Królestwo *Arracan*, które właściwie zowie się *Ycc-kein*, graniczy z prowincyą południowo-wschodnią Indyi angielskiey; i brzeg, tudzież wyspy, zwane *Jles Brisées*, aż do przylądku *Negrais*, a podług niektórych ieografów *de la Negraille*, zaymuie. *Ava*, nazwisko dawney stolicy *Birmanów*, dawane było ogólnie od Europeyczyków całemu temu kraiowi, który mieszkańcy *Miamma* zowią. Państwo to leży na wschód królestwa *Arracan*, i ma od tey strony za granicę, pasmo gór zwanych *Anoupectoumiou*, czyli wielka kraina gór zachodnich. W stronie północno-zachodniey rzeka *Kin-Duem* przedziela królestwo *Ava* od królestwa *Cassay*. Na północ styka się z górami i małemi niepodległemi xięstwami, które do kraiu *Asam* przytykaią. Od strony północno-wschodniey i od wschodu z Chinami i królestwem *Siam* graniczy. Na południu, nareście, tak się granice iego zmieniały, iż trudno ie oznaczyć dokładnie. Zdaie się, iż miasto *Prome* czyli *Pée*, służyło kiedyś za granicę państwa Birmanów; lecz późniey posunęli ie daley na kilka stopnī ieograficznych.

Królestwo *Pegu*, zwane od kraiowców *Bagou*, leży na południe królestwa *Ava*. Miasto *Prome* odgraniczało ie dawniey na połnoc, a część kraiu *Siam*

od wschodu. — Królestwo *Siam* rozciąga się na południe do *Junkseylon*, od wschodu z królestwami *Cambodia* i *Laos* graniczy; na północ, ma kray *Dzemée*, zwany podług *Laloubere*, *Chiamaï*; i *Yunan* prowincyą chińską. *Siamczykowie* daią sobie nazwisko *Tai*, i dzielą się na *Tai-yaï* i *Tai-naï*, to iest, na wielkich i małych *Tais*. Dawna ich stolica zwała się *Youdia* albo *Youdra*, a podług Europeyczyków *Juthea*, stąd *Birmanowie* zwali ich *Youdras*.

Pinto i *Faria de Souza* utrzymuią, iż *Birmanowie* podlegali dawniey królowi *Pegu*, ale wśród szesnastego wieku opanowali *Ava*, i zrobili rewolucyą w państwach prawego króla swoiego. *Hamilton*, późniey piszący wyraża, iż państwo *Birmanów* rozciąga się od *Maravi* (zapewne *Morgui*) przy *Tenasserem*, aż do *Yunan*, a zatem ma z północy na południe 800. mil, a 250. ze wschodu na zachód.

Portugalczykowie dopomogli *Birmanom* do pobicia *Peguanów*, i podług *Pinto*, cuda waleczności w tey woynie okazali. Co zaś dodaie o wzięciu miasta *Martaban*, i znalezionych w niém skarbach, zdaie się bydź rzecz nadto przesadzona. Wyraża bowiem, „iż oblężeńcy 3000. słoniów w czasie oblężenia zjedli; iż po dobyciu 6,000. armat zwycięzcy znaleźli; ile zaś w złocie, srebrze i kleynotach zdobyli, tego z pewnością donieść nie można; dosyć tylko wiedzieć, dla powzięcia o tém iakiegokolwiek wyobrażenia, iż skarby króla *Bramy* zabrane z *Chaimbainham* 100. milionów w złocie wynosiły.„

Póki Portugalczykowie mieli przewagę w Indyi, wielką wziętość i kredyt tak u *Birmanów*, iak u *Peguanów*, a zwłaszcza u mieszkańców króleſtwa *Arracanu* posiadali. Lecz gdy Hollendrzy część ich osad zaięli, imie portugalſkie znaczenie swoie w tych kraiach straciło, i wkrótce do tego przyszło, iż osadników tego narodu znano tylko z ich zabobonności, wad i niedołężności.

Francuzi za panowania *Ludwika XIV.* wielokrotne zabiegi czynili, a nawet poselſtwo do *Siam* wyprawili, w celu zaprowadzenia tam religii katolickiey, i zawarcia związków handlowych.

Na początku wieku siedemnaſtego, otrzymali Anglicy z Hollendrami pozwolenie zaprowadzenia osad swoich w różnych częściach państwa *Birmanów*; lecz nadzwyczayne łakomſtwo i chciwość Hollendrów dało powód do ich wypędzenia, i odtąd wszyſtkim narodom europeyſkim wſtęp do tego kraiu przeciętym zoſtał. Nierychło potém powrócono Anglikom ich faktorye w *Syriam* i *Ava*, gdzie nie iak agenci kompanii indyyſkiey, ale raczey iako prywatni handel prowadzili. W roku 1687. opanowali Anglicy wyspę *Negrais*: rząd twierdzy *St. Georges*, zrobił tam osadę (*). Ale nabytek ten nie mógł wówczas

(*) *Wtenczas to drzewo*, Teak *zwane, a tak do budowy okrętów przydatne, wyprowadzać zaczęto.* Teak, *którym dziś Anglicy*

wielkiey przynieść korzyści: intereſsa bowiem kompanii i narodu angielſkiego, w inney części Azyi, w takiem znaydowały się niebezpieczeńſtwie, iż Anglicy, ani ludzi do *Negrais*, ile potrzeba wyprawić, ani koniecznych kosztów łożyć nie mogli.

Przez cały wiek siedemnaſty i bliſko połowy osiemnaſtego, *Birmanowie* trzymali *Peguanów* w podległości; aż ci nareście w prowincyach *Dalla*, *Martaban*, *Tongho* i *Prome* bunt podnieśli, i oba narody woynę z naywiększą zaiadłością i barbarzyńſtwem prowadzili.

Roku 1744. faktorya angielſka w *Syriam* zniszczona była; a ci, których przy niey używano, zaniechawszy czynności handlowych, o osobistém bezpieczeńſtwie myśleć musieli. Długo los woyny był wątpliwy; lecz w roku 1750. i 1751. opatrzywszy się *Peguanie* w broń doſtawioną im od Europeyczyków, którzy do ich portów uczęszczali, i maiąc prócz tego w woysku swoim renegatów hollenderſkich, i osadników portugalſkich, kilkokrotnie zwycięſtwo nad nie-

---

wielki handel prowadza, ieſt drzewo bardzo wysokie, zawsze zielone, a co do twardości dębowi wyrównywa. Liście iego są wielkie i ſtarlszy ie, sok ciemnopurpurowy w farbierniach używany, wypuszczaia Kwiat iego mały, białawy i zapachu przyiemnego, zgotowany z miodem, służy Malabarczykom za napóy maiący bydź bardzo skutecznym przeciw puchlinie.

przyiacielem odnieśli; a przez to do tey śmiałości przyszli, iż w roku 1752. miasto *Ava* oblegli. Zrażeni *Birmanowie* licznemi porażkami, poddali się wkrótce na wolą zwycięzcy. *Douipdic*, ostatni król z dawney familii *Birmanów*, dostał się w ręce nieprzyiaciela z całą familią, wyiąwszy dwóch synów, którzy potrafili się wymknąć i schronić do *Siamczyków*, gdzie przytułek i obietnicę pomocy zyskali.

Gdy iuż *Beinga* czyli *Bonna Della*, król *Pegu*, zupełnie królestwo *Ava* podbił, powiewierzył w nim rządy bratu swoiemu *Apporaza*, a sam do państwa swoiego, wiodąc za sobą zwalonego z tronu monarchę *Birmanów*, powrócił, zalecaiąc bratu, aby zostaiących ieszcze w małey liczbie malkontentów uśmierzył, osobom podeyrzanym urzędy odiął, i tym wszystkim *Birmanom*, którzyby przy własnościach swoich utrzymać się chcieli, przysięgę wierności wykonać nakazał.

Po zdobyciu królestwa *Ava*, trwała przez czas nieiaki pozorna spokoyność. Właściciele dóbr i znacznieysi mieszkańcy w okolicy miasta stołecznego, uznali się bez wahania poddanemi zwycięzcy i na wierność przysięgli. *Alompra* Birman podłego urodzenia, i znany naówczas pod nazwiskiem tylko *Aumdzea*, czyli strzelca, zostawiony był od zwycięzców na urzędzie naczelnika *Monchabou* małego miasteczka o 12. mil od rzeki *Ava* odległego. Człowiek ten, przenikły, śmiały i do wielkich zamiarów stworzony, pokrywał zrazu wstręt ku iarzmu obcemu: ale gdy powziął nadzieię, iż ie będzie mógł skruszyć,

cały się obmyśleniem sposobów ku temu celowi zatrudnił.

Gdy król *Pegu* do ftolicy swoiey powrócił, wydał odezwę, w którey wysławiaiąc dumnie tryumfy swoie, zwiaftował wszyftkim narodom ziemfkim, iż pańftwo Birmanów zdobył, i króla ich w niewolą zabrał; iż odtąd kray ten część króleftwa iego fkładać będzie, a miafto *Pegu*, ftolicą dwóch kraiów zóftanie. Takowa odezwa nie mogła nie obrazić *Birmanów*; a tém samém chęć zemfty powiększyć musiała.

Miał podówczas *Alompra*, w *Monchabou* i okolicy, sto przyiacioł, na których odwadze i wierności mógł polegać. Naprawił i umocnił palisadami miafto, naymnieyszey przez to nie sprawuiąc *Peguanom* obawy, którzy wcale się spodziewać nie mogli, ażeby tak mało znaczący człowiek, poważył się bunt podnieść, ile, że liczna załoga Peguańfka o mil tylko piętnaście odległa była. Cała ich baczność rozciągała się do odległeyszych prowincyy: bali się nadewszyftko, ażeby synowie *Douipdie* z znacznemi siłami na odzyfkanie tronu przez oyca utraconego nie powrócili. Pięćdziesiąt tylko peguańfkich żołnierzy znaydowało się w *Monchabou*, i ci jak nayzuchwaley obchodzili się z *Birmanami*. Korzyftaiąc *Alompra* z roziątrzenia współ-ziomków swoich świeżą wyrządzoną im niesprawiedliwością, zgromadził przychylnych sobie, uderzył na będących w mieście Peguańczyków i wszyftkich w pień wyciął.

Pomimo tak widocznego gwałtu, chciał ieszcze *Alompra* pokrywać zamysły swoie, i dla

zyskania czasu, napisał do *Apporazy* z zapewnieniem, iż zabóystwo *Peguańczyków*, było skutkiem niespodziewaney zatargi, która go nieskończenie martwiła, i przytém, jak naymocniey o przywiązaniu i wierności swoiey zapewniał. Lubo list *Alompry* nie mógł mu przebaczenia wyiednać, przyniósł atoli spodziewany skutek, a ten był, iż rządca peguański nie tak bardzo kwapił się z jego ukaraniem. Tak mało nawet lękał się go *Apporaza*, iż zniewolony iechać do *Pegu*, dla ważnych interesów, zostawił króleſtwo *Ava*, pod rządem *Dotacheu* synowca swoiego, zalecaiąc mu, aby buntownika, gdy go przyprowadzą, w ścisłém więzieniu osadził. Na mieysce zaś wyrzniętey załogi, inną posłał. Idący do *Monchabou* oddział Peguańczyków, nie naylepiey był uzbroiony, gdyż się żadnego odporu nie spodziewał; dlatego zdziwił się mocno, znayduiąc wniyście do okopów zamknięte, i widząc, iż w nich będący, zamiast prosić o przebaczenie, czynią przegróżki. Nie chcąc im dać czasu *Alompra*, ażby wyszli z zadumienia, równo z świtem wypadł z miasta ze stu stronnikami swoiemi, w spisy i szable opatrzonemi, uderzył na nich, rozpedził, i o dwie mile od *Monchabou* ścigał. Potém zwycięztwie powrócił do małey swey twierdzy, gdzie nie tracąc czasu, do niebezpiecznieyszych gotował się rozpraw. Wystawiał wspoł towarzyszom swoim, iż są w konieczności zwyciężyć, lub umrzeć, a *Birmanów* miast pobliższych do złączenia się z sobą zachęcał. Niektórzy dali się namówić; lecz większa część nie śmiała łączyć się z człowiekiem, który ieszcze żadney pewney nie miał nadziei.

Gdy wiadomość o porażce Peguańczyków do *Ava* nadeszła, *Dotacheu* nie wiedział co miał przedsięwziąć: czyli poyść na czele trzech tysięcy będących przy nim Peguańczyków przeciw buntownikom, czyli czekać na posiłki, lub też cofnąć się do *Prome*. W tey niepewności zostaiąc, codziennie prawie doniesienia o pomnożeniu się liczby insurgentów odbierał, które iescze trwoga panuiąca w mieście powiększała. Uwiadomiony *Alompra* o tém, co się działo w *Ava*, poyść na to miasto, korzystać z trwogi *Dotacheu*, i nimby liczne oddziały Peguańczyków, po prowincyach rozłożone, do kupy zebrane były, stanowiącą wydać bitwę przedsięwziął. Tak mądry proiekt udał się pomyślnie. Jak tylko bowiem wice-król dowiedział się o zamiarze *Alompry*, zaraz uciekł, a naówczas *Birmanowie* wyrznęli *Peguanów*, którzy nie mogli, lub nie chcieli towarzyszyć naczelnikowi swoiemu. Nie poszedł iednak osobiście do opuszczonego od *Dotacheu* miasta; lecz tylko *Schembuan* drugiego syna swoiego wysłał, aby rząd stolicy obiął, i załogę do zamku wprowadził. Nie opatł się *Dotacheu*, aż na granicy królestwa *Pegu*.

Dowiedziawszy się o tém zdarzeniu *Bonna-Della*, i lękaiąc się o własne swe kraie, wysłał z *Syriam* pod dowodztwem *Apporazy*, znaczną liczbę szalup woiennych na poskromienie zbuntowanych. Działo się to 1754. roku, kiedy iuż Francuzi i Anglicy faktoryę swoie na nowo do *Syriam* zaprowadzili, a tém samém ubiegali się o handel. Tamci *Peguańczykom*, a ci *Birmanom* sprzyiali; lecz obadwa narody europeyskie

w spokoyności się zachowały, dopóki mieysce ich mieszkania nie stało się teatrem woyny. Dotegoczasu dawały tylko potaiemnie biiącym się posiłki, i to z widoków handlowych raczey, niż z politycznych.

Czas, w którym *Apporaza* z flotą peguańską wypłynął, nie był do żeglugi naylepszym, gdyż wyprawił się w miesiącach panuiącey suszy (*), a zatém, kiedy woda w rzekach tamecznych znacznie opada; stąd, czynności iego woienne opóźnienia doznały, a nieprzyiaciel miał czas do zebrania sił swoich, i przysposobienia się do odwrócenia zagrażaiącego mu niebezpieczeństwa. Gdy nareście zbliżył się do miasta *Ava*, zapowiedział *Schembuanowi*, aby się poddał natychmiast, inaczey przykładną zemstę na nim okaże. Lecz ten zaufany i w dobry stan twierdzy, i w odwagę obiężonych, oświadczył, iż do ostatka bronić się będzie. Tym czasem *Alompra* sposobił się do obrony; zgromadził liczną flotę do *Keoum-Meoum*, i miał 10,000. woyska, którego śmiałość powiększała się na widok zbliżaiącego się niebezpieczeństwa: przeciwnie zaś *Apporaza* widział trwogę w swoich żołnierzach, na odgłos męztwa i pomnażaiącey się siły nieprzyiaciół; dlatego nie tracąc czasu na próżném obiężeniu,

(*) *Przez sześć miesięcy iest susza w Indyi, a przez drugie sześć prawie ciągle deszcze padaią; stąd rok dzieli się na porę suchą* i porę dżdżystą. *W czasie suszy* Ganges *znacznie opada.*

ſtanowiącą bitwę ſtoczyć umyślił. Porzuciwszy zatém miaſto, popłynął do *Keoum-Meoum*, gdzie gotowego do boiu *Alomprę* zaſtał. Zaszła krwawa walka, która się z zupełną porażką Peguańczyków ukończyła; po czém *Alompra* do *Monchabou* powrócił, a *Apporaza* z niedobitkami aż do kraiu peguańſkiego się schronił. Nie zraziło to nieszczęście *Apporazy*, i do dalszych czynności sposobić się zaczął; tym czasem zaś król *Pegu*, czyli maiąc rzetelne do tego powody, czyli też samém uwodząc się podeyrzeniem, iakoby zrzucony z tronu podeszły monarcha Birmanów, i w więzieniu siedzący, knował spisek, do którego znacznieysze osoby narodu iego przy nim będące wchodziły; nie wszedłszy w rozpoznanie rzeczy, kazał go zamordować, i wszyſtkich Birmanów bez różnicy płci i wieku wygubić. Rozgniewani *Birmanowie* zamordowaniem monarchy i współ rodaków swoich, wielu nawzaiem Peguańczyków w kilku powiatach *Prome*, *Keounzeik*, *Lonzai* i *Denoubieu* wyrznęli; po czém tegoż nazwiſka miasta opanowali, których załogi z Peguańczyków złożone, padły ich zemsty ofiarą.

W ciągu tych wypadków, ſtarszy syn zamordowanego króla Birmanów, zebrał woyſko z *Quois* narodu bitnego, a w północney prowincyi państwa mieszkaiącego, i z temi przyłączył się w *Monchabou* do *Alompry*. Lecz gdy niebaczny chciał sprawować władzę należną sobie z urodzenia, poznał wkrótce, iż to nie zgadzało się z dumnemi *Alompry* widokami; unikaiąc więc osobiſtego niebezpieczeńſtwa, wymknął się potaiemnie

i do *Siamczyków* się schronił. Postępek ten tak mocno *Alomprę* obraził, iż pod pozorem, iakoby żołnierze z narodu *Quois*, spisek przeciw niemu knowali, do tysiąca ich wyrznąć rozkazał.

Przy końcu roku 1754. *Beinga Della* król *Pegu*, zebrawszy siły, poszedł wraz z bratem na nieprzyiaciela. Na odgłos zbliżenia się iego, wyszli *Birmanowie* z miast *Denoubieu* i *Luunzai*: po czém król *Pegu* pod *Prome* miasto, mocnym murem i palisadami obwiedzione podstąpił, i w ścisłe wziął oblężenie. Za odebraną o tém wiadomością, wysłał *Alompra* dla wsparcia oblężonych, 36. szalup pod sprawą znakomitego officera *Meinlaou - Tzezo*, który lubo mnieysze miał siły, uderzył na flotę peguańską, i pod same mury ią zapędził. Tego dokazawszy, wysiadł z szalup i przedarł się do miasta z ludźmi i żywnością. Czterdzieści dni na bezskutecznem oblężeniu upłynęło, gdy w tém sam *Alompra* na czele wyboru woyska nadpłynął. Naprzód woysko lądowe Peguańczyków z okopów wyparowane było, a potém flota ich, po krwawey i uporczywey w tymże samym czasie stoczoney bitwie, zupełnie pobita i rozproszona. Zwycięztwo to powróciło znowu w moc *Birmanów*, opuszczone przez nich miasta, a nawet oddział ich, zapędził się aż pod miasto *Persaim*, gdzie pobity *Beinga - Della*, przytułek znalazł. Nocą atoli opuścił ie i do stolicy swoiey powrócił; czém przelęknieni żołnierze, w naywiększym nieładzie z miasta ustąpili, podpaliwszy wiele domów i magazyny publiczne.

W sześć dni (działo się to 23. Lutego 1755) pokazała się przednia straż floty Birmanów przed *Persaim*, i wkrótce 250. ludzi wylądowało, którzy udali się do faktoryi angielskiey. Kapitan *Baker* na czele iey będący, przyiął z ufnością tych gości, prosząc o opiekę dla agentów i własności kompanii, którą mu przyrzekli; resztę atoli miasta spalili i część okopów rozwalili: skąd potém pod miasto *Kiou khoun* popłynęli. Od tego czasu, aż do dwunastego Marca małe utarczki, ale zawsze prawie z korzyścią Birmanów zachodziły.

Teatr woyny był pod ówczas przy uyściu rzek spławnych. Okręt kupiecki w kilka armat opatrzony, i na którym znaydowali się Europeyczykowie, stał się strasznym dla szalup woiennych peguańskich. Poznał stąd *Alompra*, iakby mu było przydatne przymierze z narodami biegłemi w prowadzeniu woyny na morzu; dla tego wysłał poselstwo do P. *Brooke* rezydenta w *Negrais*, gdzie Anglicy osadę swoię w roku 1751 zaprowadzili, ażeby albo pomoc Anglików pozyskał, albo przynaymniey neutralności ich był pewnym.

Dnia 13. Marca nadpłynęła do *Persaim* flotylla o 25. szalupach, maiąc na sobie dwóch posłów *Alompry*, i Ormiana z Muzułmanem przydanych im za tłumaczów; posłowie ci wieźli list do P. *Brooke*, pełen przyiacielskich oświadczeń; ale dozorca faktoryi w *Persaim*, lękaiąc się o ich bezpieczeństwo, gdyż prowincyą peguańską trzeba było przebywać, zatrzymał ich, a sam przesłał kopiią listu do *Negrais*, skąd w kilka

dni zalecenie nadeszło, aby kapitan *Baker* towarzyszył Birmanom do *Negrais*. Gdy tam stanęli, weszli w układy z P. *Brooke*, które w cztery dni ukończywszy i list odpowiedni dostawszy, wracali do *Persaim*. Lecz iak się zdziwili, będąc uwiadomieni, iż to miasto iest w mocy Peguanów! Musiał więc *Baker* powrócić z niemi do *Negrais*, aby tam sposobney pory do odpłynienia i stawienia się przed panem swoim oczekiwali. Jakoż nie długo w *Negrais* bawili, bo gdy Peguanie w *Persaim* odebrali wiadomość o zupełném pobiciu *Apporazy*, przy *Synyangong*, to miasto i cały powiat opuścili, a przez to wolna żegluga na rzęce przywrócona została. Troskliwy *Alompra* o posłów swoich, wysłał po nich mocny konwoy do *Negrais*, którzy mu bawiącemu podówczas w *Dagon*, a teraz *Rangoun*, odpowiedź na piśmie oddali.

Zwycięztwo, które ten wódz nad *Apporazą* odniósł, było stanowiące. Zatrwożeni Peguanie, schronili się do *Syriam*, a niektórzy nie oparli się aż w stolicy kraiu swoiego, między któremi znaydował się sam *Apporaza*, zdawszy obronę *Syriam*, słabo umocnionego, iednemu z familii królewskiey. Faktorye, francuzka i angielska, w tym iuż stopniu nieprzyiaźni zostawały, do jakiego chciwość i zazdrość handlowa doprowadza. Przykre obudwóch było położenie, bo nie wiedziały, do którey się strony przychylić, a oboiętność była niepodobna. Nie umieli, ani Francuzi, ani Anglicy, postąpić sobie roztropnie w takich okolicznościach; a dotego głupstwo niektórych smutne skutki na wszystkich ściągnęło.

P. *Bruno* naczelnik faktoryi francuzkiey, sprzyiał zupełnie Peguanom; lecz boiąc się coraz wzrastaiącey potęgi *Birmanów*, obudwom narodom pochlebiał, i uymować ie sobie usiłował. Pod pozorem dopomagania łatwiey Peguanom, wsiadł na okręt francuzki i wziąwszy dwa inne tegoż narodu, wypłynął z *Syriam* i na rzece *Rangoun* kotwice zarzucił. Przewiduiąc zaś, iż *Alompra* przeciwników swoich pokona, umyślił przyiaźń tego wodza pozyskać: dlatego opuścił swóy okręt, wsiadł z dwoma innemi Francuzami na szalupę, przybył do *Dagon*, gdzie go *Alompra* iak naygrzeczniey przyiął. We dwa dni po oddaleniu się iego z okrętu, officer, którego na mieyscu swoiém zostawił, czyli boiaźnią, czyli też inną pobudką uwiedziony, podniósł kotwicę i do *Syriam* dla złączenia się z Peguanami, popłynął. Postępek takowy zdziwił *Alomprę* i P. *Bruno* o zdradę obwiniać zaczął; lecz Francuz oświadczył się bydźniewinnym i dał do zrozumienia, iż nie mógł bydź tak daleko niebacznym, aby się na gniew Birmanów, w ich obozie zostaiąc, narażał. Posłał rozkaz officerom swoim, aby okręty sprowadzili do niego; ale ci, pod pozorem, że naczelnik ich był w niewoli, uczynić tego nie chcieli. Prosił więc *Alompry*, aby mu do swoich popłynąć dozwolił; na co Birman przystał, wziąwszy w zakład młodego Francuza.

Tym czasem Anglicy oświadczyli się za Birmanami, iak tylko uczynić wybór między niemi a ich przeciwnikami trzeba było. Za przykładem komendanta w *Negrais* poszła zaraz kompaniia w *Syriam*. Okręt *Hunter* należący do kompanii indyyſkiey

dyyskiey i trzy inne, wypłynęły z *Syriam* do *Dagon*, dla dopomagania Birmanom. W miesiąc potém nadpłynął okręt kompanii *Arcot* pod sprawą kapitana *Jackson*. Nieco wprzód powrócił *Apporaza* do *Syriam*, i obiął dowodztwo w tém mieście. Dowiedział się o układach, które w *Negrais* między *Brooke* a posłami *Alompry* nastąpiły; chcąc ie zniszczyć, napisał list do kapitana *Jackson*. Uczynione temu kapitanowi propozycye, skłoniły go do oświadczenia się za Peguanami. Ci nie omieszkali z swey strony starać się podeyść znienacka obóz Birmanów, i *Dagon* odzyskać. Lubo ich woysko nocą ruszyło, i flota śpiesznie płynęła, spostrzegli ich przecięż Birmanowie tak wcześnie, iż się do odporu przysposobić mogli. Zaszła utarczka; Peguanie lądem i wodą na twierdzę *Dagon* uderzyli; lecz niczego nie dokazawszy do *Syriam* wrócili. Anglicy w czasie tey bitwy nayścisleyszą neutralność zachowali. Postępek takowy wzniecił w umyśle Birmanów podeyrzenie; lecz to zniknęło za ponowieniem oświadczeń przyiaźni i uczynieniem nadziei, że im wkrótce armaty i inne potrzeby woienne z *Negrais* nadeydą.

Nim Peguanie pokusili się uderzyć na obóz Birmanów, wyiechał *Alompra* z *Dagon* na uspokoienie rozruchów w północnych państwa prowincyach, czego prędko dokazał. Przed wyiazdem zaś swoim, założył fundamenta miasta, dobrze dziś pod nazwiskiem *Rangoun* lub *Dzangoun* znaiomego, gdzie poźniey piękny port zrobił. Pod niebytność swoię, zostawił dowodztwo woyska

w obozie pod *Dagon*, ienerałowi doświadczonego męstwa, nazwiſkiem *Meinla - Meingoun.*

Gdy się Peguanom nie powiodło pod *Dagon*, odnowili znowu układy z Anglikami; w szczególności, przyrzekli Anglicy, iż tą razą, okręty ich wspierać będą usiłowania Peguanów, którzy wszyſtkich Europeyczyków mieć po sobie powinni, gdy maią przychylnych Francuzów. Zaufany w tę pomoc rząd Peguanów, i pewny iuż zwycięztwa, dał rozkaz szalupom swoim, aby z rzeki *Pegu* na *Jrraouaddy* (zowią także tę część rzeki *Awy*, *Rangoun*) popłynęły, i z okrętami francuzkiemi tamże połączone, na wezbranie wody, dla udania się pod *Rangoun*, oczekiwały. Równo ze świtem spoſtrzegli tę flotę Birmanowie, i natychmiaſt ienerał ich posłał do Anglików, zasięgaiąc rady względem sposobów obrony. Posłaniec Birmanów żalił się przed P. *Whitehill* na nieczynność kapitanów angielſkich pod czas oſtatniey Peguanów napaści, i żądał wsparcia w teraźnieyszey. Ten odpowiedział, iż nie maiąc rozkazu od kompanii do rozpoczęcia z którymkolwiek bądź narodem nieprzyiacielſkich kroków, nie mógł sam z siebie tego uczynić; ale iakby tylko Peguanie dali ognia do okrętów, gwałt takowy ſkłoniłby go do walki z niemi. Gdyby Anglicy tych prawideł słuszności i roſtropności trzymali się byli, nie ściągnęliby na siebie tey plamy, którey cztérdzieſtoletni przeciąg czasu zatrzeć nie zdołał.

Ogromne siły zgromadzili Peguanie; flota ich ſkładała się z dwóch wielkich okrętów, i iednego mnieyszego, należących do króla *Pegu*, i z

200. szalup woiennych. Za zbliżeniem się tey floty, posłali znowu Birmanowie do Anglików z naleganiem o danie pomocy. Około południa dopiero stanęła flota Peguanów przed *Rangoun*; a gdy się o wystrzał z armaty zbliżyła, okręty francuzkie rzuciły kotwicę, i do bitwy gotować się zaczęły. Rozpoczął się ogień karabinowy z strony Peguanów na flotę Birmanów, która po większey części cofnęła się do portu, od samey natury zrobionego, a gdzie ią gay, okopy i baterya o kilku armatach zasłaniała. Natenczas dopiero okręty angielskie ognia dawać przeciw Birmanóm rozpoczęły, którzy widząc, iż z nowym nieprzyiacielem maią do czynienia, przymuszeni byli szalupy swoie opuścić, i do gaiu się schronić. Gdyby Peguanie umieli byli w tey okoliczności korzystać, i na większe zdobyć się męztwo, nadgrodziliby dawnieysze straty, i pewnieby nadmorskie prowincye odzyskali. Na próżno radzili im Europeyczykowie, aby flotę Birmanów opanowali; nie śmieli oni narażać się na ogień nieprzyiaciela z gaiu, dosyć maiąc na tém, iż go do opuszczenia szalup zniewolili. Anglicy utraciwszy dwóch ludzi, postawili się w takiey odległości, że ich wystrzały karabinowe sięgać nie mogły. Peguanie przez sześć dni w tém samém mieyscu stali, małe zwodząc utarczki, na których wystrzelawszy bez pożytku naboie, cofnęli się do *Syriam*, a za niemi Anglicy i Francuzi. Birmanowie zaś zostali panami gaiu, który umocnili i gruntu, gdzie nowe miasto stanąć miało.

Przyiął *Apporaza* z wielkiemi względami przybyłych do *Syriam* Anglików; a chcąc przyiaźń między dwoma narodami mocniey ustalić, zapraszał P. *Brooke*, aby dla ułożenia warunków stałego traktatu, z *Negrais* do *Syriam* przybył. Dał *Brooke* odpowiedź, iż udać się do tego miasta nie może, i prosi, aby kapitanowi *Whitehill*, iako też okrętom kompanii, powrócić bez odwłoki do *Negrais* dozwolił; do czego stosowne rozkazy przesłał kapitanom: iakoż ieden po drugim wróciły.

Nie ustawały tym czasem negocyacye między *Brooke* i *Alompra*, do którego bawiącego pod ówczas w *Prome* z przyczyny rozruchów w przyległych prowincyach wszczętych, wysłał kapitana *Baker* z podarunkami i potrzebnemi do zawarcia traktatu przymierza instrukcyami. Płynąc on pod górę rzeki, napotkał 80. szalup, ze cztérema tysiącami woyska Birmanów, dla wzmocnienia obozu pod *Dagon*. Widział się z naczelnym dowódzcą tey floty, który mu mocne czynił wyrzuty, za daną przez współrodaków iego pomoc Peguanom; oświadczył przy tém, iż ma nadzieię, że *Syriam* opanuie i okręty francuzkie zniszczy. Gdy przybył do *Ava*, iak nayrzeczniey go przyiął wielko-rządca tego miasta, które iuż nie było stolicą państwa, gdyż ta do *Monchabou* przeniesiona została. Stamtąd do *Keoum - Meoun* przypłynął, gdzie odebrał posłańca, aby się do *złotych nóg*, tak zowią mieysce, w którém się monarcha znayduie, udał. Stanął P. *Baker* dnia 17. Września 1755. roku przed obliczem *Alompry*. Przyiął go w ca-

łey okazałości swoiey, ten nowy i niepewny ieszcze tronu monarcha: wyliczał podczas rozmowy, zwycięztwa i rozległość państwa swoiego z nadętością i dumą *Xerxesa.* Powiedział, iż kapitanowie angielscy czynnością swoią pod *Dagon* zhańbili swóy naród, gdyż w nadgrodę przyiaźni, którą im okazywał, wypłacili się zdradą i uchybili danym przez siebie obietnicom. Nie miał *Baker* co odpowiedzieć na takowe zarzuty; oświadczył tylko żal nad poſtępkiem wspólrodaków swoich, i zapewniał, że to wszyſtko ſtało się bez wiedzy *Brooke.* Zaspokoił się tém zapewnieniem *Alompra*, i w kilka dni wezwał znowu do siebie *Bakera*, w którego obecności dyktował liſt do *Brooke*, daiąc mu wolność założenia faktoryy angielſkich w *Dagon* i *Persaim*; gdyż *Syriam* zniszczyć zupełnie przedsięwziął. Prosił *Baker* imieniem kompanii indyyſko-angielſkiey o nadanie iey wyspy *Negrais*; nie odmówił *Alompra* tey prośby, lecz ukończenie tego interesu odłożył do czasu, w którym na obięcie dowodztwa nad woyſkiem przeciw Peguanom działaiącego, miał zjechać.

Wczasie tych przyiacielſkich układów między Birmanami, a osadą w *Negrais*, uderzyli znowu Peguanie na ſtanowiſko *Dagon*, przy pomocy trzech okrętów angielſkich do kupców tego narodu należących, i iednego francuzkiego; cała zaś ich flota prócz tych okrętów, 300. żaglów wynosiła. Mieli nadto, 10,000. woyſka, które się na zaięcie wzgórków przy *Dagon*, iako też gaiu, lądem udało. Lecz Birmanowie przysposobili się w materyą palną, którą pewną liczbę łódek na-

pełnili ; i te , gdy flota nieprzyiacielſka na kotwicach ſtała, z taką zręcznością na wodę puścili, iż nieprzyiaciel odciąć liny i uchodzić musiał: okręt francuzki w naywiększém był niebezpieczeńſtwie. Woyſko lądowe nie maiąc poparcia od wodnego, i w przypuszczonym szturmie odparte, powróciło do *Syriam*, dokąd też i flota niebawnie nadeszła. Oſtatni to już był zamach Peguanów przeciw miaſtu *Dagon* wymierzony.

Nadiechał tym czasem sam *Alompra*, i iako zwycięzca pokazał się w tém mieście. Powrót iego nową odwagą woyſko birmańſkie ożywił, a ponurą trwogę między nieszczęśliwemi *Talienami* (tak ich zowią Birmanie) rozszerzył. Odmienił cały plan, którego się dotąd trzymano, i działać zaczepnie umyślił. Poszedł z szalupami swoiemi aż do uyścia rzeki *Syriam*, przeciął nieprzyiacielowi kommunikacyą z morzem i kraiem na zachód *Rangoun* leżącym. W tymże czasie cofnął się *Apporaza* do ſtolicy króleſtwa *Pegu*, zoſtawuiąc obronę miaſta *Syriam* pierwszemu miniſtrowi ſtanu. Okręty angielſkie, zyſkawszy pozwolenie, odpłynęły, zabieraiąc co tylko do kompanii należało. Lecz *Bruno* naczelnik faktoryi francuzkiey przeciwnie uczynił; ſtanął na kotwicy w bliſkości faktoryi, i dawać odpór Birmanom przedsięwziął. Gdy ci spoſtrzegli, iż Francuzi podczas opadnienia wody wyrabiać okrętém swoim nie mogli, uderzyli na niego z szalupami opatrzonemi w armaty, i wkrótce pozbawili go masztów i żaglów. Widząc *Bruno* niepodobieńſtwo dalszey obrony, napisał do *Alompry*, usprawiedliwiaiąc się z daney pomocy Peguanom,

i chęć do zgody oświadczył. Ale gdy ci takowego kroku dostrzegli, wzięli *Bruno* z innemi Francuzami) do twierdzy w *Syriam* zaprowadzili; po czém *Alompra* okręt i faktoryą francuzką opanował. Przez długi czas trzymał on miasto i twierdzę *Syriam* w ścisłém oblężeniu, chcąc nieprzyiaciół ogłodzić, i bez przelewu krwi do poddania się przymusić. Widząc oblężeni tę nieczynność Birmanów, mniey się mieli na ostrożności; aż w tém *Alompra* podczas ciemney nocy (1756) przechodzi fossę, bierze bez trudności zewnętrzne fortyfikacye, i wkrótce samey twierdzy staie się panem. Kommendant iey z częścią załogi, korzystaiąc z ciemności, uchodzi; reszta od miecza nieprzyiacielskiego ginie, a Francuzi dostaią się w niewolą.

Wspomnieliśmy wyżey, iż polityką Francuzów było popierać sprawę Peguanów. Gdyby oczekiwane z *Pondichery* posiłki wcześniey były wyprawione], zmieniłaby się postać rzeczy, i Peguanie uczciwy i korzystny zawarliby pokóy; lecz pomoc od Francuzów wtenczas dopiero nadeszła, kiedy już tamci żadney kommunikacyi z morzem nie mieli, kiedy im już nic przesłać nie można było, i kiedy już wszelką nadzieię polepszenia swego losu postradali.

Był pod ówczas wielkorządcą w *Pondichery Dupleix*, człowiek, którego obszerny rozum łatwo spostrzegał, co narodowi iego użytecznem bydź mogło. Wdał się więc w kłótnią nader ważną, bo maiącą rostrzygnąć, przy którym z dwóch narodów europeyskich panowanie w Jndyach ma pozostać; osądził zaś u siebie, iż lepiey było za-

chować przewagę francuzką w kraiu Peguanów, i dlatego, pomimo trudnych dla siebie okoliczności, wysłał dwa okręty *Galathée* i *le Diligent* na wsparcie Peguanów, dostawuiąc im nad to wiele broni i innych potrzeb woiennych. Nie długo po opuszczeniu *Pondichery*, rozłączyły się te okręty; *Galathea* krótszą drogą popłynęła; lecz zamiast zawinąć na rzekę *Rangoun*, która iest kilka mil daley ku zachodowi, weszła na rzekę *Sitang*, i we dwa dni dopiero po wzięciu *Syriam* przez Birmanów, na *Rangoun* dostała się. Wysłał kapitan francuzki czołno dla wystarania się o sternika kraiowego, ale ten wpadł w ręce zwycięzców; z czego korzystaiąc *Alompra* posyła z sternikiem swe czołno przymusiwszy pana *Bruno*, aby do kapitana napisał, obowiązuiąc go, żeby do *Rangoun* przybył, i o czołno swoie był spokoynym, gdyż złączy się z nim w drodze. Nie dostrzegł w tém zdrady kapitan *Galathei*, ruszył z mieysca i w kilka godzin pod *Rangoun* stanał. Ale wprzód, nim mógł poznać, że go oszukano, dostał się w moc Birmanów z okrętem. Broń i amunicye na ląd wyłożono, a znalezione przy kapitanie papiery dowiodły; iż dla króla *Pegu* i brata iego *Apporazy*, przeznaczone były. Rozgniewany *Alompra* wydał natychmiast wyrok śmierci na PP. *Bruno* i *Martin*, tudzież na kapitana i wszystkich officerów *Galathei*; mała tylko liczba maytków, którzy do prowadzenia woyny na wodzie mogli bydź użytecznemi Birmanom, ocalała, a i ci wszelkich nieszczęść od niewoli nieoddzielnych doznali. Szczęśliwszym był okręt *le Deligent*.

Dla wiatrów przeciwnych, około wysp *Nicobar* krążyć musiał, i z tey przyczyny w sześć dopiero miesięcy po rzezi Francuzów, do brzegów peguańskich nadpłynął: ostrożnieyszy niż tamten, uszedł losu współrodaków swoich; a wcześnie uwiadomiony, co się z niemi stało, oddalił się od brzegów, i do *Pondichery* z doniesieniem powrócił; skąd niepodobna było nowe posiłki Peguanom nadesłać.

Opanowanie *Syriam*, rozstrzygnęło los Peguanow. Pozbawieni wszelkiey komunikacyi z zachodniemi prowincyami *Dalla* i *Persaim*, iako też żeglugi na rzekach *Rangoun* i *Irraouaddy*, i nie mogąc iuż spodziewać się żadney pomocy od obcych, nie widzieli się w stanie dalszego prowadzenia woyny. A lubo tylu klęsk doznali, umyślili atoli bronić się w stolicy kraiu swoiego, która, iak w tamtych krainach, dosyć dobrze umocniona była.

Leży miasto *Pegu* wśród obszerney równiny; otaczały ie wysokie i grube mury; na tych małe wieże i półbastyony w pewney od siebie odległości. Za murami była szeroka fossa napełniona wodą do trzech stóp wysokości. Wewnątrz miasta studnie i sadzawki dostarczały wody na potrzebę mieszkańców. Będąca wśród miasta wysoka pagoda na wyrobionym wzgòrku, i grubym murem z cegły obwiedziona, za cytadellę służyła: z tey także daleko na pola widok się rozciągał. Lecz rozległość fortyfikacyi i wielka liczba woyska do ich obsadzenia potrzebna, tudzież zbyteczna ludność miasta, nie na rękę

były dla oblężonych, i owszem zagrażaiące im niebezpieczeńſtwo powiększały.

Jak tylko deszcze uſtały, i wody kray ten niſki i bagniſty zalewaiące, opadły, zaraz *Alompra* dał rozkaz jenerałowi swoiemu *Meinla - Meingoun*, aby ku temu miaſtu szedł z woyſkiem; dokąd i on sam z całą siłą swoią niezadługo pośpieszył. Naymnieyszey nigdzie przeszkody nie doznał, i wszyſtkie po drodze wioſki od mieszkańców opuszczone i spuſtoszone znalazł; dla tego też w czterech dniach pod murami *Pegu* ſtanął. Nie chciał on szturmu przypuszczać, któryby mu się mógł nie powieść; lecz wolał wziąć miaſto w ściste oblężenie, i przez głód do poddania się przymusić. W tym celu rozłożył woyſko swoie na około, porobił okopy, tak dla bezpieczeństwa swoich, iako też przecięcia kommunikacyi mieszkańcom z włościanami; co zrobiwszy, wolny od wszelkiey napaści oblężeńców, nie maiąc się czego obawiać z tyłu, będąc panem biegu rzeki, oczekiwał spokoynie poźnego, lecz pewnego ſkutku głodu i rozpaczy.

Cała familia królewſka i znacznieysi panowie peguańscy, między zaś temi, *Apporaza* brat króla, *Chouparea*, zięć iego i synowiec, i *Talabaan*, sławny z uczynionych przysług kraiowi ienerał, do zamku się schronili.

Birmanowie, lubo licznieysi, wiernie się planu swoiego trzymali, nie wychodząc za liniie, i dwa iuż miesiące na oczekiwaniu ſkutku tey nieczynności swoiey ſtrawili; iakoż brak żywności, a za nią głód, z tego zaś nieukontentowanie i nieposłuszeńſtwo okazało się w mieście. W ta-

kiey ostateczności, złożył król radę z familią i znacznieyszemi wodzami, na którey po pilnem rozważeniu wszystkiego, i nie widząc nadziei, aby wiszące nieszczęście mogło bydź odwrócone, oświadczył, iż chce prosić o pokóy, i córkę swoię ieszcze nie zamężną zwycięzcy posłać, spodziewaiąc się, iż tym sposobem pomyślnieysze warunki wyiednać potrafi. Na taką propozycyą monarchy wstrzymać się od łez przytomni nie mogli, i wszyscy na nię przystali, wyiąwszy jenerała *Talabaan*, który iak mówią, pałał skrytą miłością ku królewnie; gdyż w państwie *Pegu* widzenie się i rozmawianie z panienkami wyższego stopnia, nie tak iest obostrzone, iak w innych częściach Jndyi. Naganiał ten wódz takowe monarchy swoiego przedsięwzięcie; oświadczył, iż dobrawszy 600. ludzi uczyni wycieczkę, i albo przymusi nieprzyiaciela do odstąpienia i zezwolenia na uczciwe warunki, albo z bronią w ręku polegnie. Przy tém zaś żądał, ażeby król, ieżeliby postępek iego pomyślnie się udał, dał mu w nadgrodę rękę królewny. Poruszony *Beinga - Della* tą ślachetną dumą ienerała swoiego, przyiął wniesienie iego; po czém rozeszła się rada. Lecz *Apporaza* i inni wodzowie, zazdrośni od dawna wziętości i chwale *Talabaan*, nie omieszkali wystawiać królowi, iż daleko haniebniey dla niego było przystawać na żądanie ienerała, aniżeli w nadgrodę pokoiu ofiarować córkę potężnemu monarsze. *Beinga Della*, ustępuiąc naleganiom braterskim, cofnął swe słowo dane *Talabaanowi*. Ten rozgniewany, wyszedł nocą z przyiaciołmi

swoiemi, przerznął się mężnie przez linie Birmanów, dostał się nad brzegi rzeki *Sitang*, przepłynął ią, i schronił się do *Martaban*, gdzie familia iego mieszkała.

We dwa dni po oddaleniu się *Talabaan*, napisał król *Pegu* do *Alompry*, prosząc o pokóy pod temi warunkami, iakie na radzie oświadczył. *Alompra* odpowiedział, iż chętnie na nie zezwala; po czém rozpoczęły się obustronne układy. Stanął nareście traktat, którym zawarowano, iż król *Pegu*, przy kraiu swoim pozostanie, uznaiąc zwierzchnictwo nad sobą monarchy Birmanów; iż dawne granice przywracaią się, i miasto *Prome* czyli *Pee-Miou*, będzie pogranicznėm kraiu peguańskiego od strony półnoeney. Aby zaś te warunki moc swoię miały, potrzeba naprzód córkę *Beinga Della* zwycięzcy przystawić. Towarzyszył iey *Apporaza* do obozu, gdzie przy odgłosie muzyki, i oznakach radości i przyiaźni przyimowana była. Obrządki ślubne i zabawy kilka dni zabrały, a podtenczas, tak oblężeńcy, iako i oblegaiący, nawzaiem i ustawicznie się odwiedzali. Stąd baczność straży żołnierskich, zmnieyszyła się i kilka gromad Birmanów łatwe wniyście do miasta zyskało. *Alompra*, który nie chciał zapewne warunków traktatu dochować, dał rozkaz żołnierzom swoim, aby się po domach ukryć starali, i tam aż do potrzebnego czasu zostawali. Potrafił także wprowadzić skrycie, i złożyć broń i amunicyą w mieyscach bezpiecznych. Mimo iednak wszelkiey w tey mierze ostrożności, zamysł iego odkrytym i uprzedzonym został.

Doſtrzegł *Chouparea* synowiec królewſki, iż zdrada ieſt w robocie; z tego powodu bramy miaſta zamknięto, i zdrayców przebranych wyszukiwać po domach kazano. Znaleziono ich równie, iak broń i prochy; skazano na śmierć; i ſtrzelać znowu z twierdzy do obozu nieprzyiacielſkiego zaczęto. To gdy naſtąpiło, *Apporaza* i królewna pod ścisłą ſtraż wzięci zoſtali.

Zbyt krótko trwał rozeym, ażeby Peguanie w ludzi i żywność opatrzyć się mogli; tak dalece, iż ſtan ich mało co był odmienny od tego, w którym się przed rozpoczęciem układów znaydowali. Birmanowie zaś od planu swoiego nie odſtąpili, chcąc ich przez głód do poddania się ſkłonić. W przeciągu sześciu tygodni, do opłakanego ſtanu przywiódł głod woysko i mieszkańców; szukali i pożerali z chciwością nayobrzydliwsze gadziny. Znaleziono przypadkiem kilka korcy zboża, ſtąd wniesiono, iż musi go bydź więcey ukrytego w mieście. Zebrał się więc lud przede drzwiami *Chouparea*, naywyższe po oddaleniu się *Talabaan* i uwięzieniu *Apporaza* w obozie Birmanów, dowodztwo w twierdzy maiącego: który, uśmierzaiąc niespokoynych, kazał szukać zboża po wszyſtkich domach bez różnicy, i tym końcem dał wolność żołnierzom wniyścia gwałtem do tych, gdzieby się go znaleźć spodziewali. Rozkaz iego natychmiaſt uſkuteczniono, i w domu iednego z bliſkich krewnych króla, więcey zboża znaleziono, niż go, ile w tak krytyczney okoliczności, mógł spotrzebować. Domagali się żołnierze o wydanie tego zboża; krewny królewſki odmówił; udali się więc do gwał-

tu, a ſtąd kłótnia i bitwa tak dalece, że kilka osób życie utraciło, i xiążę dom swóy opuścić musiał. Poszedł zaraz do krola, i miotaiąc obelgi na *Chouparea*, oſkarżał go, iakoby życie monarsze odebrać i tron po nim opanować zamyślał. Radził mu przytém ſtarać się o zgodę z Birmanami, i zdać się raczey na ich wspaniałość, niżeli wyſtawiać i kray i osobę na zdradę iednego poddanego, pełnego ambicyi, i korzyſtaiącego z swoiey przewagi. Dał wiarę *Beinga Della*, którego słabość umysłu powiększała się z nieszczęściem, złośliwéy i z zazdrości pochodzącéy mowie tego człowieka, i chwycił się niebezpieczney rady iego. Nie chcąc atoli iawnie wydać się z słabością i podeyrzeniem swoiém, wysłał potaiemnie do *Alompry*, któremu, byleby osobiſte dla siebie bezpieczeńſtwo pozyſkał, wydać miaſto i wszyſtko na dyſkrecyą zwycięzcy zoſtawić przyrzekł. Na mocy takich układów, podſtąpili Birmanowie pod bramy miaſta, które im natychmiaſt otworzono. Co widząc Peguanie, przerażeni trwogą pierzchaią, i wielu korzyſtaiąc z zamieszania, uratowało się ucieczką. Król *Pegu* poszedł w niewolą, a ſtolica iego na łup wydana. Był to oſtatni cios dla tego narodu, który utraciwszy ſtolicę swoię i monarchę, nie miał już siły do dania odporu zwycięzcy. Ten zaś nie tracąc czasu, poszedł na podbicie wschodnich prowincyy, to ieſt, kraiu żyznego, położonego między *Pegu* i trzema pagodami; kraiu, który króleſtwo *Pegu* od *Siam* przedziela, i zowie się *Youdras*.

Talabaan, który przez talenta, męztwo i odwagę swoię ſtrasznym był dla *Alompry*, za

zbliżeniem się iego, schronił się do lasów. Część iednak familii iego w *Martaban* pozostała; tę więc *Alompra* poimał w niewolą, kazawszy donieść *Talabaanowi*, iż ieżeli się nie stawi, będący w ręku iego krewni i przyiaciele życie utracą. Troskliwy o całość miłych sobie osób *Talaaban*, wyszedł z kryiówki, niosąc życie swoie w ofierze zwycięzcy, byle tamtych ocalił. Gdy stanął przed *Alomprą*, prosił go o wolność dla krewnych i przyiaciół, a sam głowę pod topor ofiarował. Uięty Birman tą wielkością duszy *Talabaana*, przebaczył mu, i wszystkich, dla których się tak śłachetnie poświęcił, wolnością obdarzył. Wziął go potém do służby swoiey, i ieden mu z pierwszych urzędów państwa powierzył. Okazał się na nim wdzięcznym i wiernym dla *Alompry*; ale gdy ten monarcha żyć przestał, wziął się do broni przeciw iego następcy.

W ciągu tych wypadków, osada angielska w *Negrais* zaniedbana była od kompanii wschodnio-indyyskiey, zatrudnioney podówczas obroną brzegów *Koromandelu*; znayduiący się więc Anglicy w państwie peguańskiém, sami o sobie myśleć musieli; stąd iak tylko toż państwo upadło, o pozyskanie łaski nowego monarchy starać się zaczęli. Wezwał do siebie *Alompra*, będący podówczas w *Prome*, P. *Newton* rezydenta kompanii angielsko-indyyskiey w *Negrais*; ale gdy ten nie mógł puścić się w drogę, posłał na mieysce swoie chorążego *Lyster* z podarunkami i prośbą o ustąpienie wyspy *Negrais*, i wyiednanie przywileiów handlowych. Zastał *Lyster* *Alomprę*, wybieraiącego się na uśmierzenie myślących o

buncie mieszkańców kraiu *Cassay*; mimo tego przypuścił go do siebie, a wyrzuciwszy mu na oczy sprzyianie współrodaków iego i dopomaganie Peguanom, powiedział przez tłumacza *Antonio*, pochodzącego z familii portugalskiey, iż wielkorządca w *Persaim* wraz z tymże *Antonio* ułożą się z nim względem warunków traktatu, którego Anglicy żądaią. Po czém monarcha puścił się w swą drogę, a *Lyster* do *Persaim* poiechał. Stanął traktat w dziewięciu artykułach, bardzo korzystny dla kompanii; nabyli bowiem prawem wieczystem wyspy *Negrais* i kawał ziemi na założenie faktoryi naprzeciw dawnego miasta *Persaim*. Za to obowiązali się płacić corocznie haracz w broni ognistey, prochu i kulach, w szczególności zaś, dać posiłki Birmanóm przeciw królowi kraiu *Tavoy*. Umowę tę zyskaną przez znaczne podarunki, potwierdził *Alompra*, gdy do *Monchabou* nowey stolicy całego państwa z wyprawy powrócił. Zabawił się w niey kilka miesięcy, które na stanowieniu praw i wewnętrznem urządzeniu kraiu przepędził; a potém udał się znowu na zupełne zdobycie *Cassay*. Wszędzie mu się szczęściło, i już pod stolicę tego państwa podstępował, gdy w tém odbiera wiadomość, iż Peguanie bunt podnieśli, wodza iego *Namdeoda*, zostawionego w *Rangoun* nowey stolicy królestwa *Pegu*, z dostateczną siłą do utrzymania w posłuszeństwie, zwyciężyli, i że utratą zdobytych prowincyy iest zagrożony. Porzuca więc *Kasseyczyków*, i na obronę zdobytych od siebie kraiów pośpiesza.

Podbu-

Podbudzeni Peguanie od Siamczyków, u których przytułek znaleźli, wzięli się do broni na zrzucenie włożonego iarzma. Na odgłos tego, mieszkańcy *Della* i *Rangoun* powstali, wielu Birmanów wyrznęli i ienerała ich *Namdeoda* cofnąć się aż do *Henzada* przymusili; tym sposobem, *Rangoun*, *Della* i *Syriam* z pod przemocy Birmanów wydobyte zostały. Ale gdy *Alompra* pokazał się, wszystko inny obrot wzięło. Jedna wielka bitwa wygrana, spokoyność przywróciła.

Padło podeyrzenie na Anglików w *Negrais*, iakoby oni do buntu podmawiali; ale oczywistego i przekonywaiącego w tey mierze dowodu nie było. Korzystaiąc atoli z tego *Ormianie*, osiedli dla handlu w państwie *Pegu*, i zazdrosnem okiem spoglądaiący na Anglików, którzy ich kredyt i wziętość między Peguanami i Birmanami osłabić mogli, umyślili użyć tey okoliczności na ich zgubę. Stąd między innemi *Coga Gregory* Ormianin, który ważny urząd sprawował w radzie *Alompry*, i ile do zagranicznych interesów, znaczną miał przewagę, nie przestawał im szkodzić, oskarżaiąc ich, iż broń i żywność Peguanom przedawali, iż dlatego chcą się usadowić w tym kraiu, aby go potém, równie iak w Jndyach postąpili, całkowicie opanowali i t. d. Takowe zarzuty zniechęciły *Alomprę* przeciw Anglikom, a zniechęcenie to ośmieliło Ormianina i innych nieprzyiaciół imienia angielskiego do czynu okrutnego.

Nie powodziło się wówczas Anglikom w Jndyach, którzy *Mahometa Aly* przeciw Francuzom na tronie *Karnatyku* utrzymać chcieli; z tego

powodu dany był rozkaz Anglikom w kraiu peguańſkim będącym, aby na pomoc przybyli. Opuścił i *Newton* wyspę *Negrais*, tyle tylko ludzi zoſtawiwszy, ile do ſtrzeżenia własności angielſkiey na teyże wyspie potrzeba było. Właśnie też to na rękę wypadło Ormianinowi, który według powszechnego mniemania, spisek z *Antonio* na wyrznięcie Anglików w *Negrais* uknował. Zjechał ten Portugalczyk do osady pod pozorem oddania liſtów od monarchy Birmanów; że zaś przez urząd, który piaſtował w tym kraiu, znaczne przysługi mógł uczynić, przyiął go grzecznie P. *Hope* nowy rezydent angielſki, a P. *Southby* zesłany z Jndyi, na obiad go zaprosił. Przyszedł zdrayca; ale gdy obiad dawano, wyszedł, i dał rozkaz zbroynym Birmanom, aby na niespodziewaiących się zdrady Anglików uderzyli. Ci zamordowali zaraz PP. *Southby*, *Hope* i sześciu innych; reszta częścią zabrana, i na brzeg, gdzie *Antonio* oddaliwszy się ſkutku rzezi oczekiwał, zaprowadzona, częścią też ucieczką ratowała się na okręt kompanii *Shaftesbury*, który nieco wprzód do portu zawinął, i na ſtatek *la Victoire*, który pana *Southby* przywiózł. Tym sposobem ſtali się Birmanowie panami fortyficyi tey wyspy, i ogień z bateryi dziewięcią armatami osadzoney, przeciw okrętowi tak zręcznie wymierzyli, iż ten biiąc się aż do wieczora, oddalić się nareście musiał. Popłynął więc w swoię drogę, a ſtatek *la Victoire* pod kapitanem *Alves* uwiadomiony, iż Birmanowie podpaliwszy budowle angielſkie, oddalili się z mieysca, przybił do portu.

Lecz iak smutny był widok dla tego kapitana! Widział on ciała współziomków swoich w sztuki posiekane, i około stu Jndyanów, dla przywiązania ich do faktoryi, niemiłosiernie pomordowanych; prócztego domy, warsztaty i lawety u armat popalone. Oglądaiąc *Alves* te skutki zdrady i okrucieństwa, spostrzegł wiele szalup nieprzyiacielskich, które się do wyspy zbliżały; czém przerażony, udał się na statek, odpłynął z portu, i dnia 10. Listopada 1759. do *Bengalu* powrócił.

Tym czasem *Alompra* uspokoiwszy, iak się rzekło, zbuntowane południowe prowincye swoie, i królestwo *Tavoy* podbiwszy, umyślił ukarać Siamczyków, którzy poddanym iego przytułek dawali, i do zrzucenia iarzma Birmanow poduszczali. Oddał rząd miasta *Monchabou* i kraiu starszemu synowi swoiemu *Namdogee - Praw*, a sam w towarzystwie młodszego *Schembuan - Praw* na czele woyska pociągnął. Wziął z łatwością *Mergui*. miasto i port Siamczyków; a potém pod *Tenasserem*, miasto wielkie, ludne i obronne podstąpił. Mimo tego, słabego odporu doznał, i wkrótce mu bramy otworzono. Nie tracąc czasu, poszedł z woyskiem wewnątrz tego królestwa; i w miesiąc po wzięciu *Tenasserem*, stanął pod murami stolicy iego. Ale łaskawa na Siamczyków opatrzność, odwróciła od nich nieszczęście, kładąc koniec powodzeniom i życiu *Alompry*. Zachorował bowiem tak mocno, iż przewiduiąc bliski swóy zgon, oblężenia zaniechał, i do królestwa *Awy* powracać zaczął. Chciał on za życia do stolicy przybyć, i tam los pań-

ſtwa zapewnić, ażeby śmierć iego nie ſtała się zrzódłem niesnasek i woyny domowey. Lecz omyliła go nadzieia, gdyż o dwa dni drogi do *Martaban*, dnia 15go Maia 1760. roku rozſtał się z tym światem. Załował go cały narod Birmanów, gdyż iego talentom i odwadze winien był zrzucenie z siebie iarzma Peguanów.

Maiąc wzgląd na mały poſtęp Birmanów w sztukach, które się do ułagodzenia obyczaiów przykładaią, i w umieiętnościach, które władze duszy doſkonalą, przyznać należy, iż *Alompra*, tak w względzie politycznym, iako też woiennym był nadzwyczaynym człowiekiem. Co zdobył przez męztwo, mądrością swoią utrzymać potrafił. Jle był chciwym rozszerzenia zdobyczy swoich, tyle był troſkliwym o szczęśliwość podległych mu ludów.

Wydał surowe prawo przeciw oszuſtom, i mocnych napoiów w całém państwie zabronił. Zniósł bezprawia po trybunałach; ograniczył władzę urzędników publicznych, i nie dozwolił sędziom wchodzić w rozpoznanie spraw krymialnych i cywilnych pewnego gatunku, w domach własnych; ale publicznie ie odsądzać, i wyrok zapisywać nakazał. Panowanie iego było zaiſte krótkie, lecz w wielkie wypadki obfite; i gdyby był dłużey pożył, doprowadziłby kray swóy do tego ſtopnia cywilizacyi, do iakiego podziś dzień nie doszedł. Umarł w 50. roku życia swoiego. Prędki, gwałtowny, nieubłagany w zemście, ſtraszny w karaniu naymnieyszych przewinień, nigdy surowości swoiey nie żałował. Wyiąwszy okrucieńſtwo, które za przychyleniem

się iego, na osadnikach angielskich w *Negrais* popełniono; ma zaletę z dobrego obchodzenia się z Europeyczykami, i ten postępek bardziey poduszczeniom dworaków, aniżeli sercu iego przypisać należy. Wreście, iakimkolwiek był *Alompra*, co do charakteru duszy, wielkie czyny iego, daią mu mieysce pomiędzy naysławnieyszemi ludźmi, o iakich historya wzmiankuie. Oswobodził z niewoli swóy narod; a ten ożywiony odwagą naczelnika swoiego, włożył na karki ciemiężycielów to iarzmo, z którego się wydobył. *Alompra* podobny do mężnego oswobodziciela Szwecyi i *Dalekarczyków* iego, cudów waleczności dokazywał, biiąc się za to, co duszę, wyżey nad nię samę podnosi, to iest za wolność i niepodległość.

Dalszy ciąg w nastepuiącym numerze.

Wypis z podróży odprawioney do Grecyi w roku 1797. przez Dimo i Nicolo Stephanopoli.

Grecya! ileż to słowo wznawia pamiątek w umyśle czułego człowieka! Miłość wolności, stateczność w przedsięwzięciach, nieustraszone męstwo w niebezpieczeństwach, żądza chwały, filozofia, wymowa, wyzwolone nauki, czyste niebo, urodzayne grunta, słowem, co tylko iest chlubą i roskoszą rodzaiu ludzkiego, wszystko z szczodrotą było wylane na tę uprzywileiowaną ziemię

Lecz ta bohatyrów ziemia, kogoż teraz na swoiém łonie mieści? niewolników. W coż się obróciły te monumenta gieniuszu, te świątynie, portyki, tryumfalne bramy, posągi bogów, groby znakomitych ludzi? Zasypała ie ziemia, mech ie pokrywa, noga zabobonnego Muzułmana depce obraz boga piorunów.

Grecya ieſt to rozległe muzeum, którego posada była wzruszona przez powszechne i głębokie wſtrząśnienie; iey monumenta tu i owdzie porozrzucane, zawalone, nadpsute, zdaią się wołać o wsparcie iakiego rzeczy ludzkich naprawiciela. Wszyſtko, lub prawie wszyſtko ieszcze się tam znayduie, lecz wszyſtko w oſtatnim zagrzebane nieładzie. Codziennie chciwe ręce porzą wnętrzności ziemi, wydobywaiąc z niey zaraźliwe kruszce, dla powiększenia niemi liczby wyſtępków, które ród nasz zakłócaią i hańbią. Pokolenia całe powodowane chciwością, zaięte są temi pracami: ſkutkiem ich ieſt śmierć nieszczęśliwego, którego na nie wſkazano, a sromota łakomcy, który go do nich użył. Kiedyż przez miłość dla kunsztów czynić będziemy te usiłowania, do których człowieka miłość złota, tak gwałtownie pociąga? Kiedyż rządy użyią swoiey dzielności ku tym pracom, zdolnym więcey im zjednać zalety, niż wszyſtkie kopalnie ziemi potrafią przynieść blaſku tym, którzy ie wydobywać każą? Nim ta chwalebna zmiana rzeczy naſtąpi, oddaymy tym czasem hołd wdzięczności pożytecznym wynalazkom ludzi poświęcaiących się trudnemu i niebezpiecznemu prawdziwie pięknych i wielkich rzeczy wyszukiwa-

niu. Wrzędzie tych dobroczyńców ludzkości, można kłaść *Dimo i Nicolo Stephanopoli*, autorów ostatniey podróży do Grecyi. Nie przestaią oni na wynaydowaniu monumentów uszłych przed uwagą wędrowników, którzy ich poprzedzili, lecz więcey ieszcze zatrudniaią się poznawaniem ludzi, i odkrywaniem w nich śladów wielkości dawnych Greków; ich opisanie iest tém ciekawsze, iż wszędzie ma na sobie cechę prawdy, mało zwyczayney innym wędrowcom.

Dimo Stephanopoli był synem iednego z tych *Mainotów*, którzy uchodząc przed uciemiężeniem Porty ottomańskiey, przybyli w końcu ostatniego wieku do Korsyki, i tamże osiedli. Zatrudniał on się sztuką lekarską. Poświecił się szczególniey wyszukiwaniu roślin morskich. Dowiódł, iż roślina *lemithochorton*, dotąd nieznana, lub pogardzona, iest naydzielnieysza przeciwko robakom w ciele ludzkim. Wkrótkim czasie ta roślina tak była wypotrzebowana, iż iey zabrakło w Korsyce.

Dimo przedsięwziął podróż dla szukania iey na brzegach morza iońskiego, gdzie wiedział, iż się znaydowała w obfitości. Wyspy iońskie zostały przyłączone do Rplitey francuzkiey. Pokóy zdawał się bliskim, miłość ludzkości, skryta żądza oglądania kolebki i grobu swych oyców; okoliczności, wrodzona skłonność, wszystko zachęcało czułego starca do puszczenia się w tę podróż.

Rząd francuzki o iego zamiarze uwiadomiony, powierza mu zlecenie ściągaiące się do kunsztów. *Dimo* wyieżdza z Paryża 2. floreal roku

5go, w kilka dni przybywa do Liworny; posyła do Korsyki po Jana, Michała i Nicolo *Stephanopolich*; tym czasem rozpatruie się w obyczaiach mieszkańców Liworny, ubolewa nad ich zabobonnością, oburza się przeciw oszukańſtwu ich xięży, czyniących świętokradzkie igrzyſka z obrazem Maryi, którey otwieraią lub zamykaią oczy na przemian; cud uwielbiany od ślepego motłochu, lecz przybyli z obcych kraiów niedowiarkowie, sprawili, iż uſtał na zawsze.

Galloni przyiaciel i towarzysz iego podróży, przyprowadził mu trzech iego synów, z któremi *Dimo* wyieżdza do Wenecyi, zaięterey naówczas przez Francuzów, stamtąd do *Sebbenico* w *Dalmacyi*; tam zoſtaie w wielkiem niebezpieczeńſtwie od Esklawonów wygnanych z Wenecyi, ucieka przed ich zapalczywością, szczęśliwszy od konsula francuzkiego, którego zabóycy na rękach żony, a tę na trupie męża zamordowali.

Dimo mniey był szczęśliwy w *Lesina*, gdzie od Eſklawonów zoſtał schwytany. Ocalenie swoie winien był odwadze miescowego biſkupa. Po długich trudach przybył do Mędyolanu. *Bonaparte* zatrzymał go na obiedzie, po czym wysłał go do beia w *Maina*, i kazał mu zgłębiać umysły Albańczyków. *Dimo* przybywa do *Korfu*, zoſtawia tam dwóch swoich synowców, i puszcza się w dalszą drogę, wraz z swoim wiernym *Nicolo*. Przybywszy do *Cefalonii*, przypatrywali się szczepieniu drzewa wolności, i ukontentowaniu ludu.

Wyspa *Cefalonii* należała do Wenetów. Rplta posyłała tam rządcę pod imieniem prowedytora,

zazwyczay ubogiego ślachcica, który dla zbogacenia się, przedawał nawet darowanie kary za zaboyſtwa. Slachta kraiowi byli mnieyszemi tyranami, którzy w porozumieniu z prowedytorem, dzielili pomiędzy siebie zdarte z nieszczęśliwych mieszkańców łupy. Niektórzy iednak ślachta wſtydzili się tych bezprawiów hańbiących ród swóy, i wspierali lud od innych uciskany, a rewolucya winna im była swoie początki.

Dimo z *Cefalonii* udał się do *Zante*, która, iak inne wyspy weneckie, miała swoiego urzędnika; ten będąc skąpo płatnym, nadgradzał to sobie przez zdzierſtwa publiczne. Ponieważ pieniądze zapewniały zbrodniarzom bezkarność, każdy przeto dzień był naznaczony nowemi morderſtwy. Wprzeciągu trzech lat liczono ich dwa tysiące. Te wszyſtkie zabóyſtwa uszły bez kary.

Dimo z swoim synowcem miał iuż płynąć do *Morei*, gdy się dowiedział, iż dey któremu miał oddać liſt *Bonaparty*, zaſtąpiony był przez inną sprzyiaiącą Porcie osobę. Płyną więc do *Matapan*, a wkrótce potém przybywaią do *Cerigo*, dawnieyszey *Cytery*.

We dwudzieſtym drugim roku życia nie można bydź oboiętnym względem szczególności kraiu, w którym panowała Wenus. Młody *Stephanopoli* pośpiesza zwiedzić małą kaplicę wymurowaną na gruzach świątyni, którą *Paris* wyſtawić kazał na cześć Wenery *Uranii.* Pokazano mu wydrążenie fontanny, w którey Helena własnemi rękami upierała szatę swego kochanka. Daley widzi ſtudnie, z których czerpano napóy dla parysowych koni.

Wędrowny młodzieniec pomyka się, aż do *Potamos*, przebiega poświęcone niegdyś Wenerze gaie; wchodząc do nich, postrzega na wpół zawaloney arkadzie te słowa w ięzyku greckim: *uleczenie serc.* W głębi gaiu widzi grobowiec, a na pokrywaiącym go kamieniu czyta: *Swiątyni Wenery, bogini, pani Cytery i całego świata.* Zasila się pokarmem na tym samym kamieniu, na którym wyobrażona iest Wenus, łącząca dwoie młodych kochanków. Przewodnikiem naszego wędrownika był poważny starzec z *Cerygo*: on to strudzonemu dał na tym kamieniu ucztę, składaiącą się z chleba i miodu; ten zaś kamień był od niepamiętnych czasów dziedziczną iego własnością, spadaiącą z oyca na syna. Lecz ktoż był ten tak gościnny, tak usłużny starzec? był to diabeł. Tak iest, diabeł; za takiego przynaymniey poczytywali go wszyscy grubi mieszkańcy *Potamos*; i skoro *Stephanopoli* z jego chaty powrócił, cisnął się do niego lud winszuiąc, iż tak wielkiego uszedł niebezpieczeństwa.

Potężnieyszy nierównie diabeł groził nieszczęściem młodemu *Stephanopoli*: tym diabłem była to miłość. W dwudziestym drugim roku możnaż bezkarnie oddychać powietrzem *Cytery*? *Stephanopoli* postrzega w kościele iednę młodą Greczynkę, urodzoną równie iak on po między *Mainotami*: *Lukrecya* miała lat szesnaście. Przyiemna cudzoziemca postać i iego ubiór, pociąga iey wzrok ku sobie. Młoda panienka niemniey pięknością swoią zadziwia młodzieńca; oczy ich spotykaią się, dość na tem: Wenus panuie w sercu *Lukrecyi*. *Stephanopoli* i iego stryy znay-

duie się w tym samym położeniu, iak *Telemak* z *Mentorem* na wyspie *Kalipso.* Lecz młody korsykańczyk równie rozkochany iak syn *Ulisesa*, przecięż nie był tyle słaby, nie namyśla się między miłością i obowiązkiem, a ſtryy iego nie widzi się w oſtateczności spychania go w morze ze ſkały.

Nasi podróżni po niebezpieczney żegludze przybywaią do *Marathoniki*, gdzie mieszkał bey, do którego byli od Bonaparty z liſtem wysłani. Powiedzieliśmy wyżey o złożeniu tego beia; lecz syn iego oſtrzeżony o przybyciu posłańców, i uwiadomiony o rozkazie, ażeby ich schwytano, oczekiwał ich od kilku dni na brzegu morſkim, i dał się im poznać.

Tu znayduią się opisy ciekawsze dla większey części czytelników, niżeli prywatne zdarzenia. Jeſt to obraz obyczaiów *Mainotów.* Mieszkańcy cyplu *Morei*, maią w sobie znamiona wielkości duszy *Spartanów*, których szczycą się bydź potomkami. Hołdownicy, lecz nie poddani pańſtwa ottomańſkiego, nigdy nie pozwolili Turkom przychodzić zbroyno do swego kraiu. Są pod rządem beia: znacznieyszy ich dochód ieſt z oliwy. Oskarżaią ich o rozboie na morzu; lecz można zapewnić, iż zbroią się iedynie dla własney obrony.

Mainotowie czuią nienawiść ku Moſkalom, Wenetom i Maltańczykom, od których koleyno byli prześladowani. Lecz naturalnemi ich nieprzyiaciołmi są Turcy. Ci barbarzyńcy maią dwie drogi dla doſtania się na ziemię Mainotów. Jeżeli iednę z nich opanuią, Mainotowie chronią się na

wysokie skały, z których przyrodzenie zrobiło dla nich niedostępną twierdzę. Stamtąd gromią swych nieprzyiaciół, a ieźli ich liczba iest nadto wielka, zbiegaią z góry na górę, i tym sposobem częściami ich wytępiaią.

W *Maina* handel odbywa się przez wymiany. Używana tam iest moneta turecka. Znayduie się także wiele starych pieniędzy żelaznych; widzieć nawet można sztuki złote; mniemaią ie bydź bitemi za czasów *Lizandra*, który pierwszy wprowadził ten kruszec do *Lacedemony*.

Obyczaie Mainotów maią wiele związków z obyczaiami starożytnych Spartanów. Młodzi ludzie dobiiaią się o honor zręcznieyszey kradzieży owoców, chleba i innych rzeczy do pożywienia służących, lecz nigdy do tego nie używaią gwałtu. Kłamstwo iest u nich w naywiększém obrzydzeniu. W częstych utarczkach z swemi sąsiady Muzułmanami z *Morei*, daią im taki odpór, którego siły ottomańskie nigdy iescze przełamać nie mogły.

Urodzenie dziecięcia męzkiey płci obwieszczaią przez wystrzał. Matka przez cały czas bawienia w łóżku samo piie wino: woda iest iey zabroniona. Ten napóy dodaie iey pokarmu. Kolebka dziecięcia zrobiona iest z baraniey skóry, dobrze wyprawney i malowaney. Matka wychodząc z domu, zawiesza dziecię na ramieniu, i nosi ie iak żołnierz swoię tornistrę. W siodmym roku oddaie syna oycu, który odtąd sam ieden zatrudnia się iego nauką; Córki zostaią pod dozorem matek; przędą bawełnę i doglądaią iedwabiu.

Każda kobieta ma warsztat w swoim domu; fabryki są tam nie znane. Gdy młodzieniec polubi którą panienkę, uwiadomia o tém swoich rodziców. Ci oświadczaią iego żądanie rodzicom panienki, a od tego momentu kochankom nie wolno ieſt z sobą mówić, ani się widywać, aż do uroczyſtych ślubów. Związki bywaią nader szczęśliwe; rozwod ieſt pozwolony, lecz bardzo rzadko się zdarza.

Choroby prawie są nie znane w *Maina*. Nie widać tam ani lekarzów, ani aptekarzów, ani chirurgów; febra pozbywa się tam exorcyzmami; uleczenie chorego nie zaniedbuią przypisywać modlitwom xiędza. Skoro *Mainot* wyda oſtatnie tchnienie, śmierć iego ogłaszaią krzyki wszyſtkich przytomnych; obwiiaią go w prześcieradło, i kładą w środku domu z odkrytą twarzą; bliżsi krewni z rozczochranemi włosami otaczaią zwłoki; rozpłakani, śpiewaią tak czułe i żałosne pienia, iż wszyſtkich otaczaiących pobudzaią do płaczu. Dalsi krewni i przyiaciele zewsząd przybiegaiący, ſtawaią na progu, wydaią po trzy razy ten krzyk przeraźliwy: *Bracie, o bracie kochany, iużże nas opuszczasz!* Czynią potém umarłemu pytania ſtosowne do związków, w jakich się z nim znaydowali; wdowa nieprzygotowanym wierszem rozwodzi swoie żale nad nieboszczykiem; przybywaią xięża, a za niemi prawie wszyscy okolic mieszkańcy. Składaią ciało w trumnę, powiększaią się ięczenia i płacze; lecz ſkoro tylko orszak z mieysca wyruszy, wszyſtko uſtaie: xięża spiewaią, mężczyźni idą za trumną, kobiety za mężczyznami.

Coby powiedział *Mainot*, gdyby przechodząc przez ulicę w Paryżu, napotkał ſkrzynią okrytą tróykolorowym całunem? Cóżto ci ludzie niosą? zapytałby—Człowieka umarłego,—więc to musiał bydź iaki złoczyńca, a przynaymniey tułacz, bez krewnych, bez przyiaciół, bez oyczyzny! —Nie, byłto zacny obywatel, oyciec cnotliwey familii, czuły małżonek, przyiaciel wierny. Jako! żona, dzieci, przyiaciele, nikt zgoła obok tych szacownych szczątków! naymnieyszego przy trumnie weſtchnienia, żadney łzy przy tych oſtatnich przenosinach! .... o barbarzyńcy!

Maina bierze swoie nazwiſko od słowa greckiego *Mania*, wściekłość. To było nazwiſko nadane temu kraiowi, dla wyrażenia zapalczywości, z jaką mieszkańcy iego walczyli z Turkami. Mainoci których wyſtawiano iako barbarzyńców, ponieważ ich nie znano, są dobrzy, ludzcy, gościnni, i wzdychaiący do niepodległości,iak wszyscy Greczyni. Ci ludzie, smutne szczątki narodu sławnego we wszyſtkich rodzaiach, iakiemi tylko nabywa się prawo do nieśmiertelności; ięczą dziś pod ciężkiem iarzmem Turków, którzy z zwyczayną sobie srogością używaią prawa przemocy. Dowiedziawszy się o podbiciu wysp *Jońſkich* przez Francuzów, nie posiadaiąc się z radości, witali z daleka swoich wybawców, i z teyto przyczyny *Dimo* i *Nicolo Stephanopoli*, gdy tam przybyli z szczególném zleceniem bohatyra włoſkiego, iako aniołowie pocieszyciele przyięci zoſtali. ....

FILOZOFIIA.

O kobietach, to iest o ich przymiotach moralnych, o ich znaczeniu w rozmaitych narodach, i pod rozmaitemi kształtami rządów.

KIEDY iaki autor oświadcza, iż myśli pisać o kobietach, zdaie się iakoby było iego zamiarem malować ich wdzięki i czucia.

Pisano bardzo wiele o kobietach, lecz cóż? pochwały, romanse i satyry. Satyry! ach nieszczęsny, który rozlewasz żółć twoię po rozkoszney róży, nasyciwszy się wprzód oney zapachem! nie zasługuiesz, ażeby ią dla ciebie na nowo wiosna wydała. „Obrzydli wad cudzych „szperacze, wołał *Aryosto*, macie wiedzieć, iż „gdy się odważacie powstawać przeciwko tey „płci przyiemney, która was często swoią wyż„szością zawstydza, nauczcie się, iż was i wa„sze pisma wieczna oczekuie wzgarda i zapo„mnienie, a ich sławę poźna uwieńczy poto„mność.„

Aryost był sprawiedliwy, a to co powiedział nieśmiertelny *Lafontaine*, naywięcey stosował do kobiet:

Za cóż tym tworem natury
Wasze chcą szkodzić pazury!
Stóycie szalency zuchwali,
Są one dla was ze stali.

Tybullus, *Propercyusz* i *Katullus*, zyskali wieczną sławę opiewaiąc swoie kochan-

ki. *Moncrif* przepisał prawidła sztuce kochania. *Bernard* w tym kunszcie stał się godnym Owidyusza. We wszyſtkich czasach kobiety odbierały pierwsze hołdy od poetów i artyſtów: wychwalał ie *Voltaire*, a Jan Jakób *Rousseau* ubóſtwiał. Umieią też one iednego od drugiego rozróżniać. Kochankowie, małżonkowie odpowiedzcie mi: którego z tych dwóch autorow nayczęściey w ich rękach widzicie, i którego one radzą wam nieuſtannie czytać?

Piękność, zalotność, miłość i przywiązanie macierzyńſkie, oto są przymioty właściwe kobietom. Należy wprawdzie przydać, podług czasu i mieysca: gieniusz, odwagę, heroizm; wszyſtkie zalety rozumu i moc duszy.

Kobieta, ieſt to ieſteſtwo, które się odmienia podług obyczaiów, praw i okoliczności. Nie iedna co była lekkomyślną we dwudzieſtu latach, ſtała się bohatyrką w trzydzieſtu: miała ona w swoiey duszy zaród odwagi. Okoliczność w niey go odkryła. Czułość, ten szacowny przymiot, którym kobiety w naywyższym ſtopniu są obdarzone, ieſt tym obfitem zarodem. Ona to wydaie te zachwycaiące talenta, te wysokie cnoty, te cuda miłości i męſtwa, których kobiety dały nam tyle przykładów.

Tysiączne dowody mówią za niemi. Widziemy, iż gdy kobiety ćwiczyły się w poezyi, literaturze, kunsztach, a nawet w głębokich umieiętnościach, zawsze naywiększym równały się miſtrzom. *Sapho* nie uſtępuie *Pindarowi*, *Aspazya* dobrze się wydaie między *Sokratesem* i *Platonem*. *Ninon de l'Enclos* była muzą przewodni-

dniczącą naypięknieyszym wieku Ludwika XIV. talentom. *Sevigné* ma dotąd w oboiey płci pierwszeństwo. *Deshoulieres* zasłużyła być wzorem w jednym rymotwórstwa rodzaiu. Pani *Duboccage* odważyła się postępować śladem *Camoensa*. Jeden z naypięknieyszych romansów francuzkich winniśmy Pani *de Graffigny*.

W sztuce naśladowniczey, wiemy, iak wysoko celuią, a teatr tyle przynaymniey liczy sławnych aktorek, ile aktorów.

Gdybym się zapytał obcych narodów, a mianowicie Włoch i Anglii, ileżby się znalazło kobiet, nad których talentami zadziwiać się trzeba!

Naprożno dzikie misantropy zazdroszczące wyższości kobiet, chcieliby im wydrzeć liry i pęzle; nie potrafią wyszydzić gieniuszu: nigdy wdzięcznych Muz z tronu nie zepchną. Przyganiaczom kobiet odpowiemy z Labruyerem: *Gdy znayduię naukę i mądrość w jedney połączone osobie, nie pytam się o płci, lecz ią szanuię.*

Ale nie tylko przez zalety rozumu kobiety stały się sławnemi. Widziano ie często idące w zawód z bohatyrami o pierwszeństwo z odwagi i męstwa. Niepotrzeba nam otwierać historyi upłynionych wieków i odległych narodów; dla przytoczenia tych pieknych przykładów. Dwa narody, które niedawno o swoię walczyły wolność, w krótkim lat przeciągu nie iednę bohatyrkę na swoiey widziały ziemi.

Taka wielkość duszy, z tylą słodyczy charakteru złączona, często podawała tę myśl, iż narody byłyby może pod rządem kobiet szczęśliwsze. „Dobrze z tém iest w Indyach i Afryce,

„mówi *Montesquieu*; sama nawet ich słabość „nadaie im więcey łagodności i umiarkowania; „z czego może wyniknąć raczey dobry rząd, ni- „żeli cnoty surowe i dzikie.„ Anglia dosyć na tém zyfkała. Można tu przytoczyć wiadomą odpowiedź królowey Elzbiety, która zapytana, dlaczego królowe tak szczęśliwie pańftwem kie- ruią? rzekła: bo pod panowaniem mężczyzn rzą- dzą kobiety, a pod panowaniem kobiet mężczyzni.

Może mi kto zarzucić, iż się tu włsasnemu zdaniu sprzeciwiam. Wcale nie: Elżbieta tu mowiła o nałożnicach królewfkich, kobietach zażwyczay drobnemi intrygami zaprzątnionych, i nieusposobionych do rządzenia ludem. Byłoby od rzeczy myśleć, ażeby tak wielka królowa chciała płeć swoię poniżać i własną zdolność podać w wątpliwość.

W ftarożytności Dydona założyła Kartaginę. Babilon kwitnął pod Semiramidą. Za naszych dni Marya Teressa okazała męftwo bohatyra, umiała zwyciężyć samą przeciwność, i zapewnić domowi auftryackiemu, nie tylko tron dziedziczny, ale też cesarfką koronę.

Wiemy, iż znaleźć się mogą podobne do *Fredegondy*, do *Brunchaud*, i t. d, lecz należy przyznać, iż w powszechności więcey było z srogiemi duszami królów, niżeli królowych. *Kobiety nie maią miary*, powiedział *la Bruyere*: *bywaią one lepsze, albo też gorsze od męczyzn.* To prawda; częściey iednak są lepsze.

Dawni Azyanie tak byli o tém przekonani, iż u nich nie tylko przypadki lub rewolucye,

lecz nawet prawa kraiowe, często do tronu kobiety wzywały.

Przez iakąż osobliwość kobiety po tak długiém sprawowaniu naywyższey władzy na wschodzie, zniżyły się tam do rzędu niewolnic? Jakim sposobem w teraźnieyszych narodach, wpośród których również czasami zdarzyło się im panować, z większey części praw swoich cywilnych są ogołocone? Te to są przeciwieństwa, które pogodzić trudno.

W dawnych rzeczachpospolitych kobiety były odwiecznie pod opieką swoich naybliższych krewnych płci męzkiey; wyiąwszy te, które podlegały władzy małżonków. U Rzymian nie miały żadnego udziału praw oycowskich nad dziećmi.

Ten zwyczay wprowadzony był przez pierwszych Germanów. *Montesquieu* twierdzi, iż przeszedł do monarchiy, które oni założyli, lecz nie długo się utrzymywał.

Cezar uwiadomia nas, iż u Gaulów slachta miała prawo życia i śmierci nad swemi żonami i dziećmi.

Prawo saliczne uważaiąc kobiety w wieczney małoletności, uważało ie za wydziedziczone.

Nakoniec w ostatnich czasach monarchii francuzkiey, kobiety w kraiu rządzonym pisanemi prawami, były iak nayniesprawiedliwiey krzywdzone, i wdowa maiętnego człowieka mogła iednym razem zobaczyć się w nędzy.

Montesquieu domyśla się, iż odmienność klimatów iest pierwszą przyczyną różnicy, iaką uważamy w kondycyi kobiet u rozmaitych świa-

ta narodów. Lecz iakimże sposobem na wschodzie były koleyno wolnemi, lub też niewolnicami? Czyliż się tam klima zmieniło?

Prawdziwsza może tey różnicy ſtanu kobiet przyczyna znayduie się w odmienności rządów. W monarchiiach podług *Montesquiusza*, kobiety maią mało wſtrzemięźliwości, służą do intryg, i przez próżność utrzymuią zbytki. W kraiach despotycznych, osoby ich są przedmiotem zbytków, i muszą zoſtawać w ciężkiey niewoli, ponieważ ich wielomowność i zazdrość pociągnęłyby tam ważne za sobą ſkutki. W rzeczachpospolitych kobiety są wolne na mocy praw, lecz ścieśnione hamulcem obyczaiów; zbytki są od nich oddalone, a z niemi rozpuſta i wyſtępki.

Montesquieu mówił oczywiście o małych demokracyach w ſtarożytności. Nie mógł przewidzieć, iż w Europie utworzą się wielkie Rplite, które równie iako i monarchiie, nie potrafią utrzymać się bez zbytku, ponieważ przemysł i handel ſtały się tak, iak rolnictwo, potrzebnemi dla pomyślności teraźnieyszych narodów.

Kobieta, to nayprzyiemnieysze ſtworzenie, ieſt z iſtoty swoiey dobra, czuła i wspaniała. W gorliwości i odwadze któż przewyższy kochankę? w pilności i przywiązaniu, kto dobrey matce wyrówna?

Nie dość że kobiety daią nam życie, ale nadto ſtaią się iego rozkoszą. Wymowny autor *Pawła i Wirginii*, oraz *chatki indyyskiey*, mieści dobrą żonę w liczbie trzech rzeczy ſtanowiących prawdziwą szczęśliwość. Zdaie się, iż samo niebo powołało kobiety dla osłodzenia nam

życia. Pod wszyſtkiemi klimatami są łagodne, cierpliwe i czułe.

Nie nadaremnie natura dała im ten głos tkliwy, tę naysłodszą dla kochanków harmoniią; te delikatne rysy, które nazywamy pięknością, i ktore w samey rzeczy są naypięknieyszym widokiem, tę niezmordowaną cieŕpliwość z jaką znoszą słabości naszego dzieciństwa, a która czyni rzeczywiſtém wyobrażenie doſkonałości aniołów; tę przenikaiącą i zawsze dzielną czułość, która się niczém nie zraża, która naymnieysze przywiązania znaki nadgradza nam nieprzebranym ſkarbem miłości i pieszczot. Przyrodzenie obdarzyło ie temi wszyſtkiemi przymiotami dla ułagodzenia pierwiaſtkowey dzikości człowieka. Ich panowanie ieſt wieczne tak, iak pierwsze wrażenia natury. Zasadza się na roſkoszy, na tey niezbytey potrzebie, na tey niebieſkiey słodyczy, która ieſt znikaiącym szczęśliwości nieśmiertelnych obrazem.

Kobiety ſtarożytność czciła pod imieniem Wenery. *Lukrecyusz* wsławił ich potęgę w tych pieniach ogniſtych i prawdziwie natchnionych, a razem naypięknieyszych, iakiemi tylko iego filozoficzna odezwała się lutnia.

Naydziksze narody oddawały poszanowanie kobietom. Cezar naucza nas, iż *Celtowie* wierzyli, iakoby się w nich coś boſkiego znaydowało.

Atoli ieden z teraźnieyszych autorów utrzymuie, iż gdzie człowiek bliższym ieſt barbarzyńſtwa, tam mniey oddaie sprawiedliwości towarzyszce życia swoiego; iż dziki człowiek obchodzi się z nią, iak z pracowitém zwierzem, i

nayprzykrzeysze trudy płci słabszey zostawia. Ciemny i ponury wschodnich kraiów mieszkaniec w niedostępnym seraiu zamyka tłumy młodych piękności, służących iego roskoszom i dumie.

Wpływ kobiet nie może bydź nigdy zniszczonym; iest on dawnieyszy nad wszelkie dzieła ludzkie, i od nich mocnieyszy; im bardziey ścieśniać go chcemy, tém on się wiecey wzmaga. Trzeba więc zostawić kobietom ich wpływ naturalny, lecz trzeba nim umieć kierować. Tam gdzie kobiety są niczém, są wszystkiém: tam gdzie są czymsiś, są tém, czém bydź powinny.

Powrot Wędrownika.

Powieść moralna.

Pewnego roskosznego w miesiącu Sierpniu wieczora, w momencie gdy zachodzące słońce, złociło ieszcze wierzchołki pagórków, pracowity i silny wędrownik z twarzą ogorzałą, i w zakurzoném obuwiu, wdrapał się po spadzistym brzegu na szczyt wysokiey góry. Stamtąd, wytchnąwszy po trudzie, prowadził wzrok obłąkany po rozległey płaszczyznie. Widział uprawne grunta, osadzone licznemi wioskami, których dzwonnice zdawały się wyskakiwać nad wierzchołki drzew, formuiących wieńce; w przedziałach chat wieśniaczych, plenne grunta okryte były robotnikami krzątaiącemi się około żniwa.

Strumyk kręcił się po równinie; dwa rzędy wierzby białawey, bieg iego oznaczały, a zielone łąki ſtroiły iego brzegi. Nasycone ſtada wzywały się rykiem wzaiemnym, a krowy poſtępowały z wolna ku mleczarkom czekaiącym na nie z szkopcami. Gęſty las okrywał wzgórek, który wznosił się nad łąką, a nad nim okazywały się zwaliſka ſtarego zamku.

Pozdrawiam cię, zawołał *Edward* (tak się nazywał podróżny) rzucaiąc się na kolana, z złożonemi rękami; pozdrawiam cię o móy oyczyſty kraiu! nie mało przebiegłem ziemi, lecz żadnego iey kąta tak roſkosznym, żadnego nie znalazłem tak miłym. Nigdy twóy obraz o moia oyczyzno! nie wyszedł mi z myśli; lecz teraz nadewszyſtko widok mnie iego zachwyca; przyymiy twoie zbyt długo błąkaiące się dziecię, lecz które odtąd na krok ieden od ciebie się nie oddali. To mówiąc zniżył głowę, ucałował tę ukochaną ziemię, i poſtępował daley.

Zszedłszy na równinę, napotkał małą gromadkę dzieci, które wesoło tąż samą poſtępuiąc ścieszką, zatrzymywały się niekiedy dla zbierania poziomków.

Dokąd idziecie moie dzieci? zapytał się *Edward*?

Powracamy do domu, odpowiedziały wszyſtkie razem.

A gdzież ieſt ten dom?

W *Summerton*, w tamtey wiosce, proſto naprzeciw nas, pomiędzy drzewami: czyli go nie widzisz?

Ach, tak ieſt, widzę go, odpowiedział *Edward*, czuiąc wydobywaiące się łzy ze swych oczu. — Jakże się nazywasz? — a ty? a ty? — Dzieci powiedziały swoie imiona. Jakie było poruszenie *Edwarda* za usłyszeniem tych imion, aż nadto sobie znaiomych!

A ty kochaneczko, iak się nazywasz, rzekł do młodey dziewczynki nieco rośleyszey, która z nieśmiałością w tyle zoſtała, podaiąc rękę pięknemu z białemi włosami chłopczynie, pierwszy raz w męzkie przybranemu odzienie.

Nazywam się *Róża Walsingham*, odpowiedziała, a to ieſt móy mały brat *Roger*.

Walsingham! krzyknął *Edward*, pochwyciwszy ią w obie ręce, i całuiąc z żywością. Wziął potém małego *Roger* i nie mógł się z nim napieścić. *Roger* nic nie mówił, chciał się z rąk iego wydobyć, ale *Edward* powiedział, iż go zaniesie do samego domu. — Pokaż mi twoie mieszkanie, rzekł do *Róży*. — Oto tam przy ſtawie, gdzie ſtodoła, a za nią sad. — A zechceszże mnie poprowadzić do siebie kochana *Róziu*? — Jeżeli się to Wpanu podoba, odpowiedziała cichym i przerywanym głosem.

Szli daley: *Edward* mało mówił, serce iego opływało w roskoszy; lecz nieprzeſtannie całował małego *Roger*. — Przybywaią do zamknięcia, za którém była ścieszka prowadząca w podwórze. Otożto tędy rzekła *Rózia* -- Jnne dzieci udały się w lewą ſtronę. *Edward* poſtawił na ziemi małego *Roger*, przelazł przez płot, i znowu go wziął na ręce. Drżał cały, i z niezmiernem poruszeniem na około spoglądał.

Gdy się zbliżyli do domu, ſtary pies trzymany dla ſtraży, wybiegł naprzeciw dzieci, spoyrzał z boku na nieznaiomego i zaczął warczeć. Potém nagle odmienia poſtać, ſkacze na *Edwarda*, liże go po rękach i twarzy, pokręca ogonem, i wyie, iak gdyby nie mogąc wyſtarczyć swoiey radości. *Edward* niczego mu nie wzbraniaiąc, zawołał: biedny *kasztanie*, ty ieszcze żyiesz! *Rózia* nie mogła poiąć, iakim sposobem ten nieznaiomy mógł tak dobrze znać się z kasztanem.

Wszyscy razem weszli do domu. Przyſtoyna średniego wieku kobieta, zatrudniona była przygotowaniem wieczerzy, a dorosła dziewczyna dopomagała iey w tey pracy. Rzekła kilka słów do wchodzących dzieci, a spoyrzawszy na *Edwarda*, zapytała: czy potrzebuie od niey iakiey usługi?

Edward wpatruiąc się w nię przez czas niejaki, nakoniec rzekł głosem nieśmiałym: Czyliż mnie iuż zapomniałaś kochana matko? *Edward*! moy syn *Edward*! zawołała, i natychmiaſt rzucaią się na swoie ręce. Móy brat *Edward*! krzyknęła *Molly*! Więc ty ieſteś moim bratem? odezwała się *Rózia*. Tak ieſt, kochane dziecko, odpowiedział całuiąc ią. Mały *Roger* byſtro na niego spoglądał, nie mówiąc i słowa.

Wiadomość o przybyciu *Edwarda* doszła do uszu oyca, który wybiega ze ſtodoły z dwoma innemi synami; *Tomaszem* i *Williamsem*. Sciſka starzec *Edwarda*, i błogosławi go szlochaiąc. *Edward* nie mógł wydołać cisnącym się z powitaniem. W tém wchodzi zgrzybiały sługa

domowy, i wyciąga do niego pomarszczoną rękę. Pochwycił ią *Edward* rozrzewniony. Niech cię Bóg ma w swey opiece zawołał ſtary *Izaak*; już wiele lat upłynęło, jak nie miałem dnia tak dobrego!

I gdzieżeś był przez czas tak długi? zawołał oyciec! —Przeszło ośm lat! rzekła matka; Starszy brat zdiął z niego mantelzak, *Molly* przysunęła ſtołek, usiadł: wszyscy domownicy usiedli w około; pies wcisnął się w środek i położył głowę na nogach *Edwarda*.

„O iakże się cieszę, iż was wszyſtkich oglądam! były pierwsze słowa, które wymówił. Jakże masz dobrą cerę kochana matko! lecz móy oyciec cożkolwiek się zmienił: co zaś do was wszyſtkich, nikogobym nie poznał, oprócz *Tomasza* i ſtarego *Izaaka*.

Jakże ci twarz ogorzała móy synu, rzekła matka: widzę cię przecież silnym i zdrowym. Od siedmnaſtego do dwudzieſtego piątego roku nie małą przeſtrzeń ziemi obiegłem, ale też mogę powiedzieć, iż więcey w tych ośmiu latach widziałem, niż wielu innych przez całe swe życie. Wiadomo wam, iż nasz młody panicz, który mnie w szkołach polubił, zniewolił mnie do towarzyszenia sobie w przedsięwziętych podróżach. Obiechaliśmy większą część kraiów europeyſkich, nakoniec udaliśmy się do *Neapolu*, gdzie móy biedny pan zachorował na febrę i umarł. Do owego czasu nie wiedziałem co to ieſt smutek. Jeden z przyiaciół moiego pana, przez litość nad moim ſtanem, namówił mnie, ażebym się z nim puścił do *Jamaiki*. Przybyli-

śmy do brzegów Anglii, lecz tam nasze bawienie tak było krótkie, iż się z wami widzieć nie mogłem, i musiałem przeftać na posłaniu liftu. Nigdyśmy żadnego nie odebrali, przerwał oyciec. Tém gorzey odpowiedział *Edward*: boście zapewne myśleli, iż nie żyłem, lub żem o was zapomniał. Przypłynęliśmy pomyślnie do wysp, gdzie póty bawiłem, póki nie pochowałem mego drugiego pana tak, iak pierwszego; wiele bowiem młodych ludzi umiera w tamtych kraiach. Doznałem tam dosyć uprzeymości, lecz nie mogłem tego mieysca polubić.

Trzeba iednak przyznać, iż *Jamaika* ieft pięknym kraiem, i nie brakuie w niey na ludziach uczciwych. Lecz przyzwyczaiony widzieć ludzi wolnych, wesoło z swoiemi pracuiących panami, a tam napotykaiąc same trzody czarnych niewolników, upadaiących od ciężkiey pracy, upału słońca, i od razów srogiego dozorcy.... nie, nie mogłem się do tego przyzwyczaić. Mógłbym był mieć dobre mieysce w jedney plantacyi, lecz wołałbym bydź proftym posługaczem w jakiém mieście. Mógłbym zbogacić się w tym kraiu, lecz nareście uczułem zmnieyszaiące się moie zdrowie. Widziałem około siebie tyle umieraiących z żółtey gorączki, iż na koniec poftanowiłem zgromadzić małe moie zarobki, i popłynąć do Anglii pomimo rozpoczętey woyny.

Okręt nasz w żegludze schwytano, i do *Hawany* zaprowadzono. Utraciłem wszyftko, a do tego i wolność moię. Miałem iednak szczęście pozyfkać przychylność iednego kupca hiszpańfkiego, którego znałem w *Jamaice*, a ten zabrał

mnie z sobą wyieżdzaiąc do Ameryki południowey. Zwiedziłem wielką część tego lądu, gdzie dawniey kwitnęły niepodległe narody, a teraz jęczą pod ciężkiem iarzmem zdobywców. Widziałem te sławne złota i srebra kopalnie, w których nieszczęśliwi tych kraiów mieszkańcy, pracuią nadzy i nigdy nie widząc słońca, a to ażeby tamteysze bogactwa pomnażały przepych i zbrodnie we wszystkich kraiach europeyskich.

Towarzyszyłem moiemu panu w żegludze przez południowe morze, gdzie przez kilka miesięcy nic nie można widzieć tylko niebo i wodę. Przybyliśmy do *Manilli* stolicy osad hiszpańskich na wyspach Filipińskich. Tam powrócono mi wolność i nadgrodzono usługi. Udałem się do *Chin*, po tém do *Jndyy* angielskich, gdzie widok moich współziomków, i ton oyczystego ięzyka wprawiał mnie w rozumienie, iż się znaydowałem w Anglii, lubo mnie od niey połowa globu ziemskiego przedzielała.

Nie masz zapewne pięknieyszego kraiu nad *Jndyą*. Okryta mieszkańcami pełnemi przemysłu, tak w uprawie gruntów, iako i w ręko dziełach, lecz nieszczęściem tak łagodnemi, tak zniewieściałemi, iż kto tylko zamyśli, łatwo ich sobie podbiia. O iakżem się wstydził za moich współziomków, których łakomstwo kray ten okropnego nie raz nabawiło głodu! Widziałem stworzenia ludzkie, które sobie wydzierały kości wyrzucone na śmieci; widziałem oyców, którzy za trochę ryżu przedawali swoię familią; matki, które czołgały się u nóg cudzoziemców prosząc o przyięcie ich dzieci za niewolników, ażeby nie

pomarły z głodu. A w pośród tych okropności, bywałem świadkiem zbytków, iakich Europa żadnego nie ma wyobrażenia.

Po długiém zabawieniu w *Jndyi*, obróciłem się nakoniec ku moiey oyczyznie. Przyłączyłem się do liczney karawany, która przedsięwzięła długą i niebezpieczną podróż lądową do Europy. Przebyliśmy niezmierne ſtepy, gorące piaſki, które są grobem większey części wędrowników umieraiących z pragnienia, lub zamordowanych przez błąkaiące się gromady łupiezców. Widziałem ludzi zamieniaiących wielkie ſkarby za trochę wody z kałuży; a wpół nagich Arabów sprawuiących większą trwogę, niż całe woyſko iakiego potężnego kraiu. Nakoniec po nieprzeliczonych niebezpieczeńſtwach i trudach, doſtaliśmy się przecięż do polerownych kraiów Europy, i zapomnieliśmy o wszyſtkich naszych cierpieniach. Zbliżaiąc się ku oyczyznie, czułem codziennie powiększaiącą się we mnie niecierpliwość, i ſkoro tylko ſtanąłem w Anglii, nie mogłem znaleźć iedney spokoyney chwili, pókibym nie oglądał progów oyczyſtych.

Znayduię się w nich nakoniec; szczęśliwy i żem powrócił z dobrem zdrowiem i czyſtém sumnieniem! Dochowałem także trochę pieniędzy oszczędzonych z mego uczciwego dorobku; te przeznaczam na zagospodarowanie iakiey w sąsiedztwie dzierżawy, gdzie z wami wszyſtkiemi życie moie pędzić zamyślam, a co ia nad świat cały przekładam.

Gdy *Edward* mówić przeſtał, rozpoczęły się na nowo uściſki i całowania. Matka przyniosła

mu sporą sztukę źniwiarſkiego placka, i butelkę do iabłeczniku dla orzeźwienia. — Przybyłeś w dobrym czasie, mówił mu oyciec, właśnie tego wieczora daiemy ucztę źniwiarską, odwiedzą nas dziś nasi sąsiedzi, i będziemy się wspolnie weselić z twego powrotu, ponieważ oni zawsze o tobie ze mną mówili.

Nie długo oczekiwano na sąsiadów. Dzieci wybiegłszy na ich spotkanie, nasz *Edward* powrócił, nasz *Edward* powrócił, wołały; oto ieſt, i wchodzą do domu. Odgłosy radości, powitania, błogosławieńſtwa ze wszyſtkich ſtron napełniaią uszy wędrownika. *Edward* za pierwszém spoyrzeniem poznaie ludzi doyrzałego wieku; lecz zaſtanawiaią go młodsi. Powoli poznaie w iednym swego szkolnego kolegę, w drugim towarzysza pracy, a wkrótce uczeſtniczkę swoich dziecinnych rozrywek, krotofilną *Salkę*, córkę sąsiada, którą odiechał w piętnaſtym roku dzieckiém figlarném, a teraz znayduie rosłą i piękną dziewicę, w ſkromney i nieśmiałey poſtawie. Usiadł obok niey przy ſtole, a wkrótce odnowiła się dawna znaiomość. — Oſtatni toaſt był za zdrowie *Edwarda*, i iego powrót szczęśliwy.

Po odeyściu przyiaciół, *Edward* udał się na spoczynek do tey samey izby, w którey się urodził, a przed użyciem snu spokoynego, podziękował Bogu za szczęśliwość, którą dla niego zachować raczył.

POLITYKA.

Uchwała Senatu organizuiąca konstytucyą ostatnią Rzeczypospolitey Francuzkiey.

Tytuł I.

Artykuł 1. Każdy wydział maiący sąd pokoiu, ma zgromadzenie kantonowe.

2. Każdy okręg gminny, czyli powiat subprefekturalny, ma kollegium elektoralne okręgowe.

3. Każdy departament ma kollegium elektoralne departamentowe.

Tytuł II. *o Zgromadzeniach kantonowych.*

4. Zgromadzenie kantonowe składaią wszyscy obywatele mieszkaiący wtym kantonie, i naliście gminney okręgu zapisani. Do czasu, w którym podług brzmienia konstytucyi, listy gminne maią bydź odnawiane, zgromadzenie kantowe składać będą obywatele mieszkaiący w kantonie i prawo obywatelstwa maiący.

5. Pierwszy konsul mianuie prezydenta zgromadzenia kantonowego; który urząd ten przez pięć lat sprawuie; ale może bydź na nim nieograniczenie potwierdzonym. Ma sobie przydanych czterech skrutatorów, z których dway są w leciech naystarsi, a dway drudzy naywięcey podatku płacący z obywatelów, maiących prawo gło-

sowania na zgromadzeniu kantonowém. Prezydent ze ſkrutatorami wyznaczaią sekretarza.

6. Zgromadzenie kantonowe dzieli się na sekcye dla odbywania właściwych mu czynności. W czasie pierwszego zwołania zgromadzeń, rząd przepisze organizacyą, i kształt, w jakim odbywać się maią.

7. Prezydent zgromadzenia kantonowego, mianuie prezydentów sekcyi. Urząd ich kończy się wraz z zgromadzeniem sekcyyném: każdy z nich ma sobie przydanych dwóch ſkrutatorów, z których ieden nayſtarszy wiekiem, a drugi, naywięcey płacący podatku z obywatelów maiących prawo wotowania w sekcyi.

8. Zgromadzenie kantonowe wyznacza dwóch obywatelów, a z tych iednego pierwszy konsul sędzią pokoiu w kantonie mianuie. Toż zgromadzenie wybiera dwóch obywatelów na każde wakuiące mieysce zaſtępcy sędziego pokoiu.

9. Sędziowie pokoiu i ich zaſtępcy są mianowani na lat dziesięć.

10. W miaſtach 500. dusz maiących, zgromadzenie kantonowe dwóch obywatelów podaie na każde wakuiące mieysce w radzie municypalney. W miaſtach zaś, gdzie ieſt kilka wydziałów sądów pokoiu, lub kilka zgromadzeń kantonowych, każde zgromadzenie podaie podobnież po dwóch obywatelów na każde mieysce w radzie municypalney.

11. Członki rady municypalney bierze każde zgromadzenie kantonowe z liſty ſtu obywatelów naywięcey płacących podatku w kantonie.

Tę

Tę zaś liſtę prefekt ułożyć i wydrukować rozkaże.

12. Rady municypalne odmieniaią się w połowie co lat dziesięć.

13. Prezydentów i radców miaſt, pierwszy konsul z grona rad municypalnych wybiera; ci przez pięć lat są na urzędzie; mogą atoli bydź na nim potwierdzeni.

14. Zgromadzenie kantonowe, mianuie do kollegium elektoralnego w okręgu, przepisaną liczbę członków, a to w miarę liczby obywatelów, z których się ſkłada.

15. Mianuie także do kollegium elektoralnego departamentowego wyznaczoną liczbę członków, a to z liſty, o którey powie się niżey.

16. Członki kollegiów elektoralnych powinny bydź osiadłe, każdy w swoim okręgu i departamencie.

17. Rząd zwołuie zgromadzenia kantonowe, czas ich trwania ogranicza, i przedmiot tego zwołania wſkazuie.

Tytuł III. *O kollegiach elektoralnych.*

18. Na członki kollegiów elektoralnych w okręgu, bierze się ieden z 500. obywatelów w okręgu mieszkaiących. Liczba atoli tych członków, 200. przenosić, ani ich mniey, jak 120. zawierać nie ma.

19. Na członki zaś kollegiów elektoralnych departamentowych, bierze się ieden z 1000. oby-

watelów w departamencie osiadłych; tych, ani więcey nad 300. ani mniey, iak 200. nie będzie.

20. Członki kollegiów elektoralnych są dożywotniemi.

21. Gdy iaki członek kollegium elektoralnego doniesionym będzie do rządu, iż się czego przeciwnego honorowi, lub oyczyźnie dopuścił, na ów czas rząd wzywa kollegium do oświadczenia zdania swoiego; aby zaś członek doniesiony mieysce w kollegium utracił, trzech czwartych części głosów potrzeba

22. Też same przyczyny są doftateczne do utracenia mieysca w kollegium elektoralném, dla iakich się utraca prawo obywatelftwa. Prócz tego, gdy kto bez prawney przeszkody, trzy razy wciąż nie znaydował się na zjeździe.

23. Pierwszy konsul mianuie prezydentów kollegiów elektoralnych przy każdém ich posiedzeniu. Przy samym prezydencie ieft policya kollegium podczas tego zebrania się.

24. Kollegia elektoralne mianuią przy każdém posiedzeniu dwóch fkrutatorów i sekretarza.

25. W celu utworzenia kollegiów elektoralnych po departamentach, ułożona będzie w każdym departamencie pod dozorem miniftra fkarbowego lifta 600. obywatelów naywięcey gruntowego, ruchomego i t. d. podatku opłacaiących. Do ogółu opłacanego podatku w departamencie, należy opłata z maiątku, w innych częściach ziemi francuzkiey i iey osadach, będącego. Lifta ta wydrukowana będzie.

26. Zgromadzenie kantonowe weźmie z téy liſty członki, które do ſkładu kollegium elektoralnego w departamencie ma mianować.

27. Do kollegiów elektoralnych w okręgu, może pierwszy konsul przydać dziesięć członków, wziętych z obywatelów, którzy do legii honorowey należą, lub znaczne przysługi kraiowi uczynili. Do każdego zaś kollegium elektoralnego departamentowego, może przydać dwudzieſtu obywatelów: z tych dziesięciu, wzięci będą z pomiędzy trzydzieſtu naywięcey płacących podatku w departamencie; a drudzy dziesięciu, albo z członków legii honorowey, albo z pomiędzy zasłużonych obywatelów. Nie masz czasu ſtale oznaczonego, kiedy takowe członki ma mianować.

28. Kollegia elektoralne okręgowe podaią pierwszemu konsulowi dwóch obywatelów, zamieszkałych w okręgu, na każde wakuiące mieysce w radzie okręgowey. Jeden przynaymniey z tych obywatelów ma bydź wzięty nie z kollegium, które go wyznacza. Rady okręgowe zmieniaią się w trzeciey części, co pięć lat.

29. Kollegia elektoralne okręgowe podaią za każdém posiedzeniem dwóch obywatelów do utworzenia liſty, z którey członki trybunatu wybierane będą. Jeden przynaymniey z tych obywatelów, powinien koniecznie bydź wzietym nie z kollegium, które go podaie; a obydwa mogą bydź wziętemi z innego departamentu.

30. Kollegia elektoralne departamentowe podaią pierwszemu konsulowi dwóch obywatelów, osiadłych w departamencie na każde wakuiące mieysce w je-

neralney radzie departamentowey. Jeden przynaymnicy z tych obywatelów ma bydź koniecznie wzięty nie z kollegium, które go podaie. Jeneralne rady departamentowe odmieniaią się co lat pięć w trzeciey części.

31. Kollegia elektoralne departamentowe podaią za każdem posiedzeniem dwóch obywatelów do utworzenia lifty, z ktorey senatorowie mianowani będą. Jeden przynaymniey, powinien bydź wzięty koniecznie nie z tego kollegium, które go podaie, a obadwa mogą nie bydź z tego departamentu. Jaki zaś wiek i przymioty mieć powinni, konftytucya wyraża.

32. Kollegia elektoralne departamentowe i okręgowe, podaią każde po dwóch obywatelów osiadłych w departamencie do utworzenia lifty, z którey członki deputowanych do ciała prawodawczégo wybieranemi będą. Jeden z tych obywatelów ma bydź wziętym koniecznie nie z tego kollegium, które go podaie. Trzy razy tyle powinno bydź różnych kandydatów na liście utworzoney z ogółu podań od kollegiów elektoralnych departamentowych i o kręgowych, ile ieft mieysc wakuiących.

33. Można bydź członkiem rady gminney, i kollegium elektoralnego w okręgu lub departamencie; ale nie można bydź razem członkiem kollegium okręgowego i departamentowego.

34. Członki ciała prawodawczego i trybunatu nie mogą się znaydować na sefsyach tego kollegium, którego są częścią. Wszyscy zaś inni urzędnicy publiczni, i znaydować się i głosować mogą.

35. Dopóty żadne zgromadzenie kantonowe do mianowania na wakuiące mieysca, które ma w kollegium elektoralném, nie przyſtąpi, póki tych mieysc dwie trzecie części nie będzie wakowało.

36. Za uniwersałem tylko rządu zbierać się będą kollegia elektoralne i w mieyscu wyznaczoném. Tém się zaś trudnić będą iedynie, dla czego były zwołane, ani dłużey nad czas uniwersałem przepisany, czynnemi być nie mogą. Gdy te granice przeſtąpią, może ich rząd rozpuścić.

37. Nie mogą kollegia elektoralne pod iakimkolwiek bądź pozorem, i w żaden sposób znosić się z sobą.

38. Gdy ciało iakie elektoralne rozpuszczone będzie, wtedy wszyſtkie iego członki odnowione bydź maią.

TYTUŁ IV. *o Konsulach.*

39. Konsulowie są dożywotniemi, są członkami senatu i prezydentami iego.

40. Drugiego i trzeciego konsula, na podanie pierwszego, senat mianuie.

41. A zatém, gdy iedno z dwóch mieysc konsularnych zawakuie, pierwszy konsul podaie senatowi iednego obywatela; a gdy tego nie przyymie, podaie drugiego; gdy zaś i tego nie chce senat, podaie trzeciego, którego iuż koniecznie mianować musi.

42. Pierwszy konsul, ieśli tego widzi potrzebę, podaie obywatela, któryby po śmierci iego naſtąpił, w sposobie powyższym artykułem przepisanym.

43. Mianowany obywatel na następstwo po pierwszym konsulu, wykonywa przysięgę Rplitey przed pierwszym konsulem, maiącym przy sobie drugiego i trzeciego konsulów, w przytomności senatu, ministrów, rady stanu, ciała prawodawczego, trybunatu, trybunału kassacyynego, arcybiskupów, biskupów, prezydentów trybunałów appellacyynych, prezydentów kollegiów elektoralnych, prezydentów zgromadzeń kantonowych, wielkich urzędników legii honorowey, i prezydentów 25 pierwszych miast Rzeczypospolitey. Sekretarz stanu akt wykonaney przysięgi zapisze.

44. Ta zaś w takowych będzie wyrazach: „Przysięgam utrzymywać konstytucyą, szanować wolność sumnienia; niedopuszczać powrotu ustaw feudalnych, nie prowadzić nigdy woyny, chyba dla obrony i chwały Rzeczypospolitey, i nie używać powierzoney mi władzy, tylko dla szczęścia ludu, od którego i dla którego mam ią sobie nadaną. „

45. po wykonaniu przysięgi zasiada w senacie zaraz po trzecim konsulu.

46. Może pierwszy konsul oddać do archiwum rządowego zdanie swoie względem mianowania następcy, aby to po śmierci iego senatowi podane było.

47. W tym przypadku, wzywa drugiego i trzeciego konsulów, ministrów i prezydentów sekcy i rady stanu, i w przytomności ich oddaie sekretarzowi stanu pismo własną iego pieczęcią zapieczętowane, w którém zdanie swoie wyraził: przytomni podpisuią to pismo; a sekretarz stanu

składa ie w archiwum rządowém, w obecności ministrów i prezydentów sekcyi rady stanu.

48. Może znowu pierwszy konsul cofnąć ie z archiwum, zachowuiąc powyższe formalności.

49. Po zeyściu z tego świata pierwszego konsula, ieżeli zdanie iego iest w archiwum, bierze ie stamtąd sekretarz stanu w obecności ministrów i prezydentów sekcyi w radzie stanu: a że papier toż zdanie zamykaiący, iest nienaruszony i ten sam, ma nastąpić zeznanie i sprawdzenie tego w oczach drugiego i trzeciego konsulów. Przesyłaią ie potém przez posłańca rządowego senatowi, wraz z dowodem sprawdzaiącym, iż to pismo było złożone, iż iest toż samo i nienaruszone.

50. Jeżeli podany przez pierwszego konsula obywatel nie iest mianowanym, natenczas drugi i trzeci konsulowie, każdy iednego podaią; a gdyby i tych nie mianowano, podaią znowu innych, z których ieden musi iuż koniecznie bydź mianowanym.

51. Jeżeli pierwszy konsul nie zostawił pisma podaiącego następcę, drugi i trzeci konsulowie podaią oddzielnie osoby po dwa razy: a ieżeli podane przez nich, nie są mianowanemi, za trzeciém podaniem, musi senat iednę z nich pierwszym konsulem mianować.

52. W każdém przypadku, podanie i mianowanie, odbyć się powinno w przeciągu 24. godzin, po zeyściu pierwszego konsula.

53. Prawo oznacza stan wydatków rządowych na całe życie każdego pierwszego konsula.

Tytuł V. *O Senacie.*

54. Senat urządza przez *uchwałę senatu organiczną*, naprzód konſtytucyą osad; powtóre, wszyſtko to, czego konſtytucya nie przewidziała, a co do iey zupełności koniecznie ieſt potrzebném; potrzecie, obiaśnia artykuły konſtytucyi rozmaitemu tłumaczeniu podległe.

55. Senat, przez akta pod tytułem *Uchwał senatu*, naprzód, zawiesza na lat pięć urzędowanie przysięgłych (Jury) w departamentach, gdzie tego okaże się potrzeba; powtore ogłasza w potrzebie departamenta za wyięte z pod opieki konſtytucyi; potrzecie, oznacza czas do ſtawienia osób przytrzymanych na mocy 46. artykułu konſtytucyi; ieżeli ich w dziesięć dni po przytrzymaniu nie ſtawiono; poczwarte, kaſsuie wyroki trybunałów cywilnych i kryminalnych, ieżeli te bezpieczeńſtwu kraiowemu zagrażaią; popiąte, rozpuszcza ciało prawodawsze i trybunat; poszoſte, mianuie konsulów.

56. Senat za wprowadzeniem materyi od rządu, bierze pod rozwagę uchwały organiczne i uchwały senatu proſte. Do przyięcia proſtey uchwały senatu proſtey większości potrzeba; do przyięcia zaś uchwały senatu organiczney, dwie trzecie części wotów iego członków przytomnych, koniecznie są potrzebne.

57. Nad proiektami *uchwał senatu* ſtosownie do 54. i 55. artykułu, wygotowanemi, rozważa rada tayna, z konsulów, dwóch miniſtrów, dwóch senatorów, dwóch radców ſtanu i dwóch wielkich urzędników legii honorowey złożona: Za każdém

takowém posiedzeniem rady tayney, pierwszy konsul osoby do niey mianuie.

58. Pierwszy konsul zasięgnąwszy zdania rady tayney, potwierdza traktaty pokoiu i przymierza, a nim ie ogłosi, uwiadomia o nich senat.

59. Akt mianowania członka do ciała prawodawczego, trybunatu i trybunału kaſsacyinego pod tytułem *wyroku*, wychodzi.

60. Akta senatu ściągaiące się do policyi i adminiſtracyi iego wewnętrzney, są pod tytułem; *deliberacyi*.

61. W ciągu roku 11. mianowanych będzie czternaſtu obywatelów do dopełnienia liczby 80. senatorów, przez 15. artykuł konſtytucyi oznaczoney. Mianować ich będzie senat, za podaniem osób przez pierwszego konsula, który trzech kandydatów na każde mieysce z liſty obywatelów, przez kollegia elektoralne wſkazanych, weźmie.

62. Członki wielkiey rady legii honorowey, są tém samém senatorami, iakiegokolwiekby wieku byli.

63. Może prócz tego, pierwszy konsul mianować do senatu, nie potrzebuiąc podania kollegiów elektóralnych departamentowych, tych obywatelów, którzy są znakomici z zasług i talentów swoich, byleby mieli lata przez konſtytucyą przepisane: nigdy atoli więcey nad 120. osób w senacie nie będzie.

64. Senatorowie mogą bydź konsulami, miniſtrami, członkami legii honorowey, dozorcami inſtrukcyi publiczney, i do różnych nadzwyczaynych tymczasowych poselſtw użyci.

65. Senat mianuie corocznie z grona swoiego dwie osoby na urząd sekretarzów.

66. Miniſtrowie zasiadaią w senacie; lecz zdania nie maią, ieśli nie są senatorami.

Tytuł VI. *o Radcach ſtanu.*

67. Nigdy więcey radców ſtanu, iak 50. nie będzie.

68. Rada ſtanu dzieli się na sekcye.

69. Miniſtrowie maią rangę, mieysce i głos w radzie ſtanu.

Tytuł. VII. *O ciele prawodawczém.*

70. Każdy departament mieć będzie w ciele prawodawczém ſtosowną liczbę członków do swoiey ludności, iak przyłączona tabella wyraża.

71. Wszyſtkie członki ciała prawodawczego do iedneyże deputacyi należące, razem mianowane będą.

72. Departamenta Rzeczypospolitey dzielą się na pięć szeregów, iak tabella wyraża.

73. Będący teraz deputowani rozdzieleni są w tych pięciu szeregach.

74. Odnowienie ich w tym roku naſtąpi, do którego należy szereg, obeymuiący departament, którego są członkami.

75. Mianowani iednak deputowani w roku 10. dopełnią pięciu lat swoich.

76. Rząd zwołuie, odracza i przedłuża ciało prawodawcze.

Tytuł VIII. *O Trybunacie.*

77. Od roku 13. zmnieyszy się trybunat do 50. członków.—Połowa tych 50. ustępować będzie co lat trzy; dopóki się zaś tym sposobem nie zmnieyszy trybunat, nie będą wybierani inni na mieysce wychodzących. Dzieli się trybunat na sekcye.

78. Odnawia się co do wszystkich członków, tak ciało prawodawcze, iako też trybunat, gdy senat ustanowi, iż maią bydź rozpuszczonemi.

Tytuł. IX. *o Sprawiedliwości i trybunałach.*

79. Będzie wielki sędzia minister sprawiedliwości.

80. Ma szczególnieysze dla siebie mieysce w senacie i radzie stanu.

81. Prezyduie w trybunale kassacyi i trybunałach appellacyynych, gdy rząd widzi tego potrzebę.

82. Ma prawo dozierania trybunałów i sądów pokoiu, oraz strofowania członków w nich zasiadaiących.

83. Trybunał kassacyi, gdzie on prezyduie, ma prawo cenzury i karności nad trybunałami appellacyynemi i kryminalnemi: może dla ważney przyczyny, zawiesić sędziów w sprawowaniu urzędu, kazać się im stawić przed W. sędzią dla zdania sprawy z ich postępowania.

84. Trybunały appellacyine maią dozor nad trybunałami cywilnemi do ich wydziału należącemi, a te nad sędziami pokoiu w ich okręgu.

85. Kommiſsarz rządu przy trybunale kassacyi, doziera kommiſsarzów przy trybunałach appellacyynych i kryminalnych. Kommiſsarze zaś przy trybunałach appellacyynych, maią oko na kommiſsarzów przy trybunałach pierwszey inſtancyi.

86. Senat mianuie członki trybunału kaſsacyynego, za podaniem kandydatów przez pierwszego konsula. Na każde zaś mieysce wakuiące, podaie pierwszy konsul trzy osoby.

Tytuł X. *O prawie* Aggratiandi.

87. Pierwszy konsul ma prawo *aggratiandi.* Używa go po wysłuchaniu zdania rady tayney, z W. sędziego, dwóch miniſtrów, dwóch senatorów, dwòch radców ſtanu i dwóch członków trybunału kassacyynego złożoney. Rada ſtanu, roztrząsnąwszy przysłany sobie od konsulów proiekt w tey mierze, potwierdza go i ſtanowi, aby w kształcie przepisanym podany był konsulom.

ODEZWA

Alexandra I. Imperatora wſzech Roſsyi, zamykaiąca urządzenie adminiſtracyi wewnętrzney pańſtwa Roſsyyskiego.

Szczęśliwość narodów, które opatrzność berłu naszemu poruczyła, była naygłównieyszym i nayświętszym celem, któryśmy sobie przyymując ciężar panowania nad rozległém pańſtwem, iakiem ieſt Rossyyſkie, zamierzyli; pańſtwem tak odmienne klimata maiącém, tyle korzyści mieyscowych i różnych płodów wydaiącém, a którego mieszkańcy tak bardzo różnią się między sobą religiią, obyczaiami, mową i sposobem życia.

Pałaiąc chęcią wynalezienia i użycia wszelkich środków, zdolnych do iak nayprędszego uſkutecznienia tego przedmiotu, sercu naszemu naymilszego, zwróciliśmy uwagę naszę na wszyſtkie przyczyny i okoliczności, któreby nas do tegoż celu doprowadziły, lub mu przeciwnemi bydź mogły: a po gruntowném rozważeniu i porównaniu ich między sobą, przekonaliśmy się zupełnie, iż szczęśliwość pańſtwa w ten czas tylko uſtalić się może, kiedy rząd opatrzony ieſt w pewne sposoby, służące, nietylko do poprawy tego wszyſtkiego, co w ſkutkach swoich okazuie się szkodliwem, ale nawet do wytępienia złego w samym iego początku, do uprzątnienia wszelkich zrządzaiących ie przyczyn, a mogących naruszyć ogólną i szcze-

gólną spokoyność ; do dochodzenia potrzeb narodu , a nawet ich uprzedzenia , do rozsądnego i dzielnego utrzymania , iako też ugruntowania nieodbicie potrzebnego we wszyſtkiem porządku; do pomnożenia płodów gruntowych i sztuk , zasadę , moc i potęgę państwa ſtanowiących.

Dawnych i teraźnieyszych czasów przykłady przekonaią każdego , że im przyzwoitsze środki użyte były ku temu celowi , i im zasady rządu kraiowego dzielniéy im odpowiadały , tém ciało polityczne większey mocy , równowagi i doſkonałości nabyło , tém każdy członek iego w lepszym zoſtawał bycie , tém był szczęśliwszy.

Powodowani tém prawidłem i uczuciem serca naszego , idąc za przykładem *Piotra I.* którego obszerny gieniiusz poſtać Rossyi zmienił , a nam ślady mądrości swoiey zoſtawił , któremi naſtępcy iego iść usiłowali ; za rzecz przyzwoitą osądziliśmy , interesa państwa na różne części , podług naturalnego ich między sobą związku , podzielić , a dla pewnieyszego ſkutku , powierzyć ie dozorowi i ſtaraniu dobranych przez nas miniſtrów , przepisawszy im główne prawidła , podług których dopełniać maią tego wszyſtkiego , czego od nich powinność wymagać będzie , i czego my spodziewamy się po ich wierności , troſkliwości i gorliwości o dobro powszechne.

Co się tycze zarządzaiącego senatu , którego obowiązki i własności , iako pierwszey władzy kraiowey , dzisieyszym *ukazem* naszym potwierdziliśmy , wkładamy na niego nayważnieyszą i naywłaściwszą mu powinność , ażeby wglądał w czynności miniſtrów we wszyſtkich częściach

powierzoney im adminiſtracyi; a po przyzwoitem roztrząśnieniu i porównaniu, czyli są zgodne z uſtawami kraiu i raportami proſto od niższych władz, do senatu nadesłanemi, ſtanowił względem tego i nam wykład rzeczy przedſtawiał.

Na takich zasadach ſtanowiąc miniſteria, podchlebną cieszemy się nadzieią, iż te dopomagać nam będą do ugruntowania spokoyności kraiowey, tego to prawdziwego i nieprzełomnego monarchów i państw przedmurza, do zachowania i pomnożenia powszechnego szczęścia, do oddawania należney każdemu sprawiedliwości, do ożywienia przemysłu i handlu, do rozkrzewienia umiejętności i sztuk iſtotnie do szczęśliwości narodów potrzebnych; słowem, do zaprowadzenia we wszyſtkie części adminiſtracyi kraiowey trwałego i widokom naszym odpowiadaiącego porządku. Dla tego, wyszczególniamy w naſtępuiących artykułach wszyſtkie te części, podług naturalnego ich związku, tudzież wszyſtkie przedmioty do nich należące, i główne obowiązki miniſtrów, które ich władzy przepisuiemy.

I.

Adminiſtracya interesów państwa podzielona ieſt między osim wydziałów; z tych każdy, zamykaiąc wszyſtkie właściwe sobie części, oddzielne miniſterium ſkłada i pod bezpośrednim dozorem miniſtra zoſtaie, którego teraz wyznaczamy, lub go napotém wyznaczyć, za potrzebę uznamy. Wydziały te, są naſtępuiące: 1*od.* Wydział sił lądowych. 2*re.* Siły morſkiey. 3*cie.* Spraw zagranicznych. Interesa trzech tych wydziałów, odbywać się będą w trzech pierwszych kollegi-

ach państwa. 4*to.* Wydział sprawiedliwości. 5*to.* Spraw wewnętrznych. 6*to.* Skarbu. 7*mo.* Handlu. 8*me.* Oświecenia narodowego.

II.

Trzy pierwsze wydziały, woienny, siły morskiey i spraw zagranicznych, zależeć będą każdy od swoiego ministra, którzy także maią dozor nad niższemi władzami i kieruią interesami od nich zależącemi; minister do spraw zagranicznych, będzie razem mistrzem ceremonii.

III.

Ze obowiązki ministra sprawiedliwości przy ogłoszeniu xięgi praw, około którey pracuią, maią bydź oznaczone, przeto zalecamy, aby tymczasowie trzymał się przepisów służących generał-prokurorowi.

IV.

Ministra spraw wewnętrznych obowiązkiem iest, aby czuwał nad ogólném dobrem ludu, utrzymywał spokoyność i porządek w całém państwie. Do wydziału iego należą wszystkie części przemysłu narodowego, prócz kopalni kruszców; budowa gmachów publicznych i ich utrzymywanie. Nadto, obowiązany iest zapobiegać wszelkiemi sposobami w mocy iego będącemi, niedostatkowi żywności i wszystkich rzeczy pierwszey potrzeby, i mieć baczność na iednostayność wag miar. Zeby mu zaś ułatwić sposoby i podać zręczność w dosięgnieniu tego zamiaru, który stanowiącoz ministerium, mieliśmy na celu, zalecamy od dnia ogłoszenia tego rozkazu. 1*o∂.* Wszystkim gubernatorom woyskowym, co się tycze interesów cywilnych i policyi, a cywilnym, tak co do osobistych

biſtych ich obowiązków, iako też w tém, co się ściąga do kollegiów, opatruiących ogólne kraiu potrzeby, a w powszechności, co do wszyſtkich rzeczy do rządu należących, których rozpoznanie i decyzya do nas należy, udawali się do tego miniſtra, i przez niego nam raporta, tak o toczących się interesach, iako też o nadzwyczaynych wypadkach przesyłali; 2*re*. Urzędnikom ſkarbowym każdey gubernii, ażeby podobnież przez naczelników swoich udawali się do tego miniſtra w tém wszyſtkiém, co się ściąga do gmachów publicznych i ich utrzymywania, a przytém przesyłali mu przez wzwyż rzeczonych ſtan ludności i ſkazek rewizyynych pogłównego; 3*cie*. Marszałkom guberſkim, aby przedſtawiali, gdy od szlachty zebraney odbiorą zlecenia, potrzeby szlachty i dobro ogólne nietylko gubernatorom (jak ieſt wyrażono w uſtawie nadaney ślachcie w artykule 47.) lecz też proſto i miniſtrowi spraw wewnętrznych. Poddaiemy prócz tego, bezpośredniemu zawiadowaniu tego miniſtra. 1*od*. Kollegium fabryk, wyiąwszy wydział trudniący się wygotowaniem i dozorem papieru ſtęplowanego, tak co do wexlów, jak innych spraw; 2*re*. Kollegium lekarſkie; 3*cie*. Kantor soli; 4*te*. Dyrekcyą poczt; 5*te*. Wydział ekonomiki kraiowey, opiekę nad rolnictwem i cudzoziemcami, wyłączaiąc od tego, sprawy dóbr kameralnych, tudzież ſtępel papierów wexlowych i pożyczki.

V.

Urząd miniſtra ſkarbowego dwa główne przedmioty obeymuie; to ieſt, zawiadowanie dobrami

ſkarbowemi i przychodami państwa, które rządowi potrzebny na utrzymywanie iego fundusz doſtarczaią, i generalny rozkład wszelkich dochodów na różne rodzaie wydatków kraiowych. Zawiadowanie przychodami ſtanowiącemi fundusz dla rządu, na takich prawidłach zasadzać się powinno, ażeby nie uciſkaiąc ludu, korzyſtnym było dla ſkarbu i bogactwa państwa naszego pomnażało, tudzież, ażeby źródła przychodów monarchii, nie tylko wyczerpanemi nie były, lecz ile można obfitszemi się ſtały. Rozkład zaś tychże dochodów ma naſtąpić w sposob iak naydokładnieyszy, nayiaśnieyszy i z oszczędnością nayzgodnieyszy. Dla uſkutecznienia tego, za rzecz przyzwoitą uznaliśmy, powierzyć dozorowi i zawiadowaniu tego miniſtra: 1*od.* Kollegium kopalni ſkarbowych. 2*re.* Departament menniczny. 3*cie.* Wydział trudniący się wygotowaniem i dozorem papieru ſtęplowanego i wexlowego, rozesłaniem i przedażą onegoż i wniesieniem do ſkarbu przychodu z tego źródła; równie, iak część wydziału ekonomiki kraiowey, maiącey w zarządzeniu swoiém interesa dóbr ſtołowych, iako też dozor ſtęplów i papierów wexlowych i pożyczki; dwa te przedmioty może połączyć z innemi częściami zawiadowaniu swoiemu oddanemi; 4*te.* Departament *lasów*; 5*te.* Dzierżawy korony, puszczanie ich w arendę, doprowadzenie ich do lepszego ſtanu i pomnożenie z nich dochodu; 6*te.* Adminiſtracyą ekonomiczną dóbr koronnych, wiosek, ſtaroſtw, czynszów i t. d. ze wszyſtkiém,

co do tego należy; 7*me.* Banki kraiowe z ich kommissyami i expedycyą do robienia assygnatów; 8*me.* Bankierów nadwornych i kommissantów, iako też kontrolerów do wglądania w ſtan kassy tychże bankierów, którzy dotychczas pod dozorem podſkarbiego państwa zoſtawali; 9*te.* Kommissye skarbowe po guberniach, tak co do doſtarczenia gorzałek i ich arendy, co do rachunków i zażalenia względem dwóch tych przedmiotów, i wybierania zaległości; iako też, co do wyznaczania summ potrzebnych na ſtawianie i naprawę magazynów gorzałczanych i karczem; budowania i puszczania w arendę domów gościnnych; słowem; co do wszyſtkich przedmiotów, maiących za cel powiększenie dochodów państwa i przeznaczenie summ na wydatki potrzebne. — Nad to, wkłada się na miniſtra ſkarbu obowiązek, ażeby przy końcu każdego roku podawał dokładnie wyszczególniony ſtan wydatków państwa na rok naſtępuiący. Stan ten zamykać w sobie powinien, tak summy, które, podług danego od miniſtrów rachunku, okażą się nieodbicie potrzebnemi dla utrzymywania przez cały rok powierzonych im części; iako też dochody kraiowe, naten koniec przeznaczone. Dla tego, każdy miniſter w swoim wydziale, winien ieſt podać mu corocznie na początku Października iasny i wyszczególniony plan, czyli tabellę wydatków, na których zaspokoienie w roku naſtępnym, żądać będzie summ potrzebnych. Miniſter zaś ſkarbowy ukończyć ma rachunek w Liſtopadzie, i poda nam wraz z ogólną wiadomo-

ścią o przychodach roku następuiącego; a gdy go potwierdzimy, prześle go do podskarbiego państwa, aby służył mu za prawidło. — Ze zaś obowiązki podskarbiego, iako też wszystkich urzędników przy expedycyach kassowych, nie są ieszcze dokładnie przepisami określone, zaczém, podług brzmienia *ukazu* 21. Października 1780. roku wydanego, czynności swoie odbywać maią, niżeli zupełna w tey mierze ustawa nastąpi; z tą iednak różnicą, że 1*od.* Podskarbi państwa będzie miał władzę i dozór nad kommissyami skarbowemi po guberniach, co do podatków prawem postanowionych, nad wnoszeniem do kassy przychodu z tychże podatków, nad samą kassą kraiową, a tém samém, nad wszystkiemi kassyerami guberskiemi i należącemi do nich interesami; oprócz tego nad expedycyą obrachunkową kommissyy skarbowych, iako też nad rozrządzeniem summ pozostałych; 2*re.* iż ten podskarbi państwa, żadnych wydatków czynić, ani assygnacyy wydawać nie może, bez wyraźney woli naszey, którą mu minister skarbowy prześle; że nakoniec, znosić się będzie z tymże ministrem względem wszystkich wypisów przesłanych mu dochodów, a to dlatego, ażeby wiadomo było, wiele weszło, wiele pozostaie, ile wzięto na wszelkie potrzeby z dochodów; na co obrócono wyłożone summy, ile znowu pozostaie i gdzie się ta reszta znayduie.

VI.

Obowiązki ministra handlowego, zarządzaiącego wydziałem handlowym, iako też naywyższego dozorcy wszystkich poborców celnych, po-

pozoftaią w całości, iak są dawnemi w tey mierze przepisami określone.

VII.

Minifter oświecenia narodowego przełożony ieft nad edukacyą młodzieży, i dofkonaleniem umieiętności, miec będzie pod swoią władzą, ogólną dyrekcyą szkół ze wszyftkiemi należącemi do niey częściami, akademiią umieiętności, akademiią *rossyyską*, szkoły głowne i wszelkie inne uftanowienia, wyiąwszy poruczone szczególney pieczołowitości i dozorowi nayukochańszey matki naszey *Maryi Fedèrowny*, iako też pod dozor innych osób za oddzielnym przywileiem naszym oddane; drukarnie koronne i prywatne, wyiąwszy te, które szczególnemu także czyiemu dozorowi są zoftawione; cenzurę, wydawanie gazet i wszelkich pism peryodycznych, biblioteki publiczne, zbiory osobliwości, gabinety hiftoryi naturalney, muzea i wszyftkie inftytucye, iakie dla wzroftu umieiętności mogą bydź ieszcze zaprowadzone.

VIII.

Miniftrowie spraw węwnętrznych i zewnętrznych, minifter sprawiedliwości czyli ienerał prokuror, minifter fkarbowy i oświecenia publicznego, mieć będą każdy pomocnika czyli zaftępcę w urzędowaniu.

IX.

Każdy minifter utrzymywać ma nieprzerwaną korrespondencyą ze wszyftkiemi władzami dozorowi iego podlegaiącemi, i o wszyftkiém, co się w nich dzieie, wiedzieć powinien. Dlatego, każda władza obowiązana ieft przesyłać miniftrowi swoiemu tygodniowe doniesie-

nia o wszelkich toczących się interesach; w przedmiotach prawem, lub naywyższą wolą nie obiętych, lub prędkiey decyzyi wymagaiących, oddzielne przełożenia przesyłane bydź maią. Minister porównywa rzecz każdą z pożytkami wszystkich powierzonych mu części, i ieżeli potrzebę tego widzi, przełożenia swoie podaie. Na przysłane zaś sobie przedstawienia, odpowiedzi stanowiące wydaie, które na powrót odsyła. Jeżeliby iurysdykcya odpowiedzi i przełożenia ministra niedogodnemi znalazła, w tedy raz ieszcze opiniią swoię przekłada. Lecz gdy minister, nie zważaiąc na powtórne takowe przełożenie, przy dopełnieniu wyroku swoiego obstaie, naówczas opinia zasiadaiących w iurysdykcyi zapisze się w dzienniku czynności; a wyrok ministra skutek swóy weźmie.

X.

Jeżeli w jakowey rzeczy władza ministra, którey przyzwoitemi przepisami obwarować nie omieszkamy, nie dozwala mu rozwiązać wątpliwości jurysdykcyi, lub urzędników pod iego dozorem zostaiących, albo uprzątnąć w powierzoney mu części zawiłości, ciągnących za sobą stratę czasu, niepotrzebne wydatki, i inne nieprzyzwoitości, które polepszenie czegożkolwiek tamować mogą; w takich zdarzeniach minister obmyśliwszy dogodny środek, uwiadomi nas przez raport, z któregoby widzieć można iasno, na czém podany przez niego środek zależy, i wyrazi przyczyny zniewalaiące go do podania tegoż środka, oraz korzyści, iakie z niego wyniknąć mogą. Jeżeli po przeyrzeniu od nas takowego raportu, środek podany za pożyteczny uznamy,

i przekonamy się, że ani odmiany praw będących, ani ustanowienia nowych nie wymaga, na ówczas odeślemy mu raport z potwierdzeniem naszém, aby podane środki do skutku przywiódł, i senat rządzący natychmiast o tém uwiadomił. Jeżeliby zaś podany od niego środek wyciągał odmiany w prawach, lub potrzebę ustanowienia nowego wskazywał, w tym przypadku, rozkażemy raportuiącemu ministrowi, ażeby ukaz ułożył, który gdy zyska nasz podpis, minister swoy niżey umieściwszy, posyła go do senatu, podług przepisanego w tey mierze porządku.

XI.

Każdy minister, niżeli nam poda takowe przedstawienie, powinien ie wprzód innym ministrom udzielić, a to dla porównania go z innemi częściami dozorowi ich powierzonemi; w przypadku zaś, gdyby było przeciwne ustanowionemu przez nas teraz porządkowi, każdy minister ma prawo podać swoie w tey mierze przełożenie.

XII.

Każdy z ministrów przy końcu roku powinien nam zdawać sprawę, przez rządzący senat, z urzędowania swoiego; procz interesów wymagaiących szczególnieyszego sekretu, które prosto do naszey wiadomości przychodzą. Zdanie sprawy takie bydź powinno, ażeby widocznie poznać można było, iakie nastąpiło użycie dochodów wyznaczonych rocznie, na utrzymywanie wszystkich tych części; iakie one postępek uczy-

niły, i w jakim znayduią się ftanie, i czego na czas przyszły można się w nich spodziewać.

XIII.

Gdy senat przeyrzy rapport tego miniftra w przytomności iego, żądać może od niego obiaśnienia i wytłumaczenia się, ieżeliby widział tego potrzebę; porownywa zdawanie sprawy iego z raportami profto od niższych władz w ciągu roku do senatu nadesłanemi; przeziera wszyftkie w tymże roku wydane od nas, a do wydziału iego ftosuiące się ukazy, równie, iak urządzenia iego przez nas potwierdzone, i senatowi przez tegoż miniftra przedftawione. Dopełniwszy tego wszyftkiego senat, fkłada nam przez raport, przeyrzany od siebie rachunek miniftra z czynności iego, przyłącza zdanie swoie względem ftanu i adminiftracyi powierzonych mu części.

XIV.

Jeżeli senat z odbieranych raportów guberfkich, przed końcem ieszcze roku doftrzeże, iż w iakową część wkradły się bezprawia, i że sprawy do niey należące, odbywały się w brew prawom, albo nie dość pilnie; w takiem zdarzeniu senat, nie odkładaiąc do dalszego czasu, natychmiaft ma żądać wytłumaczenia się od miniftra teyże części; a ieżeli odpowiedź iego zaspokaiaiącą nie będzie, wtedy poda nam przedftawienia swoie w tym przedmiocie.

XV.

Wszyscy miniftrowie są członkami rady, i maią mieysce i głos w senacie. Rada nie ina-

czey do rozpoznania rzeczy przyftępuie, iak w przytomności pięciu przynaymniey miniftrów, a między temi powinien bydź minifter, względem którego części, rzecz będzie rozważana. Zwyczayne interesa odbywać się maią w wydziale z samych miniftrów złożonym; w rzeczach zaś większey wagi, inne członki rady zbierać sie będą raz w tydzień.

XVI.

Zaftępca, iako pomocnik miniftra, wyręcza go we wszyftkich powierzonych mu częściach, gdy ten przytomnym nie ieft w wydziele swoim; Zaftępca atoli za to tylko ieft odpowiedzialnym, co sam podpisze.

XVII.

Każdy minifter będzie miał wyznaczone dni w tygodniu, a w tych dniach godziny, w których osoby chcące z nim pomówić względem interesów swoich do iego wydziału należących, wolny przyftęp do niego mieć będą. Odmiana dni, gdyby zayść miała, powinna bydź wprzód przez gazety ogłoszona.

XVIII.

Miniftrowie, zaiąć się maią bez odwłoki organizacyą kancelaryy swoich, i uftanowić porządek, iakim przychodzące do nich interesa, załatwiać się powinny. To wszyftko w przeciągu trzech miesięcy ukończą, i nam do potwierdzenia podadzą.

XIX.

Zeby zaś nic nie przeszkadzało miniſtrom do rozpoczęcia natychmiaſt urzędowania, zalecamy im, aby sobie utworzyli tymczasową kancelaryą, złożoną z officyaliſtów pod bezpośrednim ich dozorem zoſtaiących; te zaś kancelarye, dłużey nad czas powyższym artykułem oznaczony, trwać nie maią.

Działo się w Petersburgu 8. (20.) Września 1802. Podpisano na oryginale.

ALEXANDER.

Ukaz mianuiący Miniſtrów.

Za imiennym J. Imperatorſkiey Mci ukazem, w słowach: „Stosownie do odezwy i deklaracyi naszey, o kształcie sprawowania interesów państwa, co do pierwszych trzech wydziałów, te przy dawnych opisach zoſtawuiemy; wydziałom zaś *woiennemu* i *siły morſkiey* zalecamy, aby pierwszy pod dozorem wice-prezydenta tegoż wydziału *Wiazmitinowa* ienerała piechoty; drugi pod dozorem wice-prezydenta *Mordwinowa* admirała, zoſtawał. Wydział *spraw zagranicznych* mieć będzie na czele swoiém kanclerza ſtanu, *Woronzowa* aktualnego taynego konsyliarza; a zaſtępca iego xżę *Adam Czartoryski*, aktualny tayny konsyliarz. Wszyscy trzey mianowani są aktualnemi miniſtrami.

Na miniſtra sprawiedliwości, czyli ieneralnego prokurora, wyznaczamy *Derżawina* aktualnego taynego konsyliarza, zoſtawuiąc sobie na

czas dalszy mianowanie zaſtępcy iego. Na miniſtra *spraw wewnętrznych, Koczubey,* aktualnego taynego konsyliarza; a na zaſtępcę iego, grafa *Strogonowa*, którego taynym konsyliarzem naszym mianuiemy. Na miniſtra ſkarbu, grafa *Wasilewa* aktualnego taynego konsyliarza, a na zaſtępcę iego, *Guriewa*, miſtrza ceremonii.

Na urząd zaś podſkarbiego państwa *Teodora Gołupcowa*, aktualnego taynego konsyliarza. Wydział handlowy, zoſtaie iak dawniey, pod dozorem grafa *Romansowa* taynego konsyliarza, ze wszyſtkiemi sprawami pod zarządzeniem iego dotychczas zoſtaiącemi. Miniſtrem oświecenia narodowego mianuiemy grafa *Zawadowſkiego* aktualnego taynego konsyliarza, a zaſtępcą iego, *Morawiewa*, aktualnego taynego konsyliarza. Obsadziwszy tym sposobem wszyſtkie miniſterya osobami znakomitemi, i o których szczególnieyszey zdatności przekonani ieſteśmy, zalecamy im, aby natychmiaſt podług przepisu naszego rozrządzenia, do sprawowania obowiązków na nich włożonych przyſtąpiły. Zeby zaś nie obciążać zbytecznie miniſtrów przy wſtępie ich na urzędy, rządzący senat ukończyć ma wszyſtkie sprawy do wydziałów tychże miniſtrów należące, a które przyszły do niego, przed wydaniem rozrządzenia naszeego; obowiązkiem zaś będzie miniſtrów, ſtarać się, aby iak nayprędzey załatwione były.

Zaleci senat uwiadomić o tém, wszyſtkie gubernia, miaſta sądowe, synod, akademiie i t. d.

podpisano: Alexander.

Ukaz obeymuiący przepisy nowey organizacyi rządzącego Senatu.

1. Senat iest naywyższym trybunałem państwa; ma sobie podległe wszystkie władze sądowe; on, iako stróż praw, przestrzega sprawiedliwości, aby wszędzie zgodnie z prawami wymierzana była; dogląda odbierania podatków i rozchodów kraiowych; myśli o zaradzeniu potrzebom ludu; ma pieczołowitośc o utrzymanie spokoyności i bezpieczeństwa publicznego; poprawia wyroki nieprawne przez podlegaiące mu władze wydane i w wszelkich sporach sadowych, ostatecznie stanowi.

2. Władza tylko Jmperatora samego władzę senatu ogranicza, i żadney inney wyższey nad sobą nie zna.

3. Sam tylko Jmperator prezyduie osobiście w senacie.

4. Wszyscy są winni posłuszeństwo ukazom senatu, tak, iakby samego imperatora były ukazami. Jmperator tylko, lub ukaz iego imienny, zawiesić może rozkazy senatu.

5. Wszystkie inne ukazy imperatora (oprócz wymagaiących szczególnieyszego sekretu) maią bydź donoszone senatowi przez tych, którym były przesłane.

6. Senat mianuie na urzędy i podnosi na wyższe, na mocy ukazów 16. Grudnia 1790. i 1. Sierpnia 1801.

7. Wszystkie kollegia, naczelnicy guberniów i władz sądowych prosto od senatu zależący, we wszystkich wątpliwościach i zawiłościach,

iako też we wszyftkiém, co ieft godnego szczególnieyszey uwagi, a rozpoznaniu senatu podpada, udawać się do niego powinni, tak, iak prokurorowie guberscy do generał prokurora.

8. Senat niemoże się mieszać do żadney sprawy sądowey, póki do niego w przepisanym porządku nie przyyydzie.

9. Jeżeliby wypadł ukaz imperatorfki podpadaiący trudnościom w wykonaniu, lub był niezgodny z prawami, albo nieiasny, wolno senatowi uczynić w tey mierze przełożenie imperatorowi; lecz gdy po przełożeniu, nic w nim odmienionym nie będzie, w mocy swoiey pozoftaie.

10. Senat ma prawo ogłaszać imienne ukazy imperatora podług rodzaiu spraw w ukazie 1762. wyszczególnionych.

11. Każdy senator obowiązany ieft donosić o tém wszyftkiém, coby doftrzegł szkodliwego pańftwu, lub prawom przeciwnego, a to podług ukazu 16. Sierpnia 1760. roku wydanego. Jeżeli w biegu odsądzaiącey się sprawy, doftrzeże w kancelaryi senatu uchybienia prawnego porządku, również ma obowiązek uwiadomić o tém senat, ażeby przeftępca winną karę odniosł.

12. Nie spodziewamy się, ażeby który z mężów przezacny senat fkładaiących, ofkarżony był kiedy o przeftąpienie obowiązków senatora; lecz gdyby się to nad spodziewanie nasze zdarzyło, w zupełnym senacie sądzonym będzie.

13. Wszelkie interesa przychodzące do senatu; ukończą się w nim oftatecznie większością

głosów, a tę dwie trzecie części onychże ſtanowić będą. W przypadku zaś, gdyby departamenta różniły się w zdaniu, lub gdyby nawet ieden senator był przeciwny, a generał prokuror nie mógł przywieść do iednomyślności, na owczas interes póydzie do zupełnego senatu; toż samo rozumieć należy, ieżeliby senator, który zdanie swoie zapisał w protokule, nie był przytomny, nie mógł sprawować swego obowiązku, lub ieżeliby umarł.

14. Sprawy, iednomyślnie po departamentach załatwione i przez generał-prokurora nie wſtrzymane, uważać się maią za oſtatecznie odsądzone, i już odwołanie się w nich do zupełnego senatu, mieysca nie ma.

15. Jeżeli w departamentach generał-prokuror, lub pierwszy prokuror nie przyſtaie na zdanie senatorów, na ten czas, w przeciągu dni ośmiu przedſtawić senatowi przyczyny swoie powinni.

16. Jeżeli departament senatu przeciwnym będzie zdaniu generał-prokurora, lub pierwszego prokurora, w tedy rzecz cała do zupełnego senatu póydzie.

17. Jeżeli, po wysłuchaniu sprawy, generał-prokuror do wyroku zupełnego senatu przyſtąpi, wtedy sprawa ukończy się oſtatecznie. Lecz ieżeli ten nie zgodzi się na niego, w ów czas poda uwagi swoie na piśmie; a ieżeli i w ten czas senatorowie przy zdaniach swoich obſtawać będą, wytoczy się sprawa do samego imperatora, przed którym ieden lub dway senatorowie

zdań przeciwnych, wraz z generał prokurorem ſtawią, się i powody, zniewalaiące ich do obſtawania przy zdaniach swoich, przełożą.

18. W sprawach kryminalnych, gdzie idzie o utratę ślachectwa i urzędu, departament rządzącego senatu podaie wyrok monarsze i potwierdzenia czyli ukazu oczekuie.

19. Wszyſtkie sprawy przychodzące do senatu, powinny bydź wiadome każdemu senatorowi; i dla tego, tak w departamencie, iako też w zupełnym senacie, ma bydź otwarty reieſtr wpisów, z któregoby wszyscy senatorowie dowiedzieli się, iakie sprawy przypadaią z kolei do odsądzenia; tamże ma bydź zanotowanym, kiedy iaka sprawa przypadła i odsądzona była, kiedy wyrok zapadł, kiedy był ukaz posłany i czy do ſkutku przywiedziony.

20. O wszelkich sprawach przychodzących do senatu, ma bydź każdego miesiąca doniesienie w gazetach, z wyrażeniem, pod iakim numerem w reieſtr senatu są wciągnione; podobnież, gazety ogłoszą wydane wyroki w ciągu każdego miesiąca, oznaczaiąc w linii, która ſtrona sprawę wygrała.

21. Wygotowane będą wcześnie krótkie wypisy spraw dla senatorów, i przez sekretarzów podpisane, którzy karty zawieraiące dowody, a na których ſtrony prawo swoie zasadzaią, liczbami oznaczą, ażeby sędzia, chcący dokładnieyszą powziąć wiadomość o sprawie, łatwo też dowody, choćby w naybardziey zawikłanym interesie, mógł wynaleźć i poznać.

22. Po wydaniu takowych wypisów, papiery z dowodami leżeć maią na stole, aż do odsądzenia sprawy, aby każdy senator mógł do nich, kiedy zechce, zayrzeć.

23. Nie można się odwołać od wyroku senatu; wszakże, ponieważ mogą bydź takie zdarzenia, w których uciśniony, zabroniwszy mu udania się do tronu imperatorskiego, byłby pozbawionym wszelkiego iuż ratunku, wtenczas, ieżeliby chciał zaskarżyć senat, powinien wprzód wyrazić na piśmie, iż zna prawa surowo zakazujące podawania niesłuszney skargi przeciw senatowi.

24. Gdy skarga okaże się niesprawiedliwą, podaiący ią, pod sąd idzie.

25. Ustawa tycząca się skarg przeciw senatowi, nie ma mocy względem przeszłości i spraw iuż osądzonych; lecz odtąd dopiero moc swoię mieć będzie.

26. Wydaiąc ten ukaz, cieszemy się nadzieią, iż senat przekona się o wielkości zaufania, które w nim pokładamy; a gdy iuż władza iego żadnemi przeszkodami ścieśniona nie będzie, pochlebiamy sobie, iż iak naywiększey baczności przyłoży, ażeby prawa, w okręgu państwa naszego, i we wszystkiém, należycie dopełniane były, i ażeby porządek, szczęśliwość powszechną zabezpieczaiący, wszędzie kwitnął.

Podpisano: Alexander.

LOGIKA.

Logika, czyli pierwsze zasady sztuki myślenia, dzieło elementarne przez Condillac *na żądanie bywszey kommissyi edukacyyney, dla szkół publicznych napisane i od niey aprobowane, a teraz z przydaniem niektórych obiaśnień i przypisów, przez* Jana Znoskę, *Nauk wyzwolonych, i Filozofii doktora, prawa i historyi w szkołach akademickich Wileńskich professora, z francuzkiego na polski ięzyk przełożone, w Wilnie w drukarni akademickiey roku 1802.*

Z filozofów wieku osimnastego, żaden podobno nad *Condillaca* więcey się rozumowi ludzkiemu nie zasłużył: bo żaden nie wszedł w ścisleyszy rozbiór władz iego, żaden nie wytknął pewnieyszych do nabycia rzetelnych wiadomości prawideł, żaden tyle nie pracował około tego, aby rozum człowieka, godzien był prawdziwie nosić imie rozumu. Liczne pisma *Condillaca*, iedynie nad tém się zastanawiaią, iak trzeba unikać błędów, a iakim sposobem przyyść do prawdy, tyle przynaymniey, ile ona naturze ludzkiey, to iest władzom i zdolnościom człowieka dostępną bydź może. Wielki *Bacon*, zapatruiąc się na stan umieiętności, uczuł potrzebę odrodzenia rozumu. *Condillac* całe życie nad tém pracował. *Traktat o początku wiadomości ludzkich — Traktat o uczuciach — Traktat o systematach — Ciąg nauk dla edukacyi xięcia Parmeńskiego*, i nareście *Logika*, w którey zebrane i

wyłożone są myśli autora po różnych iego dziełach odkrywane i dowodzone; Oto ważne przysługi *Condillaca* dla sprawy rozumu, oto nieśmiertelne iego prawa do wdzięczności rodu ludzkiego.

Co naywięcey zaſtanawia w pismach tego wielkiego filozofa, ieſt owa iasność w poięciu, owa ścisłość w powiązaniu, owa trafność i właściwość w wyrażeniu. Idzie on zawsze od rzeczy znaiomey do nie znaiomey, a tak proſto, tak pewnie, że na krok ieden ze swey drogi nie zboczy, że na ieden moment swoiego założenia z oka nie spuści.

Nie masz dzieł, któreby więcey trzeba zalecać młodzieży, iak dzieła *Condillaca*: nie masz zdatnieyszych do uformowania w nich wcześnie trafnego rozumu. Przyzwyczaiony umysł od pierwszych lat do iasności, wprawiony do ścisłego rozumowania, zasmakowawszy w właściwym sposobie wyrażenia, ani sam potém obłąkiwać się może, ani drugich błędami bydź uwiedzionym. Nie weźmie on wyrazów za rzeczy, ciemności za głębokość, wyobrażeń nie oznaczonych za bystrość i obszerność. Zeby go do swego zdania nakłonić, trzeba mu iaśnie się tłumaczyć, trzeba w takiém tłumaczeniu dadź poznać, że to czego nauczyć go chcemy, sami dobrze poymuiemy. Jakoż nie masz pewnieyszey miary, podług którey o mocy poięcia drugich sądzić możemy, iak sposób ich tłumaczenia. Skoro umysły dobrze w rozumowanie wprawione, rozumieć ich nie mogą, można wnieść nie omylnie, że się sami nie rozumieią.

Do takiego to filozofa, do tak mocnego i porządnego umysłu, udała się kommissya Edukacyyna z prośbą o napisanie Logiki dla szkół narodowych, i lepiey udadź się nie mogła. Nayzdolnieyszym zapewne do zrobienia dzieła, o sposobie kierowania władz umysłowych, był mąż, który całe życie nad zgłębianiem natury umysłu i iego zdolności pracował. Jakoż nie zawiódł oczekiwań kommifsyi. Napisał Logikę, którą w rzędzie trzech dzieł, naywięcey zaszczytu wiekowi osimnaftemu przynoszących, policzono: którą dziś Francya za dzieło elementarne używa, a którą ci tylko poniżyć ftaraią się, którzy iasnemi bydź nie umieią, i których ciemne marzenia przy pochodni *Condillaca* niknąć muszą.

Słusznie autor mówi o swoiém dziele, że iego Logika nie ieft podobna do żadney z tych, które dotąd wydano. Nie ma ona definicyy, ciemnieyszych częftokroć, od rzeczy definiowanych, nie rozwodzi się nad formami rozumowania, które nikogo rozumować nie nauczą: ale podaie sposób iedyny, udzielony od natury, którym dokładnych wyobrażeń nabydź możemy: to ieft porządnie rozbieraiąc rzecz każdą. Wykłada początek wszyftkich władz umysłowych z czucia, bo iedne są przekształconém uczuciem, drugie się za iego rozwiiaią pomocą. Nareście okazuie, że ięzyk dobrze zrobiony, ieft koniecznie do dobrego rozumowania potrzebny, że iak nieoznaczenie wyrazów, zrodziło wszyftkie nie potrzebne w naukach kłótnie, i otworzyło pole niezliczonym błędom; tak ścisłe im nadanie pewne-

go znaczenia, może nas bezpiecznie prowadzić w drodze umieiętności. Nadewszyſtko zaleca, aby nie przeſtawać na umieiętném poznaniu logiki, ale ſtarać się w nałog ią sobie obrócić: inaczey znaiąc wszyſtkie tey nauki prawidła, przeczytawszy wszyſtkie dzieła w tym rodzaiu pisane, można bydź wcale nielogicznym umysłem.

„Pierwéy ludzie (mówi autor wykładaiąc przedmiot swego dzieła) byli mechanikami, niżeli pomyślili o mechanice: bo przyrodzona dla nich rzecz była, nadſtarczyć słabości rąk swoich, środkami od natury w mocy ich zoſtawionemi. Pierwey też byli logikami, to ieſt myślili, nim się zaſtanowili nad tém, iak myślić należy. Wieki nawet upłynęły, nim się domyślili, że myśl pod pewne prawidła wziętą bydź może; i dziś ieszcze większa część ludzi myśli, nie czyniąc podobnego domysłu.

„Szczęśliwy iednak inſtynkt, który nazywano talentem, to ieſt sposób poymowania pewnieyszy i dosadnieyszy, kierował celnieyszemi dowcipami mimo ich wiedzy. Pisma ich ſtawały się wzorami; i szukać w nich zaczęto téy sztuki, nie znaiomey nawet samym autorom, przez którą iasność i przyiemność sprawowali. Im bardziey tacy ludzie drugich zadziwiali, tém więcéy nadzwyczaynych środków im przypisywano; szukano więc tych środków nadzwyczaynych, gdy przeciwnie nayproſtszych szukać potrzeba było. Wkrótce tedy rozumiano, że iuż docieczono sekretu ludzi twórczego dowcipu. Ale nie łatwo go dociec: tém bardziey on ieſt ukryty, że i oni sami nie zawsze są zdolni go obiawić.

„Szukano tedy prawideł sztuki myślenia tam, gdzie ich nie było, i tam podobno mybyśmy sami szukali, gdybyśmy pierwsi szukać zaczynali. Ale iuż szukaiąc tam, gdzie ich nie było, ukazano nieiako, gdzie są: i znalezienie ich obiecywać sobie możemy, ieżeli będziemy umieli postrzegać lepiey, niżeli dotąd postrzegano.

„A iako sztuka poruszania wielkich brył, ma swoie prawidła we władzach ciała i w dźwigniach, (*vectis*) których ręce nasze używać przywykły; sztuka też myślenia ma swoie prawidła we władzach duszy i w tych dźwigniach, których się podobnież umysł nasz używać nauczył. Trzeba więc poznać te władze i te dźwignie.

„Człowiek, który pierwszy raz władz ciała swoiego użyć chciał, nie myślił zapewne ani o *definicyach*, ani o *axyomatach*, ani o *pryncypiach*. Przymuszony był zacząć od użycia rąk swoich: bo użycie ich było dla niego przyrodzoném. Równie też przyrodzona rzecz dla niego była, dopomoc sobie tém wszystkiém, co iakożkolwiek pomocném dla siebie bydź sądził, i wkrótce z kiia dźwignią sobie zrobił. Używanie powiększyło iego siły, a doświadczenie każąc mu postrzegać, dlaczego źle robił, i iakby lepiey mógł robić, wszystkie w nim władze ciała powoli rozwinęło, i użycia ich nauczyło.

„Podobnież zaczynać przymusza nas natura, gdy pierwszy raz władz umysłu używamy. Ona iedna kieruie niemi, tak iak z początku ona iedna kierowała władzami ciała; a ieśli w dalszym czasie sami kierować niemi zdolni iesteśmy, to tyle tylko, ile pilnuiemy téy drogi,

którą prowadzić nas zaczęła: i postępki nasze w wiadomościach, winniśmy pierwszéy nauce, którą natura nam dała. Nie zaczniemy więc téy Logiki od *definicyy*, *axyomatów*, *pryncypiów*; zaczniemy od postrzegania nauki, którą natura nam daie.

,,W pierwszey części poznamy, że rozbiór iest właśnie tym sposobem, którego nas sama natura uczy; i za pomocą tegoż sposobu, początek i rodzenie się, tak wyobrażeń, iako też władz duszy, wykładać będziemy. W drugiey zaś części sposób rozbiorowy, w jego środkach i skutkach uważymy, i sztuka rozumowania okaże się tém, czém iest właściwie, to iest ięzykiem dobrze urobionym.

Logika ta nie iest podobną do żadney z tych, które dotąd pisano. Ale nie nowość tylko sposobu, którym iest wykładana, ma bydź szczególną iey zaletą; powinna ieszcze bydź nayprostszą, nayłatwieyszą i nayiaśnieyszą.,,

Nadtobyśmy się rozciągnęli, gdybyśmy cały rozbiór tego dzieła dawać chcieli. Treść iego we wstępie dokładnie iest wyłożona. My przestaniemy na przytoczeniu mieysc niektórych: z nich i o mocy rozumu autora, i o szacunku pracy tłumacza, może powziąć czytelnik wyobrażenie.

Wyłożywszy, że natura ostrzega człowieka, o omyłkach w sądzeniu, mówi daley autor, dlaczego potém przestaie go ostrzegać.

,,Sztuka rozumowania byłaby człowiekowi całkiem nie potrzebną, gdyby nie potrzebował sądzić tylko o rzeczach, które do pierwszych iego potrzeb należą. Wtenczasby naturalnie dobrze

sądził, boby każdy swóy sąd, podług przestróg natury prostować musiał. Ale zaledwo z dziecińfstwa wychodzić poczyna, a iuż bardzo wiele takich sądów tworzy, względem których natura zgoła go nie ostrzega. Owszem tak z prawdziwego, iak z fałszywego sądu, zdaie się on równie doznawać rozkoszy, i myli się z zaufaniem: dlatego, że w takich zdarzeniach ciekawość iedną iego iest potrzebą, a ciekawość nieoświecona na wszystkiém przestaie. Karmi się ona błędami z nieiakiém upodobaniem, częstokroć się do nich z uporem przykleia: słówko nic nie znaczące bierze za odpowiedź dokładną, i nie iest zdolną rozpoznać, że ta odpowiedź, iest tylko słówkiem. Błędy człowieka trwałemi iuż wtedy zostaią. Jeżeli bowiem, iak bywa pospolicie, sądził o tém, co dobrze postrzegać, a zatém poznać nie był w stanie: doświadczenie nie może go z błędu wyprowadzić: równie i w tém, o czém z pośpiechem sądził, poprawić go nie zdoła, bo się go radzić, uprzedzenie mu nie dozwala. „

Sam tylko rozbiór daie nam dokładne wyobrażenia, czyli prawdziwe wiadomości.

„Jeżeli sposobem rozbiorowym, wyobrażeń nabywamy, wtedy się one w umyśle naszym porządnie szykuią, porządek raz nadany zawsze w nim zachowuią, i z tąż samą dokładnością, z jakąśmy ich nabyli, łatwo ie potém każdego razu wznowić w umyśle możemy. Przeciwnie zaś, ieżeli ie trafunkowie i niby losem zbieramy, będą pomieszane, i takiemi zostaną. Pomieszanie to nie dozwoli u-

mysłowi przypomnieć ich z rozeznaniem; i ieślibyśmy takowe wiadomości, w mniemaniu, żeśmy ich nabyli, drugim opowiedzieć chcieli, nikt nas nie zrozumie, bo i sami siebie rozumieć wtedy nie będziemy. Zeby więc mówić zrozumiale, trzeba nabywać i wykładać wyobrażenia w porządku rozbiorowym, który myśl każdą rozkłada i fkłada. Jedynym on ieft do nadania im zupełney, iaką tylko mieć mogą, iasności i dokładności; a iako do nabycia wiadomości nie mamy lepszego nadeń sposobu, nie mamy też inszego do udzielania ich drugim. Jużem tę prawdę wyżey okazał, ale nigdy nadto powtarzać iéy nie mogę; bo chociaż ieft proftą, oczywiftą i fundamentalną, nie dosyć przecię ieft znaną, a niekiedy zaprzeczoną.,,

Niżey mówi: ,,Jeżeli wszyftkie wyobrażenia, iakie mamy o przedmiotach zmysłowych, są tylko czuciem, więc w nich to tylko widzimy, co nam czucie wyftawia: nadto nic więcey w nich poftrzedz, a zatém nic więcey poznać nie możemy.

,,Nie masz więc odpowiedzi dla tych, którzy się pytaią: *Jaka iest posada (subjectum) wszyftkich przymiotów ciała? iaka iego natura? iaka iego iftota?* Nie widzimy ani téy posady, ani téy natury, ani téy iftoty: próżnoby nawet chciano nam to pokazać, byłoby to iedno, co ślepym chcieć pokazać kolory. Są to słowa, których nie mamy wyobrażenia, a które znaczą tylko, że pod przymiotami ciała ieft coś takiego, czego nie znamy.

,,Rozbiór tyle tylko udziela nam dokładnych wyobrażeń, ile w rzeczach daie widzieć to, co się w nich rzeczywiście widzi, i nawet nawykać powinniśmy nie co innego w nich widzieć, tylko to, co rzeczywiście widzimy. Nie łatwo to przychodzi ludziom pospolitym, ani nawet pospolitym filozofom. Im mniey kto umie, tém więcey chce sądzić: rozumie, że wszyftkiego docieka, wprzód ieszcze nim się zaftanowił: i mowićby można, że poznanie natury ieft u niego nieiakiémsiś wróżeniem samemi tylko słowami.,,

Cała część druga zaftanawia się nad ięzykiem, iako iedynym sposobem, rozebrania myśli naszych i dobrego rozumowania.

,,Sztuka rozumowania dlatego tylko ieft właściwie dobrze zrobionym ięzykiem, że i sam porządek w wyobrażeniach naszych nie czém innéṁ ieft, tylko porządkiem podległości, w którey między sobą zoftaią nazwifka rodzaiom i gatunkom nadane; a że dlatego tylko nowe wyobrażenia mamy, że nowe rzędy tworzemy, widoczna ieft, że tyle tylko wyobrażenia oznaczymy, ile same rzędy oznaczymy; i wtedy dobrze rozumować będziemy, bo równie w naszych sądach iak w zrozumieniu wyrazów, podobność prowadzić nas będzie.

,,Przekonani, że rzędy są tylko nazwifkami, nie uroimy sobie mniemania, iakoby się rodzaie i gatunki w naturze znaydowały; a w tych wyrazach *rodzaie* i *gatunki*, nie co innego uważać będziemy, tylko sposób dzielenia na rzędy wszyftkich rzeczy podług ftosunków, iakie między sobą i z nami maią. Uznamy, że tylko te ftosunki odkryć zdolni iefteśmy, i nie będziemy sądzili,

że iſtotę rzeczy poznać możemy. Wielu zatém błędów unikniemy.

,,Jeśli się zaſtanowimy, że wszyſtkie te rzędy dlatego tylko nam są potrzebne, że dla nabycia rozeznanych wyobrażeń, musimy koniecznie czynić rozbiór przedmiotów, które poznać chcemy; nie tylko uznamy, że umysł nasz ieſt ograniczony, ale ieszcze granice iego uyrzemy, i za nie się posunąć nie pomyślimy. Nie będziemy się gubili w próżnych badaniach: zamiaſt szukania tego, co znaleźdź nam nie podobna, to tylko, co ieſt ſtosowne do poięcia naszego odkrywać będziemy: a do tego nic więcey nie potrzeba, tylko porobić sobie wyobrażenia dokładne: co zawsze potraſiemy, kiedy będziemy umieli używać wyrazów.

,,Będziemy zaś umieli używać wyrazów, kiedy zamiaſt szukania iakieysiś iſtoty, któreyśmy w nich umieścić nie mogli, szukać w nich będziemy tylko tego, cośmy w nich umieścili, to ieſt ſtosunków, iakie rzeczy między sobą, i z nami maią.

,,Będziemy umieli ich używać, kiedy ſtosownie do ograniczenia naszego umysłu, nie inaczey ie uważać będziemy, tylko iako środek, którego do myślenia potrzebuiemy. Wtedybyśmy uczuli, że naywiększa podobność wyborem ich kierować, ona wszelkie ich znaczenie ſtanowić powinna; i liczba wyrazów od nas przyiętych, byłaby koniecznie liczbą tych tylko wyrazów, którychbyśmy iſtotnie potrzebowali. Wtedy iuż nie błąkalibyśmy się w mnóſtwie płochych *dyſtynkcyy*, *dywizyy*, *subdywizyy* bez końca, i wyrazów obcych, które w naszym ięzyku dzikiemi się ſtaią.,,

„Nazywaią *umieiętnościami dokładnemi* te, w których ściśle się dowodzi. Czemuż więc wszyftkie nauki nie są dokładnemi? A ieśli są takie, w których się ściśle nie dowodzi, iakże się w nich dowodzi? Cóż to znaczy przypuszczać sobie iakieś dowodzenia, które ściśle mówiąc, nie są dowodzeniami?

„Wszelkie dowodzenie albo nie ieft dowodzeniem, albo ieft dowodzeniem ścisłém. Ale też i to pewna, że ieżeli ono nie używa takiego ięzyka, iakiego używać powinno, nie okaże się tém, czém ieft. Nie ieft zatém wadą umieiętności, ieśli ściśle nie dowodzą; ieft to wada uczonych, którzy źle mówią.

„Język matematyczny Algiebra, ieft nayprostszym ze wszyftkich ięzyków. Czy tedy nigdzie już nie ma dowodzeń, prócz w Matematyce? A ponieważ inne nauki takiey proftości dosięgnąć nie mogą, maiąż bydź fkazane na niemożność dowiedzenia tego, czego dowodzą?

„We wszyftkich naukach rozbiór iedynie dowodzi; i zawsze ściśle w nich dowodzi wtedy, gdy używa ięzyka, którego używać powinien. Wiem to, że naznaczaią różne gatunki rozbioru, iako to, *rozbiór logiczny*, *metafizyczny*, *matematyczny*: ale on ieft tylko ieden, i ten sam we wszyftkich umieiętnościach, bo we wszyftkich prowadzi od rzeczy wiadomych do niewiadomych przez rozumowanie, to ieft przez ciąg sądów iednych w drugich zawartych.„

„Jeśli więc są umieiętności mniey dokładne, to nie dlatego, że w nich algiebraicznie nie mówią, ale dla tego, że ięzyki ich źle są utwo-

rzone, że się w tem ludzię nie poſtrzegaią, albo ieśli się poſtrzegaią, to ieszcze gorzey ie przerabiaią. Trzebaż się dziwić, że rozumować nie umieią, gdy język umieiętności ieſt tylko gadaniną złożoną z mnóſtwa słów, z ktorych iedne są wyrazami gminnemi nie maiącemi pewnego znaczenia, a drugie wyrazami obcemi albo dzikiemi, źle zrozumianemi? Wszyſtkie umieiętności byłyby dokładne, gdybyśmy umieli mówić ięzykiem każdey właściwym.„

Z przyłączonych tu wypisów, każdy sądzić ieſt zdolny, o szacunku tłumaczenia. My zaręczyć możemy, iż w całem dziele taż sama ieſt iasność, ścisłość i gładkość. Nie ieſt łatwo dzieło metafizyczne tłumaczyć w naszym ięzyku. Trzeba do tego wielkiey trafności i dokładney umieiętności mowy oyczyſtey. Okazał to oboie JP. *Znoſka* w logice *Condillaca*: zasłużył się więc naukom, że dzieło tak pożyteczne, dla Polaków pisane, na polſki ięzyk przelał, a przez to do powszechnieyszego używania zbliżył. Nigdy dzieła tego z rąk nie powinni wypuszczać ci, którzy młodym umysłom, w drodze nauk i umieiętności przewodniczą.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

PRZYIACIOŁ NAUK.

Mowa JX. Kossakowſkiego Biſkupa Wileńſkiego.

Towarzystwo Warszawſkie Przyiaciół Nauk, zyſkawszy reſkrypt N. Pana, w którym oświadczył, że, i zawiązanie Towarzyſtwa potwierdza, i pierwiaſtki prac iego łaſkawie przyymuie, zatrudniło się, przepisaniem sobie dokładney i ſtałey organizacyi, zakreśliło pewną liczbę swych członków, oznaczyło czas posiedzeń prywatnych i publicznych; opisało porządek, podług którego pisma od współ kolegów wygotowane, maią bydź roztrząsane, nim wyydą na widok publiczny. Dopełniaiąc zaś liczbę w organizacyi wſkazaną, przyſtąpiło do wyboru osób. Z piętnaſtu podanych kandydatów, wybrani byli większością głosów *Adam xiążę Czartoryski* (syn.) *X. Jakubowſki Wiz: Kossakowſki Biſkup Wileńſki. Potulucki. Kortun. X. Kopczyńſki, Maliszewſki. Wasilewſki. Krusińſki. Niemcewicz. Ludwik Plater.* Z tych przytomni w Warszawie gdy na naſtępney sessyi mieysca swoie zasiedli, JX. Albertrandy prezes, w mianey mowie wykładał obowiązki Towarzyſtwa, dowodził, że nauki i umieiętności są iedyną i naygruntownieyszą zasadą, na którey niewzruszenie sława narodów opierać się może. Zachęcał nowo obrane członki, do dzielenia pracy, i zbliżenia tych celów, iakie sobie Towarzyſtwo zamierzyło. JX. Kossakowſki Biſkup Wi-

leńſki, swoiém i współ-kollegów imieniem odpowiedział mową, w którey piękność myśli, ślachetność uczuciów, gładkość ſtylu, okazały umysł równie w rzeczy i wyobrażenia zamożny, iak do kształtnego ich wyłożenia wprawny. Rozumiemy, iż nie małe czytelnikom sprawiemy ukontentowanie, umieszczaiąc tę mowę w dzienniku naszym.

„Im chlubnieyszy ieſt dla nas ten zaszczyt, któryście nam szanowni mężowie, przyymuiąc nas nowo przybranych do Zgromadzenia waszego, uczynili; tém większą umysł nasz wdzięcznością i dziękczynieniem zaymuiecie. Co do mnie wyznaię, że on przewyższa moie zasłużenie i nawet nadzieię, i samey tylko waszey dobroci, przyiaźni i pobłażenia ieſt ſkutkiem. Ale kiedy zaſtanawiam się nad ważnością tych obowiazków, które ten zaszczyt ciągnie za sobą, kiedy rozważam obszerny i wielki zamiar Towarzyſtwa Przyiaciół Nauk i iego ustawy, wedle których ci tylko przybranemi do niego bydź maią, co albo przez swoie nauki, albo przez gorliwe ich rozszerzenie, przez wydoſkonalenie lub okrzesanie iakiey gałęzi ięzyka Słowiańſkiego, albo przez iakie dokładne dzieło do rzeczy Polſkich ſtosowne, dobrze iuż są znanemi; nayżywszéy uczucie radości, którą wiadomość o przyięciu mnie do Zgromadzenia, przyniesiona mi uſty prezyduiącego JW. biſkupa Zenopolitańſkiego, w sercu moiém wzniecíła, mieszа boiaźń i trwoga: lękam się, żebym ofiarowany mi zaszczyt, utrzymać, i wezwaniu waszemu godnie mógł odpowiedzieć.

„Każdy bez wątpienia, kogokolwiek oświeceni mężowie przyymuiecie do społeczeństwa waszego, a tém samém do uczestnictwa chwały, która uczone prace wasze uwieńcza, przynosi do zgromadzenia wysokie światło i zdatność do pracy, którey z wami nie dzieląc, nie miałby prawa do tak świetnego chwały udziału; przynosi obfity plon nauki i wiadomości, w życiu swoiém zebrany, albo dokonané już dzieła, które są dalszych rękoymią: ia niosę do niego samę chęć i gorliwość, samą cześć i uwielbienie nauk.

„I mamże się odważyć przyiąć ofiarowany mi zaszczyt? i mogęż bydź umieszczonym w Towarzystwie przyiaciół nauk, z tego iedynie względu, że niosę w sercu moiém mocne do nauk przywiązanie, że nie iestem nieczuły na ich przyiemność i wdzięki, że uwielbiam uczonych, zdumiewam się nad ich wynalazkami, i cześć powinną użytecznym ich pracom oddaię?

„Lecz gdyby sama miłość nauk i ich uwielbienie, wstęp do Towarzystwa waszego dawały, liczylibyście tysiącami przybranych, honorowych, i dopuszczonych do niego.

„Wszakże wyobrażam ia sobie, ieśli mi wolno użyć takiego podobieństwa, świetny nauk przybytek, iak owę niegdyś poświęconą Odwiecznemu świątynię, w którey różne były przedziały, i różni różne wyznaczone mieli dla siebie mieysca: A lubo przy samym chwały ołtarzu, sam tylko naywyższy kapłan miał prawo stanąć, inni też do niego zbliżali się, w czasie ofiary, inni w pośredniém mieyscu przedzieleni zasłoną,

inni ſtawali w przysionku. Byli tam ofiarnicy, byli śpiewacy, byli usługuiący ofiarom. A kiedy iedni opowiadali cuda odwieczney mądrości i Boſkiem pieniem Boſką głosili chwałę, inni w cichém milczeniu uwielbienia swoie z niemi łączyli.

„Oddany obowiązkom ſtanu i urzędu, którego wierne sprawowanie, całego czasu wyciąga, a nie będąc z małey tych liczby, obdarzonych szczególnieyszemi przymioty i duszy dzielnością, którzy dzielić się na rozmaite prace i zatrudnienia, i wszyſtkim szczęśliwie doſtarczyć zdołaią; naukom, którym całe życie oddać pragnąłem, ledwie iaką chwilę mogę poświęcić.

„Zawsze atoli nauki są moią ucieczką i życia moiego słodyczą: nie znam nic w życiu miłego, czegoby one przyiemnieyszém uczynić, nie znam goryczy, ani smutku, którychby osłodzić i ułagodzić nie mogły. Do nich więc uciekam się w trudnościach i nieoddzielnych od ſtanu każdego dolegliwościach: w nich ochłodę, pociechę, odetchnienie, i spoczynek znayduię. *Et gaudium mihi et solatium in literis, nihilque tam lætum quod his lætius, nihil tam triſte, quod per has non sit minus triſte. Itaque ad unicum doloris levamentum, ſtudia confugio.*

„Lecz któż tyle znać i cenić może, ile wy uczeni mężowie te słodycze i roſkosze duszy, iakie nauki sprawuią? dla kogoż te niewinne i nayczyſtsze pociechy są zachowane, ieśli nie dla was, którzyście dla nich dni wasze poświęcili, którzy tak gorliwie trudy i prace dla nich podey-

deymuiecie, którzy na wzor sławnych Greków, dowodzicie waszym przykładem, że nawet utrata politycznego iestestwa narodu, do zachowania i rozkrzewienia iego nauk, nie iest przeszkodą; którzy ciągłą z naukami, Muzami i mędrcami wszystkich narodów i wieków, obcować macie sposobność, i tak ich macie dla siebie przychylnych i powolnych, że na wasze wezwanie, naysławnieysi pisarze wzorowi, którzy pierwsi byli nauczycielami świata, z głębi znikłych wieków powstaią i w słowiańską przybieraią się postać; że z cieniów nieśmiertelnych przybytków wywołani, Homer, Horacy, Wirgili, iakby na nowo odrodzeni i do kraiu naszego przeniesieni, śpiewaią ięzykiem słowiańskim. Dla was są odkryte wszystkie skarby i taiemnice przyrodzenia, i te tysiące światów, które zawieszone krażą nad nami.

„A tak gorliwie i chwalebnie pracuiąc dla rozszerzenia i pomnożenia światła nauk, pracuiecie razem dla zachowania sławy i wieczney pamięci tego kraiu, który przed lat kilku był dla nas wszystkich wspólny; dziś kiedy smutna przeznaczenia koley, rozłącza nas współziomków, przez sam tylko dozwolony nam związek nauk, przez iedność ięzyka i obyczaiów, iest ieszcze wspólną naszą oyczyzną.

„Szczególnieyszą tey stolicy i mieysca tego iest chlubą, że gdzie pierwsza i u nas nayważnieysza w wieku zeszłym, sposobu myślenia, mówienia i nabywania nauk, poprawa stanęła, dziś z tegoż samego mieysca czyste i wysoko iuż wyniesione światło nauk i umieiętności, rzuca na kray cały dobroczynne swoie promienie:

gdzie była uſtanowiona znana Europie całęy magiſtratura, opiekuiąca się naukami, gdzie dla nich tak użytecznie pracowało Towarzyſtwo elementarne, dziś powſtało zgromadzenie przyiacioł nauk, złożone po części z mężów, którzy szanowney tey magiſtratury byli współuſtanowicielami, i naywięcey w niey pracowali; a skąd wychodziły urządzenia i przepisy dla Akademiy, dla szkół głownych i mnieyszych, stąd dziś naypięknieysze dzieła dowcipu, i wzory dobrego smaku wychodzą.

„Dla nas oddalonych ku północy, ta tylko pozoſtała chwała, że szkoła nasza głowna Litewſka, powiększona niedawno przybytkiem sztuk wyzwolonych, rządzi się, utrzymuie i kray oświeca, wedle tychże samych uſtaw, które iey magiſtratura edukacyyna nadała: że w całém wielkorządztwie litewſk ém, taż sama w szkołach powiatowych, która z jey woli była napisana nauka moralna, taż sama Grammatyka ułatwiaiąca nie iuż tylko polſkiego i łacińſkiego, ale i innych języków naukę, którey czci godny pisarz, co dopiero przyiaźni i naukom ieſt powrócony; taż sama Sztuka myślenia, Matematyka, Fizyka, i Wymowa, która ieſt tworem mędrców narodowych i zagranicznych, ieſt nauczana; taż sama nauka obyczaiowa dla ludu, w szkołach parafiialnych, z zalecenia mego ieſt dawana, którey autora gdy opłakuiemy nigdy dosyć nieodżałowaną ſtratę, duch iego cnotliwy zasłużoną odziedzicza iuż nadgrodę, a przyiaźń i wymowa godną duchów niebieſkich pochwałą, uczyniła go nieśmiertelnym na ziemi. Wreście dla ſtrzeżenia we wszyſtkiém dobrego porządku i do-

zoru, wznowioną była w kraiu naszym kommissya, która ieśli wyborem osób i wiadomością rzeczy, wyrównać pierwszey nie mogła, gorliwością swoią i usilném ftaraniem, prawidła iey i uftawy święcie zachowywała, szkołę główną w dawnieyszey iey świetności, szkoły powiatowe pomnożone, i całą młodzi edukacyą utrzymała, aż do tey naypomyślnieyszey dla nauk chwili, kiedy Alexander I. trofkliwy o dobro i szczęście licznych pańftw swoich i ludów, nieprzeftaiąc na tém, żeby narody, którym panuie, za iego tylko rządów nayłafkawszych były szczęśliwe, lecz pragnąc i do odległych ich pokoleń, przez nauki rozszerzone i upowszechnione ich światło, trwałą przenieść szczęśliwość, tęż samę w stolicy ogromnych pańftw swoich uftanowił magiftraturę.

„Co gdy na tém mieyscu przywodzę, rozumiem, że dla przyiaciół nauk, dla szanownego męża, którego pracy i gorliwości o sławę narodową, pierwszy rys edukacyyney magiftratury winniśmy, że dla sprawiedliwych, iey czynów i uftaw, wielbicielów, miłą wiadomość, ani Zgromadzeniu temu obcą przynoszę. Owszem z tego co namieniłem, wielką wziąćby można do prac uczonych pobudkę, gdyby przyiaciele nauk i młodzież, dzielnym ich przykładem zagrzana, w własném swém sercu, i w własney chwale, zachęcenia naypotężnieyszego do nich nie znaydowali. Prace i dzieła uczonych są naydroższym fkarbem i dziedzictwem wszyftkich narodów i wieków, z których one w miarę ich oświecenia i zbiegu okoliczności pożytkuią. Skarb ten

może bydź do czasu ukryty, dziedzictwo to może bydź szczęśliwszym pokoleniom zachowane: ale dzięki opatrzności, dożyliśmy iuż wieku, w którym śmiało twierdzić możemy, że odtąd nauki nigdy z namysłu, zagładzone i zatracone nie będą.

„Zapadły iuż nazawsze w ciemną i bezdenną wieków przepaść okropne owe czasy, w których płody rozumu i nayszacownieysze ſkłady umieiętności ludzkich, ſkazane na zniszczenie, ogniem płonęły. Oświecone dziś narody cenić ie wedle ich wartości umieią: zwyciezkie, wydzieraią ie sobie nawzaiem, i iak naydroższą i naypięknieyszą zdobycz, do kraiów swoich przenoszą. — Dziś naukami i uczonemi sami monarchowie nasi opiekuią się: wznawiaią, zachęcaią, i utwierdzaią zgromadzenia uczonych, dozwalaią każdemu pracować i szukać sławy, w tym nauk rodzaiu, do którego kto więcey w sobie chęci i zdatności czuie, dozwalaią do ich państw nowo przyłączonym, zachować i utrzymać, co im po ſtracie oyczyzny naydroższego pozoſtało: nauki, ięzyk i obyczaie.

„Z tak pogodney pory oświecenia, i łaſkawego rządów dozwolenia, umieliście uczeni mężowie korzyſtać, przedsięwzięliście wielkie i nieśmiertelną sławę wam gotuiące dzieło: wydobydź z cieniów zapomnienia i ukrycia, naysławnieyszych przodków naszych prace uczone, i własnemi ie pomnożywszy, te świetne i szacowne sławy narodowey obrazy, żeby kiedyżkolwiek, wszyſtko niszczącego czasu, i zawiſtnych szczęściu naszemu losów, nie ſtały się łupem, te wieczne myślenia i sądzenia o rzeczach pamiątki, te bó-

ſtwa domowe, z powszechnego oyczyzny naszey uratowane pożaru, złożyć w świątyni pamięci.

„Tak niegdyś naród ów ginący, który przeżył wszyſtkie swoie nieszczęścia i klęſki, kiedy mu dozwolono odſtawić na nowo świątynią Nieśmiertelnemu, użył wszyſtkich sił swoich i gorliwości, przyśpieszał dniem i nocą przedsięwzięte dzieło, ani wprzód przeſtał pracować, aż uyrzał świętą budowę ſkończoną. Mnie ieśli słabe siły zamiarowi waszemu w czémkolwiek usłużyć, i pracuiącym około wyſtawienia poświęconego sławie narodowey przybytku, iakożkolwiek dopomodz dozwolą, poczytam się za nayszczęśliwszego, żebym tylko tak chlubnego zaszczytu, iaki mi uczyniliście, uczeni mężowie, w przyięciu mnie do Zgromadzenia waszego, mógł się ſtać godnym.„

Dnia 16. Liſtopada miało Towarzyſtwo czwarte posiedzenie publiczne, przy liczniéyszym iesczcze zbiorze obywatelſtwa płci oboiey: co dowodzi, że guſt do nauk, i szacunek ku pracom uczonym, co raz większego wzroſtu nabiera. Na tey sessyi czytana była rozprawa JP. Sniadeckiego o Koperniku. JP. Szaniawſki miał rzecz o syſtematach moralnych, a JP. Molſki czytał wiersze na uczczenie pamiątki Krasickiego. Obszernieysze doniesienie o tych dziełach i rozbiór ich, do naſtępuiącego numeru odkładamy.

P O E Z Y A.

List Horacego do Arysta: zachwala mu życie wieyskie, odwodzi od życia mieyskiego, iako zaiętego ambicyą: a nadewszystko mierność i wolność zaleca.

Urbis amatorem Fuscum salvere jubemus
Ruris amatores.

Miłośnikowi miasta, my wsi miłośnicy,
Życzem zdrowia: i oprócz tey iedney różnicy,
We wszystkiém prawie zgodni, bracia doskonali:
To ieden chce, co drugi; toż gani, toż chwali:
Stare gołębie lepiey z sobą nie iesteście.
Lecz gdy ty, iakby w gnieździe, przesiaduiesz w mieście,
Ja wielbię wsi wesołey strugi przeźroczyste,
I skały mchem zarosłe, i gaie cieniste:
Słowem żyię, króluię, gdy z tém się rozstałem,
Co wy płochym pod nieba wznosicie zapałem.
Jak zbieg kościelny, kąsków ofiarnych nie iadam
Chętnie; nad placki z miodem, chleb prosty przekładam.

Jeśli żywot z naturą chcesz prowadzić zgodny,
I naprzod szukasz mieysca na domek wygodny:
Gdzież, ieżeli nie na wsi, masz takie mieszkanie?
Gdzie łagodnieysze zimy? gdzie chłodne powianie,
Tak mile zwalnia przykre Psa wściekłego skwary,
Lub kiedy we Lwie słońce roznosi pożary?
Gdzież sny mniey miesza zazdrość? Czyż mniey się zieleni,
Mniey pachnie od Libiyskich murawa kamieni?
Czyścieyszaż w miastach woda, że w ołowiu huczy,
Niż co pochyłem płynąc łożem słodko mruczy?
Jednak i w pośród kolumn, las widzieć się żąda,
I naymilszy dom, który na pole pogląda.
Prożno gwałtem naturę wyprzesz z jey siedliska,
Wróci, zwycięży niesmak, prawa swe odzyska.
Kto pomiesza, obłudnym zmylony pozorem,
Ufarbowane runo, z Tyryyskim kolorem,
Nie na tak czułą stratę narażony będzie,
Jak co nie zna różnicy, ni w prawdzie, ni w błędzie.

Kto żył w szczęściu, zły tego los głębiey przeniknie:
Z trudnością się oderwie, do czego nawyknie.
Chroń się wielkości, można i pod niskim szczytem,
Królów i ich przyiaciół szczęsnym przenieść bytem.

Silnieyszy ieleń konia z łąk wypędzał wspolnych:
Ten, po długiém walczeniu, nie czuiąc sił zdolnych,
Wezwał wsparcia człowieka, na wędzidło przystał.
Lecz gdy zwycięztwem dumny wrócił, còż skorzystał?
Wędzidła z pyska, z grzbietu nie pozbył się człeka.
Tak kiedy przed ubóstwem kto zbytnie ucieka,
Traci wolność, ze skarbów skarb naydroższy w świecie:
Nieszczęsny! dźwiga pana na schylonym grzbiecie,
Wiecznie służy, że przestać nie umiał na małém.
Mienie wzięte nierównym do stanu udziałem,
Jest iak bót: wielki skręca, mały ciśnie nogi.
Kontent co masz, używay, mój Aryście drogi.
Skarć mnie zaraz, ieżeli mnie żądza uniesie,
Jeżeli się nie zamknę w mych potrzeb okresie.
Pieniądz służy, lub w jarzmo swego pana wprzągnie:
Niech on idzie za sznurem, a nie za sznur ciągnie.
To piszę w dobrey myśli: do mego wesela,
Brakło tylko, żem nie miał z sobą przyiaciela.

List drugi

Horacego do Klaudyusza Nerona.

Poleca mu Septymiusza, wymawiaiąc w tey mierze swoię śmiałość.

Septimius, Claudi, nimirum intelligit unus,
Quanti me facias.

Klaudyuszu! Septymi ieden dobrze baczy,
Jak daleko twa dobroć zaszczycać mnie raczy:
Stąd mnie prosi, nalega, by się za nim wstawić,
Ręczyć; że godny ciebie, że godny się bawić
W domu, który wstęp tylko samey cnocie daie:
Mnie gdy za przyiaciela bliższego uznaie,
Co mogę, lepiey widzi, lepiey zna odemnie.
Pragnąłem się wymówić, ale nadaremnie:

Bałem się, by nie sądził, że nie chcąc mu służyć,
Zmnieyszam mą wziętość, skrzętny dla siebie iey użyć.
Tak Horacy, od mnieyszey gdy winy ucieka,
Przetarte bierze czoło mieyskiego człowieka.
Lecz ieśli, dla przyiaźni, wstyd pozwalasz złożyć;
Mąż dobry, stały: chciey nim grono twe pomnożyć.

FR: DMOCHOWSKI.

MODLITWA POWSZECHNA

Przez Pope sławnego Angielſkiego Poetę napisana.

Oycze świata! we wszystkich czasach uwielbiony,
Któremu daią wszystkie narody pokłony:
Swięty, dziki i mędrzec, z uniżoną głową,
Ten cię twórcą, ów Bogiem, ten wzywa Jehową.
Tyś wszech rzeczy przyczyną, źródłem wiecznie stałem.
Ja słabém światłem moiém to tylko poznałem,
Że Twoia wielkość, mądrość, wyższa nieskończenie,
Niżbym ią poiąc zdołał nikczemne stworzenie.
Mimo tę niewiadómość, dozwoliłeś Panie,
Iż poznać złe i dobre iestem zawsze w stanie.
A gdy naturę siła przeznaczenia wiąże,
Ja człowiek wolny iestem: i gdzie chcę, tam dążę.

Czego mam się wystrzegać, iak w każdem zdarzeniu
Mam postąpić, znayduię w własném mém sumnieniu
Pobudki i przestrogę, i radę bezpieczną,
Dzielnieysze, niż nadgrodę, i niż karę wieczną.
Każdy dar, który dobroć twoia nam udziela,
Czułe i wdzięczne serca nasze rozwesela;
A kto mile dar bierze, iest wdzięcznym i tkliwym,
I tobie iest posłusznym, kiedy iest szczęśliwym.

Czyż my robaczki będziem zuchwałemi tyle,
Że ścieśniem bozką dobroć na tey ziemi bryle!
I Stwórcę Bogiem naszym będziemy zwać sami,
Kiedy tysiące światów wznoszą się nad nami!

Nie day Boże, ażeby słabe moie ramie,
Uniosło się na brata, ktory zakon łamie:
Żeby miał paść ofiarą mego uniesienia,
Jakoby nieprzyiaciel twoiego imienia!
Jeśli dążę do ciebie drogą cnoty prawą,
Niech z niey nigdy nie zboczę za twą dzielną sprawą.
Jeśli błądzę nieszczęsny, wskaż mi twoię drogę,
Bez łaski twoiey Panie, cóż ia począć mogę?
Czyto brzemie ciągłego nieszczęścia mnie ciśnie,
Czyli blask pomyślności dniom moim zabłyśnie,
Niech w czystém sercu moiem bezbożne szemranie,
Ani dumna wyniosłość nigdy nie postanie.
Kiedy bliźni móy cierpi, niech nie będę głazem,
Niech go cieszę, ratuię, i z nim cierpię razem.
Daruię iego winy, iak brata uściskam,
A też same od ciebie niechay względy zyskam.
Znam, że iestem nikczemném i słabém stworzeniem,
Ale żyię, twém bozkiém ożywiony tchnieniem;
A nim spełnię w wieczności twe święte wyroki,
Na tym padole kieruy moie błędne kroki.
Racz mnie, Panie, obdarzyć chlebem i pokoiem,
Więcey nad to nie pragnę w całém życiu moiem.
W jakieykolwiek Opatrzność postawi mnie doli,
Stosuię się we wszystkiém do bozkiey twey woli.
Stwórco! Niebo twym tronem, świątynią świat cały,
Ziemia, morze, podnożek dla ciebie usłały.
Cześć twoia iest powszechna, wieczność iest iey miarą,
Serca czyste naymilszą dla ciebie ofiarą.

AUTOR BEZIMIENNY.

STRUMYK I GÓRA.

Srodkiem piękney doliny płynął strumyk mały,
Tak drobny, że mu nawet nazwiska nie dano;
Choć ogromne Büssinga mamy foliały,
Próżnoby go tam szukano:
Szczęściem, że można na świecie
Żyć, nie będąc znakomitym.
Tak więc igraiąc z trzcinką, i szemrząc po kwiecie,
Strumyk nasz ciszkiem sobie biegł szczupłém korytem.

Kiedy tak spokoynie bieży,
Niespodzianie napotyka
Dumną górę, co wierzchem swoim w niebo mierzy,
Bokiem dolinę zamyka.
Sili się strumyk iak może,
Szuka przeyścia w różne strony,
To dzieli, to ścieśnia łoże,
Ale wszędzie odepchniony.
Nielża!.. głosem piorunowym
Krzyknie góra, (po stylu znać iaka to była)
Głos ten ogromny, straszny dyalektem nowym,
Echo po stronach rozsyła.
Próżno strumyk u nog iey żebrze we łzach cały,
I pokrewieństwa dowodzi,
Bo biorąc swoy początek od pobliższey skały,
Krętą prawda liniią, lecz od gór pochodzi.
Góra twarda i dumna, ani sobie tuszyć,
Żeby się dla biednego dała z mieysca ruszyć.
Złość go brała z początku, ale naostatek
Znosił cierpliwie iak drugi:
I wyszło mu na dobre -- bo iak zwykło bywać,
Woda ciągle bieżąca zbierała się w strugi,
Skoro nie mogła upływać.
Maiąc więc większy dochod, niżeli wydatek,
Co się niezmiernie rzadko w kraiu naszym zdarza,
Zbogacała powoli pana gospodarza.
Zrazu kałuża tylko rosła dość niesporo,
Wnet bagno kilka w koło stay zaięło ziemi,
Z bagna powstał staw, z stawu obszerne iezioro;
Które śmiało porównać można z naywiększemi.
Łowioną z niego rybą wiele kraiów żyie,
Ma swe porty, okręty, i burze i fale,
A pamiętny iak się z nim obeszła zuchwale,
Dumney góry szumnemi wały boki biie.
Tak czasem wielkie dzieła, przeszkodą powstały,
Głupi żale wywiera, mądry z niey korzysta.
I wielki Eugieniusz i móy strumyk mały,
Przyświadczą, że co mówię, rzecz iest oczywista.
Nie ieden, który słusznie za wielkiego miany,
Wieki następne zadziwiał:
Nie znałby był swey mocy, i umarł nieznany,
By mu się nikt nie sprzeciwiał.

Czas.

Wszyscy z czasu niekontenci,
Każdy się na niego krzywi;
Zbyt długim, chorobą zdięci,
Zbyt krótkim, zowią szczęśliwi.
W roskoszy pędem ucieka,
W żądzy pełza, iak kaleka.
Chcąc temu złemu zaradzić,
I przeszkodzić niestałości;
Chcę go na zawsze osadzić,
Wśród przyiaźni i miłości.
Część przyiaciołom poświęcę,
Część złożę w kochanki ręce.
Tak przyiemnie podzielony,
Czas zawsze zeydzie mi miło.
Żeby się zaś na dwie strony,
Szczęście moie nie ważyło.
I przyiaźń i miłość, obie
W jedney połączę osobie.
Jeśli zaydzie niepogoda;
I miłość w drodze ustanie;
Przyiaźń wesprze, rękę poda,
Wmówi do końca wytrwanie.

Jozef Kossakowski.

RZUT OKA

Na stan polityczny niektórych mocarstw Europy.

Rzesza Niemiecka. — Zdawało się, iż po uczynionych odmianach i poprawkach w pierwszym planie indemnizacyi przez pośrednicze mocarstwa Rossyą i Francyą, stosownie do przełożeń wielu stanów i xiążąt Rzeszy, przeydzie prędko plan drugi w nadzwyczayney deputacyi w *Ratyzbonie*; atoli po przeczytaniu iego nowe ieszcze pozachodziły trudności, które od Cesarza, iako głowy Rzeszy, poparcie znalazły. Sam Cesarz, procz tego, spoźnia przystąpienie do niego, i odmawia mu zatwierdzenia swoiego z szczególnego sobie ieszcze powodu, to iest, iż nie widzi dostatecznie nadgrodzonego w Niemczech brata swoiego W. X. Toskańskiego, iak mu traktat w *Luneville* zawarty zapewnił, a do którego się statecznie w podawanych notach odwołuie. Okoliczność ta iest przedmiotem układów w samymże *Paryżu*; i gdy tam koniec swóy weźmie z zadosyć uczynieniem żądaniom dworu Wiedenskiego, naówczas okaże się plan trzeci w deputacyi Rzeszy, który azaliż będzie iuż ostatni. Przewłoka w ukończeniu interesów niemieckich, wyszła także na dobre dla Francyi, która tak bardzo o to ukończenie nagliła. Wiadomo, iż przez traktat *Lunevilski* przyięła ta Rzeczpospolita na siebie zaspokoienie długów tych xiążąt Rzeszy, których kraie na lewym brzegu *Renu*, do iey ciała przyłączonemi zostały. Teraz,

gdy po podaniu drugiego planu indemnizacyi, wszczęła się mowa o długach, dokazała tego, iż te tylko długi obowiązaną będzie zaspokoić, które hipotekowane były na kraiach do niey wcielonych; osobiſte zaś długi dawnieyszych ich panów, przenoszą się z niemi do kraiów danych im na prawem brzegu tey rzeki.

Anglia. — Mocarſtwo to w przeciągu upłynionego miesiąca, poſtać woienną przybierać na siebie zaczęło. Przyczyna niewiadoma. Jedni przypisywali to wmieszaniu się rządu francuzkiego do zaburzeń Szwayçaryi, na co Anglia nie mile spoglądała, ile że seymowi w *Schwitz* zdawała się sprzyiać; drudzy oſtrożności iey, gdy doſtrzegła, że w *Tulonie* i niektórych innych portach Francyi mocne dzieią się przygotowania.

Co się tycze wypadków szwaycarſkich, względem tych dał rząd francuzki zaspokaiaiącą odpowiedź na przełożenia angielſkiego. Uzbraianie się w *Toulonie* i innych portach ma za cel wysłanie posiłków potrzebnych do utrzymania wewnętrzney spokoyności w osadach zamorſkich, a szczególniey doprowadzenie potęgi morſkiey do lepszego ſtanu, która od woyny amerykańſkiey coraz bardziey nikczemniała. A zatém dwie te okoliczności, naznaczane za powod groźney poſtawy Anglii, ſtaćby się iuż zródłem woyny nie powinny.

Cożkolwiek bądź, to pewna, iż z różnych portów angielſkich, a zwłaszcza z *Plymouth*, wiele okrętów w rozmaite ſtrony powychodziło, iż niedawno pokazała się eſkadra tego narodu naprzeciw *Toulonu*, iż ieszcze rząd W. Brytanii

zatrzymać w swey mocy te kraie i wyspy przedsięwziął, które na mocy traktatu w *Amiens* obowiązał się zwrócić, a z których ieszcze woyſka iego nie uſtąpiły; iż nareście obiecywany od tak dawna wyiazd lorda *Whitworth* na poselſtwo do Paryża, a generała *Andreoſsi* do Londynu, tak długo spoźnionym zoſtał.

Lecz, ieżeli wysłanie posłów na ſtałe mieszkanie, uważane ieſt pospolicie za znak dobrego porozumienia się, i spokoynego położenia względem siebie dwóch narodów, i gdy niewysłanie ich, ile iuż wyznaczonych, brać się zwykło za nienaylepszą wrożbę; tedy wszelka troſkliwość w tey mierze znika co do Anglii i Francyi, gdy obu mocarſtw posłowie ſtolice rządowe opuścili, i francuzki iuż ſtanął w *Londynie*, a angielſki na dzień 18. *Brumaire* był spodziewany w *Paryżu*. Jakoż, gdy tylko przyszła wiadomość do Londynu, iż ienerał *Andreoſsi* na grunt angielſki zawitał, tak zaraz lord *Whitworth* w przeznaczoną drogę się puścił. A tak, ieżeliby ieszcze znalazły się iakie okoliczności, któreby dzieło pokoiu nadwerężać, a zatem powątpiewanie o trwałości przywróconey zgody sprawić mogły, obecność pełnomocników wzaiemnych przy rządach uprzątnąć ie zdoła.

Helwecya. — Obiedwie ſtrony, tak seym szwaycarſki w *Schwitz*, iako i rząd francuzki, dotrzymały oświadczenia swoiego. Seym wtenczas się dopiero rozszedł, gdy odebrał wiadomość o wkroczeniu Francuzów do kraiu, i to gdy iuż *Bern* zaięli; rząd zaś francuzki wtenczas takża weyść woyſku swoiemu do Szwaycaryi rozka-

zał, gdy związkowi w czasie oznaczonym odezwie iego posłusznemi nie byli. Rozszedł się seym d. 28. Października, ponawiaiąc proteſtacyą swoię, iż tylko przemocy uſtępuie, lecz samemu sobie i narodowi szwaycarſkiemu moc ułożenia dogodney konſtytucyi zoſtawuie. Poczém wydane były rozkazy do siły zbroyney związkowych, aby ſkładaiący ią do domów powracali. Gdziekolwiek zaś wkroczyli Francuzi, wszędzie rząd tymczasowy uſtawał, a władze konſtytucyine zaprowadzano. Za powrotem rządu centralnego do *Berny*, ienerał naczelny *Ney* złożył liſty swe wierzytelne, iako pełnomocny miniſter francuzki przy Rplitey Helweckiey; a rada wykonawcza wydała odezwę do narodu, zalecaiąc spokoyność i powolność prawemu rządowi; tudzież nakazuiąc wybór deputowanych do konsulty paryzkiey, po wszyſtkich kantonach. Wybrał zaraz senat trzech z grona swoiego; toż uczyniły kantony od Francuzów zaięte. Ponieważ zaś po niektórych mieyscach, a zwłaszcza w małych kantonach, widzieć się ieszcze dały zaburzenia i zbroyne kupy, zaczém na żądanie ienerała francuzkiego rozbroienie całey Szwaycaryi nakazane. Odezwa w tey mierze prefekta katonu *Zurich* zaleca, ażeby wszyscy, broń i prochy, które maią po domach, do municypalności gminu swego oddawali; municypalności zaś złożą ie u prefekta, a ten w zbroiowni, przesławszy porządny reieſtr wszyſtkiego ienerałowi francuzkiemu i prefektowi. Nie dopełniaiacy tego wyroku, podług praw woyſkowych sądzeni i karani będą. Mieszkańcy tylko po uſtroniach zatrzymaią za pozwoleniem prefekta, tyle broni i

prochu, ile im dla osobiſtego bezpieczeńſtwa potrzeba. Rozbroienie to w kantonach, *Glaris*, *Schwitz* i *Zurich* iuż przyszło do ſkutku.

Siedliſko rządu związſkowych, *Schwitz*, zaiął ienerał *Dąbrowſki*, który gdy znalazł mieszkańców iego zupełnie spokoynych, nie sądził potrzebą obciążać ich mocną załogą, dlatego 50. tylko ludzi zoſtawiwszy, resztę w inne mieysca porozsyłał, zalecaiąc iak nayściśleysze dochowanie karności. Do kraiu Gryzonów wcale nic woyſka nie weszło, dokąd iuż znaczny oddział z Rplitey Włoſkiey nadciągał, a to dlatego, że kray ten zupełną okazał powolność dla odezwy pierwszego konsula.

Ogoł przeznaczonego woyſka do Helwecyi pod rozkazami ienerała *Ney*, 51,000. wynosił; lecz nie weszło na grunt iey więcey nad 12,000. ludzi.

Naypoźnieysze wiadomości doniosły, iż na rozkaz rządu francuzkiego przytrzymano w *Schwitz* Ob. *Reding*, prezydenta seymu i J. *Auf-der Mauer*, których pod ſtrażą do *Zurich* odesłano. Tenże los miał spotkać innych naczelników i ſtronników powſtania szwaycarſkiego. Maią bydź wszyscy powiezieni do *Paryża*, i tam do końca kongresu zoſtawać.

O Francyi i innych mocarſtwach w naſtępuiącym Numerze.